

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

9. posiedzenia, 5. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 10. kwietnia 1900.

T R E Ś Ć:

Spis petycyj.

Głosy pp. Styły, Żardeckiego i Bojki na poparcie poszczególnych petycyj.

Pierwsze i drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół lndowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1898/99. Mowy pp. Bobrzyńskiego, Stojalowskiego, Soleckiego i sprawozdawcy Czarторыskiego. Rozprawa specjalna. Głosy pp. Michałowskiego Emila, Średniawskiego, Okuniewskiego, Stojalowskiego i sprawozdawcy Czarторыskiego. Przyjęcie wniosków komisji z rezolucją dodatkową Milana.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1900.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej o petycjach w sprawie pogorzeli w Kolbuszowej.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Horodence koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionki.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Nowym Targu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie w Mizuniu koncesji do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Mieżuńce w Mizuniu.

Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców członków komisji apelacyjnej w sprawach podatku osobisto - dochodowego. Odroczenie wyboru.

Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i 5 zastępców członków komisji dla powszechnego podatku zarobkowego. Odroczenie wyboru.

Sprawozdanie komisji bankowej o wykonaniu przez Wydział krajowy patronatu spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899. Głosy pp. Sękowskiego, Wachnianina i sprawozdawcy Skałkowskiego. Uchwała wniosków komisji z poprawkami Sękowskiego i Wachnianina.

Interpelacya p. Milana o marnowaniu funduszy głodowych przez organa powiatowe.

Interpelacya p. Wójcika w sprawie sprzedaży drzewa z lasów niepołomickich.

Interpelacya p. Warzechy w sprawie zmiany okresów dla ćwiczeń wojskowych.

Interpelacya p. Warzechy w sprawie polepszenia losu organistów.

Interpelacya p. Krzysztofowicza o nadużyciach przy spalwianiu drzewa na Czeremoszu.

Interpelacya p. Krempy w sprawie pokaleczenia p. Hillicha przez c. k. oficera w handlu Szkowrona we Lwowie.

Interpelacya p. Krempy w sprawie wyborów gminnych w gminie Brzeziny.

Interpelacya p. Daty w sprawie monopolu wódczanego.

Wniosek p. Potoczka o włościach rentowych.

Interpelacya p. Daty w sprawie sprzedaży drzewa w Niepołomicach.

Interpelacya p. Bednarskiego w sprawie połączenia kolei nowotarskiej z linjami węgierskimi, tudzież stworzenia komunikacyi kolejowej ze Szczawnicą i Krynicą.

Porządek dzienny 10. posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godzinie 10, min. 35.
przed południem.*

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp. Niezabitowski Stanisław, Urbański, Karatnicki i Andrzej hr. Potocki.

Obecnych posłów 119.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół ostatniego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskim do przejrzenia, protokół przedostatniego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 10. kwietnia 1900.

1229. L. s. 1482. Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza we Lwowie pp. Pilata o subwencję — do komisji budżetowej.

1230. L. s. 1483. Zwierzchność gminna miasteczka Bukowska pp. Milana o urządzenie poczekalni w przystanku kolejowym pod nazwą „Dąbrówka“ — do kom. petycyjnej.

1231. L. s. 1484. Gmina Hańkówka pow. Jasło ptp. o regulację rzeki Jasiółki — do kom. gosp. kraj.

1232. L. s. 1485. Gmina miasta Brzeżan ptp. o budowę odnogi kolei żelaznej z Brzeżan do stacyi kolejowej Potutory. — do kom. kolejowej.

1233. L. s. 1486. Ta sama ptp. o przyspieszenie budowy gimnazjum tamże — do kom. szkolnej.

1234. L. s. 1487. Gmina miasta Różniatowa pow. Dolina pp. Ostopczuka o zarządzenie wyboru nowej Rady gminnej — do kom. petycyjnej.

1235. L. s. 1488. Wiśniewski Franciszek, kierownik szkoły w Nieszkowicach, p. p. Bernadzikowskiego o uregulowanie poborów i stosunków służbowych nauczycieli ludowych w Galicyi — do kom. szkolnej.

1236. L. s. 1489. Gmina Czarny Dunajec pow. Nowy Targ pp. Bednarskiego o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych — do Wydziału krajowego.

1237. L. s. 1490. Buynowski Włodzimierz, b. kontrolor kasy krajowej pp. W. Dzeduszyckiego o wymierzenie w drodze łaski emerytury i o zwrot kaucyi w kwocie 1400 zł. — do kom. budżetowej.

1238. L. s. 1491. Towarz. gimn. Sokół w Przemysłu pp. Dworskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

1239. L. s. 1492. Kazieńkowa Józefa, żona emeryt. nauczyciela w Bochni, ptp. o zapomogę dla umysłowo chorego męża — do kom. budżetowej.

1240. L. s. 1493. Sommerstein Leizor, fabrykant listw na ramy i właściciel realności w Tarnopolu pp. E. Michałowskiego o zapomogę i pożyczkę z funduszu przemysłowego — do komisji przemysłowej.

1241. L. s. 1494. Galicyjskie Towarz. łowieckie we Lwowie pp. Romana Potockiego w sprawie zmiany §. 41 ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.

1242. L. s. 1495. Chrześcijańskie Towarz. tkaczy w Andrychowiu pp. Styłę o subwencję lub bezprocentową pożyczkę — do kom. przemysłowej.

Marszałek. W celu poparcia tej petycji udzielam głosu p. Style.

P. Styła. Wysoki Sejmie! W r. 1898 zawiązało się na podstawie statutu Towarzystwo chrześcijańskie tkaczy w Andrychowiu, zarejestrowane z ograniczoną poręką, które ma na celu podnieść przemysł tkacki krajowy, a zarazem i okolicę Andrychowską.

Okolica Andrychowska bez przemysłu nie mogłaby się utrzymać, a raczej mieszkańcy jej, bo liche jej grunta górzyste, na których się tylko owies liche urodzić może, nie wystarczyłyby na utrzymanie, gdyby nie trudniono się tkactwem, które już tam od dawna istnieje.

Już w r. 1792 w urzędowym zestawieniu znachodzimy miasto Andrychów liczące 280 tkaczy do cechu należących.

Obecnie trudnią się tkactwem prócz Andrychowa mieszkańcy wsi Targanie, Sułkowic, Roczyn, Brzezinki, Inwałdu, Zagórnik i Wieprza.

W tych wsiach znajduje się przeszło 2000 robotników, którzy tyle lat byli wyzyskiwani przez spekulantów, postanowili więc zawiązać Towarzystwo tkaczy, przez któreby mogli sprowadzać towary do wyrobu, a wyrób znów odsyłać pod korzystniejszymi warunkami.

Z powodu zaś braku funduszków Towarzystwo to nie może się należycie rozwijać, choć na jego czele stanęli zaci ludzie, ożywieni najlepszymi chęciami. Dlatego też Towarzystwo to prosi o subwencję Wys. Sejmu już po raz drugi i przytacza te same powody jak w zeszłym roku, aby Wys. Sejm raczył ocenić pozytywną działalność Towarzystwa dla dobra ogółu i kraju i udzielił z funduszu krajowego zasiłku wedle brzmienia petycji.

A komisya przemysłowa, do której tę petycję odesłać proszę, zechce to łaskawie ocenić, przychylić się do tej prośby i raczy udzielić swego poparcia.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta) dalej spis petycyj:

1243. L. s. 1496. Redakcja „Małego Świątka“ we Lwowie pp. Skałkowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

1244. L. s. 1497. Galicyjskie Towarz. łowieckie we Lwowie pp. Romana Potockiego o uzupełnienie §. 84. ustawy łowieckiej postanowieniem przeznaczenia połowy dochodu z opłat na podniesienie gospodarstwa łowieckiego — do kom. administracyjnej.

1245. L. s. 1498. Kornaszewski Artur, kierownik szkoły w Rożnowie, p. p. Małachowskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1246. L. s. 1499. Lewicka Aniela, wdowa po oficjałście prywatnym w Zamarstynowie pp. Michalskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

1247. L. s. 1500. Towarz. Tatrzańskie w Krakowie pp. A. Potockiego o zapomogę 100 zł. — do kom. budżetowej.

1248. L. s. 1501. Gmina miasta Żółkwi pp. Starzyńskiego o pomnożenie liczby posłów z miast ewentualnie o nadanie Żółkwi prawa wyboru posła — do komisji reformy wyborczej.

1249. L. s. 1502. Członkowie Towarz. Tatrzańskiego w wschodniej Galicyi pp. Okuniewskiego 1) o budowę drogi z Worochty do Żabiego, 2) utworzenie szkoły mleczarskiej w Kosowie, 3) budowę kolei z Kołomyi do Kosowa — do kom. petycyjnej.

1250. L. s. 1503. Nauczyciele w Czarnym Dunajcu pp. Bednarskiego o uregulowanie płac i wprowadzenie jawnej kwalifikacyi — do kom. szkolnej.

1251. L. s. 1504. Nauczyciele w Krościenku ptp. jw. — do kom. szkolnej.

1252. L. s. 1505. Członkowie gminy Liszna pow. Drohobycz pp. Okuniewskiego w sprawie wadliwego układania budżetu gminnego — do kom. gminnej.

1253. L. s. 1506. Gmina m. Brzeżan pp. Ostapczuka o budowę odnogi kolei żelaznej z Brzeżan do stacyi Potutory — do kom. kolejowej.

1254. L. s. 1557. Orlik Kazimierz, były gajowy szkoły rolniczej w Czernichowie pp. Wójcika o dożywotnie zaopatrzenie — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Wójcik. Udzielam mu głosu. (P. Wójcik w sali nieobecny). Ponieważ p. Wójcika nie ma w sali, proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta):

1255. L. s. 1508. Warnicki Michał, b. instruktor w kraj. naukowym warsztacie szewskim w Uhnowie pp. Średniawskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.

1256. L. s. 1509. Rossdorfer Władysław, uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu ptp. o zapomogę na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.

1257. L. s. 1510. Wydział powiatowy w Gródku ptp. o zarządzenie wypłacania kwot wpływających do funduszu szkolnego miejscowego do rąk przedwodniczących Rad szkolnych miejscowych — do kom. szkolnej.

1258. L. s. 1511. Towarz. tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie pp. Jabłońskiego o przyjęcie na fundusz krajowy opłaty przez lat 10 procentu od zaciągając się mającej pożyczki 40.000

koron na budowę domów — do kom. budżetowej.

1259. L. s. 1512. Kozak Jan, emer. nauczyciel w Czerminie pp. Krempę o podwyższenie emerytury lub zapomogę — do kom. szkolnej.

1260. L. s. 1513. Gmina m. Brzeżan pp. Ostapcznka o przyspieszenie budowy gimnazjum — do kom. szkolnej.

1261. L. s. 1514. Gminy okręgu sądowego Leżajskiego pow. Łańcut pp. Żardeckiego o utworzenie Starostwa w Leżajsku — do kom. administracyjnej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Żardecki. Udzielam głosu p. Żardeckiemu.

P. Żardecki. Miasto Leżajsk i sąsiednie gminy upraszają, ażeby Wys. Sejm w właściwej formie wezwał c. k. Rząd do utworzenia starostwa w Leżajsku. Żądanie miasta i gmin zupełnie słuszne, gdyż dziś gminy, zwłaszcza wiejskie w przeważnej części oddzielone są od starostwa w Łańcutcie nawet do 51 km. Sprawa to nie nowa, gdyż jeszcze w r. 1896 na skutek wniesionych petycji Rada państwa odstąpiła sprawę kreowania starostwa w Leżajsku Rządowi do uwzględnienia, jednakowoż pomimo tego przychylnego załatwienia do dzisiejszego dnia starostwa tego nie utworzono.

Popieram jak najgorliwiej petycję, a pod względem formalnym proszę, ażeby komisya administracyjna zechciała jeszcze na bieżącej sesji sprawozdanie Sejmowi przedłożyć.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta dalej spis petycji):

1262. L. s. 1515. Towarz. muzyczne w Samborze p. p. Słotwińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

1263. L. s. 1516. Rada szkolna miejscowa w Radziechowie p. p. Steckiego o przekształcenie 6. kl. szkoły męskiej na wydziałową — do kom. szkolnej.

1264. L. s. 1517. Zierchność gminna w Radziechowie p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.

1265. L. s. 1518. Spółka krawców w Komarnie p. p. Jakińskiego o zapomogę — do kom. przemysłowej.

1266. L. s. 1519. Gmina Olpiny p. p. Datę w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do kom. agrarnej,

1267. L. s. 1520. Komitet budowy szpitala dla umysłowo chorych pod wezwaniem św. Elżbiety w Iwoniezu p. p. Dąbskiego o sudwencję na dokończenie budowy — do kom. budżetowej.

1268. L. s. 1521. Miezin Stanisław w Krościenku niżnem p. p. Milana w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do komisji agrarnej.

1269. L. s. 2522. Rada gminna w Białobornicy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1270. L. s. 1523. Rada gminna w Piotrowce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1271. L. s. 1524. Takąż w Siedliskach p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1272. L. s. 1525. Takąż w Pawlikowicach i Paszycach p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1273. L. s. 1526. Mieszkańcy gminy Towdźnia p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1274. L. s. 1527. Gmina Białobrzegi p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1275. L. s. 1528. Mieszkańcy gminy Siedlisk p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1276. L. s. 1529. Mieszkańcy gminy Piotrowka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1277. L. s. 1530. Gmina Dolina p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1278. L. s. 1531. Gmina Lubla p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1279. L. s. 1532. Rada gminna w Wolicy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1280. L. s. 1533. Sobań Piotr w Rostokach p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1281. L. s. 1534. Fryc Wojciech w Srebrniu p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1282. L. s. 1535. Rada gminna w Milczy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1283. L. s. 1536. Takąż w Porąbce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1284. L. s. 1537. Takąż w Tarnawce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1285. L. s. 2538. Takąż w Odrzykoniu p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1286. L. s. 1539. Takąż w Puławach p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1287. L. s. 1540. Takąż w Rudawce rymańskiej p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1288. L. s. 1541. Rada gminna w Wisłoczku p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1289. L. s. 1542. Takąż w Sieniawie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1290. L. s. 1543. Gmina Głębokie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1291. L. s. 1544. Rada gminna w Bajdach p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1292. L. s. 1545. Mieszkańcy gminy Rostok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1293. L. s. 1546. Robotnicy kopalni w Krościenku niżnem p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1294. K. s. 1547. Kółko rolnicze w Wzdowie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1295. L. s. 1548. Mieszkańcy gminy Roztok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1296. L. s. 1549. Mieszkańcy gminy Woli batowskiej p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1297. L. s. 1550. Mieszkańcy gminy Jareniówki p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1298. L. s. 1551. Mieszkańcy gminy Rudzisz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1299. L. s. 1552. Mieszkańcy gminy Bajdy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1300. L. s. 1553. Mieszkańcy gminy Wolicy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1301. L. s. 1554. Szafranski St. gospodarz z Chorkówki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1302. L. s. 1555. Dobrzański Stanisław z Chorkówki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1303. L. s. 1556. Nitka Jan z Chorkówki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1304. L. s. 1557. Gniady Jędrzej z Łąk p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
7305. L. s. 1558. Wilusz Jędrzej z Korczyny p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1306. L. s. 1559. Rada gminna w Wrocance p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1307. L. s. 1560. Takąż w Posadzie Olchowej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1308. L. s. 1561. Rada gminna w Chorkówce p. p. Milana j. w. — do kom. agrarnej.
1309. L. s. 1562. Takąż w przedmieściu dynowskim p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1310. L. s. 1563. Takąż w Tyrawie solnej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1311. L. s. 1564. Właściciele małej własności w Odrzykoniu p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1312. L. s. 1565. Gmina Korczyna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1313. L. s. 1566. Mieszkańcy gminy Wrocanka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1314. L. s. 1567. Mieszkańcy gminy Posady olchowskiej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1315. L. s. 1568. Mieszkańcy gminy Chorkówki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1316. L. s. 1569. Mieszkańcy gminy Korczyna górna p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
1317. L. s. 1570. Gmina Hankówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1318. L. s. 1571. Mieszkańcy gminy Besko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1319. L. s. 1572. Mieszkańcy gminy Tyrawy solnej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1320. L. s. 1573. Włościanie i górnicy z Sierczy pow. Wieliczka p. p. Potoczka j. w. — do kom. agrarnej.
1321. L. s. 1574. Powiat Zbarazki p. p. Ostapczuka j. w. — do komisji agrarnej.
1322. L. s. 1575. Gmina Załuże pow. Zbaraż p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1323. L. s. 1576. Grzesik Jędrzej ze Strzelca małych p. p. Bernadzikowskiego j. w. — do kom. agrarnej.
1324. L. s. 1577. Członkowie gminy Jasień p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1325. L. s. 1578. Członkowie gminy Dembno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1326. L. s. 1579. Kuczmiński Michał z Dembna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1327. L. s. 1580. Członkowie gminy Woli przemyskiej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1328. L. s. 1581. Rada gminna w Pojawiu p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1329. L. s. 1582. Mieszkańcy gminy Pojawia p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1330. L. s. 1583. Członkowie gminy Szepanowa p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1331. L. s. 1584. Kustron Antoni z Krościenka niżnego p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1332. L. s. 1585. Mieszkańcy gminy Głów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1333. L. s. 1586. Gmina Serednia p. p. Okuniewskiego j. w. — do komisji agrarnej.
1334. L. s. 1587. Gmina Obłąznica p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1335. L. s. 1600. Podhorodecka Felicja wdowa po kierowniku szkoły w Żurawnie p. p. Merunowicza o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.
1336. L. s. 1601. Wydział pow. w Dąbrowie p. p. Bojkę popiera petycję gmin Żabna i Szczucina o zaliczenie ich do rzędu gmin objętych ustawą z 3. lipca 1896 — do kom. gminnej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos dla poparcia p. Bojko. Udzielam mu go.

P. Bojko. Wysoka Izbo! Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie przedłożył Wys. Sejmowi petycję z gorącą prośbą, ażeby miasteczka Szczucin i Żabno w powiecie dąbrowskim zaliczono do kategorii gmin, objętych ustawą krajową z dnia 3. lipca 1896 dz. ust. kr. Nr. 51. Do petycji niniejszej czuł się Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie spowodowany prośbą zwierzchności gminnych tychże miast, które się słusznie żałują na swoje upośledzenie, że je zepchnięto do rzędu wsi niemal, lubo mają kwalifikację daleko lepszą aniżeli wiele innych miast, które policzono do kategorii, objętej rzeczoną powyżej ustawą. Miasteczko Żabno jest siedzibą urzędu podatkowego, sądu, ma szkołę 4-klasową, wkrótce będzie mieć aptekę, a słynne jest i swymi jarmarkami. Szczucin też, leżąc na pograniczu Królestwa Polskiego, tak samo może rywalizować śmiało z niejednym miasteczkiem, które jest objęte ustawą z 3. lipca 1896. Obydwa miasteczka słusznie narzekają, że ustawa budowlana z r. 1899 nie przyczyni się wcale do rozwoju tychże. A już najważniejszym motywem jest chyba to, że nauczycielstwo opuszcza prawie gremialnie z takim kosztem przez te miasteczka założone szkoły i woli raczej iść do wiejskich szkół, gdyż tu znajdują daleko lepsze warunki.

Wobec tedy tych faktów i wobec tego, że Wydział Rady powiatowej, jako znający dobrze stosunki, całą siłą popiera żądania tychże miasteczek, i ja, jako poseł tamtejszego powiatu, popieram gorąco tę petycję i proszę, by Wys. Sejm uczynił zadość skromnemu, a słusznemu życzeniu miasteczek Żabna i Szczucina, zaliczając je do kategorii gmin, objętych ustawą krajową z dnia 3. lipca 1896.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta): dalej spis petycyj:

- 1337. L. s. 1602. Gmina miasteczka Szczucin p. t. p. j. w. — do kom. gmin.
- 1338. L. s. 1603. Zwierzchność gminna miast Żabna p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
- 1339. L. s. 1604. Bojczuk Michał uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie pp. Sawczaka o zasiłek — do kom. budżetowej.
- 1340. L. s. 1605. Komitet pogorzalców miasteczka Skała pp. Borkowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
- 1341. L. s. 1606. Gospodarze gminy Przyłasek rusiecki pp. Wójcika o przerobienie planów nowego wału po lewym

brzegu Wisły — do kom. gospodarstwa kraj.

- 1342. L. s. 1607. Rada powiatowa w Dobromilu pp. Tyszkowskiego o ukrajowienie drogi Krościenko-Kuźmina — do kom. drogowej.
- 1343. L. s. 1608. Wydział powiat w Brodach pp. Sałę o subwencję na budowę drogi Brody-Łopatyn-Radziechów-Sokal — do kom. drogowej.
- 1344. L. s. 1616. Klasztor OO. Reformatów w Rawie pp. Górkę o udzielenie jednorazowego zasiłku na odrestaurowanie budynków klasztornych — do kom. budżetowej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt 1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron. (All. 103).

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Vayhinger.

Wysoki Sejmie!

Sprawa zaciągnięcia pożyczki przez reprezentację powiatową w Wieliczce dotyczy wspomnienia dotkniętych roku zeszłego głodem z powodu nieurodzaju i wylewów tak powiatu wielickiego, jako też podgórskiego, sprawa to nagła, dlatego imieniem Wydziału krajowego upraszam Wysoki Sejm zechce w myśl §. 50. regulaminu przystąpić do obrad nad tym wnioskiem w drugim czytaniu bez odesłania do komisji.

Marszałek. P. Vayhinger postawił formalny wniosek, ażeby do tej sprawy zastosować skrócone, regulaminem przewidziane postępowanie i ażeby Wysoka Izba przystąpiła do drugiego czytania bez rzeczy odsyłania do komisji.

Co do tego formalnego wniosku rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Vayhinger (czyta):

Ustawa

z dnia w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 kor.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje.

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce zezwala się w myśl §. 24. ust. o Repr. pow. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 60.000 koron.

Art. II.

Pożyczkę tę ma Reprezentacya powiatowa użyć na pomoc dla ludności swego powiatu dotkniętej klęską powodzi tudzież na roboty drogowe w okolicach nawiedzonych tą klęską w rzeczonym powiecie.

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przyśmujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce zezwala się w myśl §. 24. ust. o Repr. pow. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 60.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Art. II.

Pożyczkę tę ma Reprezentacya powiatowa użyć na pomoc dla ludności swego powiatu dotkniętej klęską powodzi tudzież na roboty drogowe w okolicach nawiedzonych tą klęską w rzeczonym powiecie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. III. jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Ustawa.

z dnia w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł i wstęp jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. **Milana** w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów. (All. 104).

Dla uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. **Milanowi**.

P. Milan. Wysoka Izbo! Co do pierwszego punktu wniosku mojego, ażeby każdy powołany do woj. służby za podróże do odbycia tej służby tam i napowrót był wynagradzany należycie, mogę tyle powiedzieć, że dotychczas-

sowe postępowanie obciąża tylko gminy i rodziców powołanego. Gminy, które i tak mają dosyć roboty w poręczonym zakresie działania bez wynagrodzenia, muszą jeszcze na koszt podróży i przeróżne stawiennictwa znaczne kwoty do budżetu wstawiać, tem gorzej jeszcze, że obszary dworskie jako osobne gminy mając swoich wyrobników, wcale w ciężarach tych nie dopomagają.

Gminy nie tylko, że koszt podróży dla wojskowych muszą ponosić, ale muszą jeszcze zapłacić lokal w którym się asenterunek odbywa, muszą zapłacić komisye przy spisach landwerzystów i t. d.

Ze względu na to, że wszystkie dodatki ciągnie się od podatków i czystych dochodów, a wojsko potrzebne jest dla wszystkich, co w naszym państwie zamieszkują, pożądanem jest zdjąć ten ciężar z gmin, a przyjąć na koszt państwa, przez co ustąpi narzekanie, a dotknie się równomiernie każdego, a powołany będzie zadowolony.

Co do drugiego punktu mego wniosku, ażeby, wszelkie szkody materyalne, jeżeli się wojskowy w czynnej służbie nie z własnej winy nabawi choroby lub kalectwa, były należycie ze skarbu państwa wynagradzane, uzasadniam następująco:

Wiadomem jest, że każdy wojskowy zostający w czynnej służbie, narażony jest na przeróżne niebezpieczeństwa. Przy kawalerii dostawszy znarowionego, nieporadnego konia, który w każdej chwili grozi śmiercią lub kalectwem; przy artylerii jadąc po różnych wykopach tak ci co na koniach siedzą jak i ci co na wozach przy armatach spodziewają się co chwila wypadku, złamania ręki, nogi lub takiego defektu, który uczyni ich niezdolnymi do pracy.

Taksamo i piechota przy ćwiczeniach, jak skakaniu przez rowy, przy ćwiczeniach gimnastycznych, przy szybkich biegach z nałożonym na karabinie bagnetem i t. d. Tak samo przy marynarce jak i w oddziałach inżynierii wydarzają się bardzo częste wypadki kalectwa.

O ile wiem jeżeli wojskowy rękę lub nogę złamie albo, jeżeli już całkiem niezdolnym jest do zarobienia sobie na życie to może co uzyskać na swoje utrzymanie. A nawet i przy złamaniu ręki lub nogi, jeżeli się jej całkiem nie straci, kończy się wyleczeniem, nie uważając na zniszczenie zdrowia w czasie słabości, na ból, jaki poniósł, a nawet na przyszłą nieudolność do pracy. Całkiem słusznie by było, ażeby nie zbywano czemkolwiek takich ludzi, którzy później stają się ciężarem rodzinie albo biorą kij żebraczy włócząc się od chałupy do chałupy. Takimi ludźmi ściśle powinien zao piekować się rząd, nadając im posady i nie-

dopuszczać, aby w swoim kraju ginęli bez opieki.

Jeżeli fabrykanci i prywatni przedsiębiorcy są obowiązani składać fundusze na zaopatrzenie swych robotników na wypadek kalectwa, to tem bardziej państwo nie powinno krzywdzić tych, którzy życie swoje poświęcają dla państwa

Co do trzeciego punktu mego wniosku, aby na czas najgwałtowniejszych robót nie było ćwiczeń wojskowych i ażeby od stałej służby podczas tychże robót byli synowie rolników uwolnieni, to zdaje mi się że Wysoka Izba dobrze rozumie, że to jest niezbędne i koniecznie potrzebne.

Wobec tego, że ludność nasza szuka poza granicami roboty i chleba, bo u nas trudno go znaleźć, że trudno zaprzeczyć i trzymać ten lud o głodzie i chłódzie cały rok, jedynie tylko przez te dwa miesiące najważniejszych robót, że robotnik staje się coraz trudniejszym nie tylko dla większych posiadłości, ale nawet i dla mniejszych, dla tego powinniśmy się starać nie zabraniając emigracyi, braki te w inny sposób wypełnić.

Do tego zdąża punkt trzeci mego wniosku.

Uchwały nasze, życzenia nasze powinno Koło polskie w całym tego słowa znaczeniu poprzeć i postarać się jak najrychlej o skutki.

Proszę panów! Punkt 3. mego wniosku nie tylko, że mógłby dać nam robotnika w czasie najpotrzebniejszym, ale nawet zmniejszyłby koszt utrzymania znacznej liczby wojska przez dwa miesiące. Zdaje mi się, że nikt nie siedzi tak zaczajony na nasze państwo, ażeby skorzystał z tego czasu i naruszył jego granice. Zdaje mi się że w razie potrzeby nagłego zwołania, w 48 godzinach przy pomocy kolei żelaznych każdy stanie pod bronią na swoim miejscu oznaczonym i nie powinno wcale przeszkadzać rozpuszczeniu, przynajmniej większej części wojska od piechoty, a częściowo od konnicy i artylerii, a to w miesiącach od połowy lipca do połowy września.

Ćwiczenia nie powinny odbywać się letnią porą bo to także zabiera nam siłę roboczą. Najodpowiedniejsza pora do tego jest zima, a nawet zdrowsze niż letnie upały, gdzie spragniony żołnierz ogląda się za wodą, nie może jej dostać, albo dostawszy pije tyle, że dostaje z niej czasami nieuleczalne choroby.

Dotychczasowe postępowanie władz wojskowych z popisowymi i rezerwistami, którzy zaniedbali często nie z własnej winy stawić się czyto do poboru, czy do ćwiczeń lub kontroli miewa ten skutek, że jedni ze stra-

chu przed karami zostają raz na zawsze w obcych krajach, inni bywają chwytni przez żandarmów i włóczęni po aresztach jak złoczyńcy, a wielu wreszcie naraża to na doniosłe straty majątkowe, bo muszą rzucić robotę doskonałą i ponosić wielkie koszty podróży, aby uniknąć kar.

To wszystko niepotrzebne, a wysoce szkodliwe i dla interesowanych i dla ogółu ludności i wreszcie dla wojskowości samej.

Nie należy im grozić kar zamykać powrotu do państwa, skoro za chlebem powszednim na jakiś czas wydalić się musieli, bo przez to nie wzmacnia się, jeno osłabia państwo. Nie godzi się włóczyć ludności po aresztach, skoro nie dało się w granicach państwa bytu i zagranicą szukać go musi.

Wystarczy sobie zapewnić życzliwość ludności i pewne przyrzeczenie, że na wypadek rzeczywistej potrzeby, w razie wojny, stawia się wszyscy ku obronie państwa. Co z tego, że wyćwiczmy wielkim kosztem dużo rekrutów i odbędziemy manewry, jeżeli wyćwiczeni nie będą czuli przywiązania do państwa, to na wypadek wojny zamiast ku obronie, użyją tego wyćwiku ku rozbiciu państwa, które po aresztach zamyka pracujących ludzi na równi ze zbrodniarzami, za to, że nie zdążyli stanąć na termin do poboru.

Wniosek ten mój, jeżeli będzie wypełniony, nie uszczupli, jeno pomnoży armię. Kto pójść w świat zamierza, tego ani wojsko ani żandarmi powstrzymać nie potrafią. Ale jak mój wniosek przejdzie, to wszyscy co poszli wrócić, a dziś nie wracają.

Ostatnie życzenie wniosku mojego to już dosyć żywo i często w tej Wysokiej Izbie było omawiane jednak także trudno doczekać się tego pożądanego rezultatu.

I dziwna to rzecz, że dzieci nasze służąc lat 2 do 3 honorowo, jeszcze powracają do domu prawie goło, albo też żądają od biednych rodziców pieniędzy na okrycie.

Tegoby z pewnością nawet 12 morgowy gospodarz nie uczynił swemu rocznemu słudze, bo by się wstydził.

I dziwna to rzecz, że jeżeli się robi jaka oszczędność to zwykle na najniższej warstwie ludności. A jeżeli chce się polepszyć byt wyższej warstwie, to się szuka pokrycia na niższej.

Dziwniejsza jeszcze rzecz, że tu nie rozchodzi się o jakąś znaczną sumę, bo taki stary garnitur u żyda można dostać za 3 zł. (widać z tego, że on to kupił z pewnością za 1 zł. 50 ct.) więc i tego żołnierz za 3 lata nie zasłużył?

Jeżeli panowie nie zaspokoicie słusznych żądań ludu, to w tak spokojnym kraju sami wywołacie anarchizm.

Wniosek mój pod względem formalnym proszę o odesłanie do Komisji administracyjnej pod tym jednak warunkiem, ażeby go przypadkowo nie wrzucono do starego kosza, z którego by już nigdy nie wylazł, jak to się zwykle robi ze wszystkimi wnioskami i interpelacjami od posłów włościańskich pochodzącymi.

(P. Jaworski. Tak nie jest!).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisji administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1898/99.

Do głosu zapisany p. Bobrzyński. Udziałem mu głosu.

P. Dr. Bobrzyński. Wysoka Izbo!

Słuszną jest rzeczą, ażebym zaczął moje skromne uwagi od przemówienia p. Okuniewskiego a to dla tego, że miałem czas nad jego mową się zastanowić, nim była wypowiedziana.

Od szeregu dni i jako bardzo pilny i uważny czytelnik „Diła“ miałem sposobność zapoznać się z wywodami, szeroko uzasadnionymi, lubo daleko namiętniej przedstawionymi, które tu przez szan. posła obiektywniej wypowiedziane zostały.

Pan Okuniewski wychodzi ze stanowiska statystyki i stąd formuluje zarzut.

Rada szkolna krajowa umyślnie wzbrania się ogłaszać i drukować daty statystyczne któreby dały obraz szkolnictwa ruskiego, a mianowicie daty statystyczne te, któreby wykazywały, ile czy to w jednej szkole, czy w jednym powiecie czy na koniec w całym kraju dzieci narodowości ruskiej do szkół ludowych uczęszcza. Dlatego Rada szkolna ma ukrywać te daty, ażeby tem lepiej gospodarować w kierunku polonizacji.

Na tego rodzaju zarzut mogę odpowiedzieć, że kwestya narodowości w szkołach naszych ludowych uregulowana jest w ustawie o języku wykładowym z roku 1867 a ustawa ta formuluje dwie pod tym względem zasady:

Jedna polega na tem, iż zaprowadza utrakwizm, że tam gdzie dzieci polskie i ruskie uczęszczają do szkoły, tam jeden język jest wykładowym, drugi zaś jest przedmiotem nauki obowiązkowej od klasy drugiej rozpoczynając.

To jest zasada jedna.

Druga polega na tem, że czynnikiem, który ma decydować, któremu inicjatywa jest oddana, czy językiem wykładowym ma być polski czy ruski, nie jest ani Rada szkolna miejscowa, ani okręgowa lecz gminna t. j. reprezentacja gminna, a uchwały reprezentacji gminnej ulegają zbadaniu i zatwierdzeniu formalnemu ze strony Rady szkolnej krajowej.

Jeżeli zaś na tych zasadach postawimy się, a na tem stanowisku Rada szkolna stoi, to szan. poseł zechce zrozumieć, że władze szkolne nie mają powodu i przyczyny dzieci zgłaszających się do szkoły przy wpisie pytać o ich narodowość.

Oświadczenie ich względnie ich rodziców nie wpływa przecież na język wykładowy w szkole, skoro inicjatywa pozostawiona jest Radzie gminnej.

Gdybyśmy zaś, jak p. Okuniewski tego żąda, choć do tego jako władza szkolna nie mamy żadnego powodu, zaczęli pytać dzieci o ich narodowość i zaczęli te daty ogłaszać, to każdy z panów przyzna, że przez to daliśmy tylko powód do waśni narodowej i nie pożądanym w szkole agitacji.

Inaczej jest u nas, a inaczej n. p. tam, gdzie obok siebie mieszkają dwie narodowości zupełnie odrębne od siebie językiem n. p. Włosi i Słowianie.

Tam różnice narodowe pomiędzy jednymi a drugimi są tak jasne i wyraźne, że narodowość dzieci szkolnych nie ulega najmniejszej kwestyi.

U nas granica między Polakami i Rusinami nie jest tak jasna i widoczna.

(P. Jaworski: Tak jest).

U nas jest bardzo liczna ludność, która należy do obrządku ruskiego a do narodowości poczuwa się polskiej i na odwrót a bardzo wielu nawet się nad tem nie zastanawia i u nich świadomość narodowa nie jest wyrobiona i jasna.

Skądżeż więc władza szkolna bez koniecznego powodu i potrzeby, ma przychodzić do tego, aby przyciskać rodziców do muru, i żądać od nich: powiedz czyś ty Polakiem czy Rusinem.

Byłoby to tylko nadzwyczajnym pokarmem dla agitacji narodowych waśni już przy samych do szkoły wpisach. Jakież to zarzuty spadłyby zaraz na nauczycieli, że na rodziców dzieci wywierają nacisk!

Gdyby zaś Rada szkolna wydawała taką statystykę narodowości dzieci zaczęłoby porównywać i zestawiać ją ze statystyką ogólną ludności, dochodzilibyśmy do rozmaitych

konkluzji, wykazywanoby najrozmaitsze rzeczy krzywdy i t. d.

Uznacie zaś Panowie, że nie jest zadaniem ani intencją władzy szkolnej, żebyśmy bez żadnego powodu do kwestyi, która u nas w szkole zupełnie spokojnie w myśl życzeń gmin się rozwiązuje, wprowadzać walkę zamęt i narodowe swary. (Brawo).

My „tej“ statystyki nie chcemy ani nie możemy prowadzić.

Z tego jednak powodu nie można wprowadzić żadnego wniosku, że szkoły ruskie stronnictwo są traktowane i że jak to „Diło“ pisze i jak to szan. p. poseł powtórzył, że Rada szkolna jest dla szkół ruskich macochą.

My na wszystkich naszych sesjach zastanawiamy się tylko nad tem, ażeby szkołę każdą obsadzić ukwalifikowaną siłą nauczycielską, aby umiała uczyć i polskiego i ruskiego języka, jeżeli to jest we wschodniej części kraju.

Po za tem kwestya narodowościowa na naszych sesjach nie istnieje.

Gdyby zaś szanowny p. poseł zechciał się bliżej przypatrzeć statystyce, którą ogłaszamy, przyszedłby do przekonania, że szkoły ruskie na naszym postępowaniu nie cierpią wcale.

W zaprzeszłym roku było szkół z językiem wykładowym ruskim 1795, w przeszłym było ich 1894, a więc o sto szkół ruskich czynnych więcej.

Zdaje mi się, że w obec tego faktu brak podstawy do powiedzenia, że się szkoły ruskie traktuje po macoszemu, że jest naprzeciw im zła wola lub zła wiara.

Co się tyczy szkół więcej klasowych, to rzeczą naturalną, że dopiero rozwój szkoły przynosi za sobą zwolna pomnożenie liczby klas.

Szkoły ruskie jako przeważnie wiejskie były dawniej przeważnie jednoklasowe, ale one powoli zmieniają się w szkoły dwu, trzy i więcej klasowe.

W roku zeszłym było szkół ruskich dwuklasowych 292, trzy klasowych 12, czteroklasowych 15. W tym kierunku postępuje się dalej i naturalnym biegiem rzeczy ze wzrostem frekwencji pomnożą się szkoły kilkuklasowe ruskie i życzenia ludności ruskiej w tym kierunku będą zaspokojone.

Szanowny poseł przeciwko administracji szkolnej i kierunkowi działania tej władzy nie może też podnieść żadnego uzasadnionego zarzutu.

Opozycja jego jest skierowana raczej przeciwko samej ustawie z roku 1867, przeciw ustawie, która zaprowadza utrakwizm, utrakwizm taki, że w szkole, w której jeden

język jest wykładowym, drugi jest obowiązkowym od drugiej klasy począwszy.

Szanowny p. poseł pragnąłby rozdzielić szkoły ściśle pod względem narodowym i naukę drugiego języka krajowego z nich wykluczyć.

Pod tym jednak względem pozwolę sobie poddać jego uwadze kilka spostrzeżeń.

I jakbyż to rzecz się przedstawiła, gdybyśmy ten utrakwizm znieśli i powiedzieli, że Rusini uczą się odtąd wyłącznie języka ruskiego a Polacy wyłącznie języka polskiego?

Ja zastanawiając się nad tem pytaniem nie mogłem się nigdy obronić uczuciu, że na tem Rusini bardzo by źle wyszli. A to dla czego?

Oczywista rzecz na wschodzie kraju mielibyśmy wszędzie szkoły większości i mniejszości t. zn. w całym szeregu gmin musiałyby powstać po dwie szkoły, albo szkoła więcej klasowa musiałaby się rozdzielić na dwie szkoły.

(P. Okuniewski: Do tego dojdzie).

Gdyby zaś do tego doszło, to najpierw budżet szkolny z 5 milionów, wzrósłby na 10 milionów, tak jak w Czechach, gdzie wynosi 14 milionów, bo trzeba by w gminie dwóch budynków szkolnych i dwóch mieszkań dla nauczyciela i t. d.

Uczęszczanie do szkół ruskich i polskich nie byłoby jednak naturalnie przymusowe i rodzice oświadczyliby się mogli za jedną szkołą lub drugą.

Ja zaś mam przekonanie, że gdyby z ruskich szkół język polski był wykluczony, bardzo wiele rodziców nie posyłałoby dla tego dzieci swoich do szkół ruskich.

U ludności ruskiej jest tak żywe poczucie potrzeby drugiego języka, że niejeden ojciec powiedziałby sobie: „dziecko po rusku i tak z domu umie, niech w szkole po polsku dobrze się nauczy“ i do polskiej szkoły dzieckoby zapisał. Twierdzę to z mojego doświadczenia.

Od czasu jak jestem w Radzie szkolnej krajowej nie przypominam sobie ani jednego przypadku, aby jakakolwiek gminy żądała usunięcia ze szkoły ruskiej nauki języka polskiego. Wiem zaś, że wiele z nich oświadcza, że chcą języka wykładowego ruskiego dodawały wyraźnie żądanie, aby przy tem uczono polskiego.

Tyle takich uchwał gmin ruskich czytałem, że jest mi dostatecznym dowodem, że ludność tam czuje żywotną potrzebę uczenia się drugiego języka i gdyby tej potrzebie nie uczyniono zadość, toby do takich szkół dzieci nie posyłała.

Szkoły mniejszości z językiem wykładowym ruskim, gdzie już obecnie są, mimo że

są utrakwistyczne nie cieszą się zbyt wielką frekwencją.

Całkiem też niesłusznie czyni zarzut p. Okuniewski, że szkoła ruska w Kołomyi ma półtora nauczyciela. Bierze więc jednego nauczyciela za całość, drugiego za połówkę, (p. Męciński może jest małego wzrostu).

Może dlatego, że ten ruski nauczyciel ponieważ ma tylko dwadzieścia kilka godzin nauki, pomaga inspektorowi po za godzinami szkolnymi w czynnościach kancelaryjnych.

Jestto pozycya zaufania, o którą się nauczyciele dobijają, nie wiele ona przynosi, bo 120 zł. rocznie ale w każdym razie jestto stanowisko zaszczytne, na którem nauczyciela możemy policzyć prędzej za półtora ale nigdy za połówkę.

Jest więc w szkole owej Kołomyjskiej naprawdę dwóch nauczycieli, ale liczba uczniów wynosi w pierwszej klasie 22, w drugiej 18, trzeciej 38, czwartej 20, razem 98.

Na 98 uczni dwóch nauczycieli!

Niewiem czy gdybyśmy taką zasadę stosowali do wszystkich szkół, czyby Wydział krajowy i Sejm nie chciał robić demonstracyi ze względu na stan budżetu! Jakżeż, w tem właśnie, w tych dwóch nauczycielach, widzieć krzywdę rusinów.

Wracam do ogólnego spostrzeżenia, że dziś mamy w szkole zupełnie spokojne na polu narodowym stosunki, że w obrębie szkoły (bo nie mówię o wiecach) utrakwizm nie daje powodu do żadnych starć i walk i według mego przekonania trzymajmy się na tem polu zasady „quieta non movere“ w interesie zgodnego pożycia obu narodowości.

Dotknął szanowny poseł jeszcze jednego szczegółu:

Zdarzył się przypadek, że jedno z towarzystw popierających oświatę, wpadło na pomysł wysłania delegatów, którzy zaczęli się mieszać do szkół ludowej, urządzić coś jakby lustracye i prowadzić kontrolę.

Pomysł oczywiście nierozważony i skoro tylko rada szkolna się o tem dowiedziała, wystąpiła bardzo ostro przeciw nauczycielom, którzy podobnych lustratorów i opiekunów wpuścili do szkoły. Mogę zapewnić, że taki przypadek już drugi raz się nie powtórzy.

P. Bernadzikowski poruszył sprawę języka niemieckiego unormowaną również w ustawie z r. 1867.

Język niemiecki jest przedmiotem wykładowym od klasy 3 w szkołach o 3, 4 i więcej klasach.

Zdaniem posła należałoby ją tak uregulować, aby język niemiecki dopuścić do nauki w miastach w szkołach nawet dwuklasowych a natomiast uwolnić od niego dziewczęta po wsiach w szkołach więcejklasowych.

Złe ogranicza się faktycznie do tego, iż w szkołach trzyklasowych zamało jest czasu, aby języka niemieckiego można wyuczyć i trzeba by koniecznie pomyśleć o innym uregulowaniu sprawy, gdyby szkoła 3 klasowa była typem, do którego my zdążamy.

W istocie jest to szkoła na wymarcu a raczej typem przejściowym i wszędzie tam, gdzie ona istnieje, musi powstać wkrótce czteroklasowa, w której o tyle więcej jest godzin nauki dla języka niemieckiego, że go można uczyć na seryo.

Uwolnienie zaś dziewcząt od tej nauki po wsiach dlatego jest trudnem, że tam są szkoły głównie mieszane i trudno było na jeden przedmiot oddzielać chłopców od dziewcząt.

W każdym razie mogę Szan. Panów zapewnić, że usterki w nauce języka niemieckiego coraz więcej ustają i nauka ta, gdzie jest zaprowadzona, rozwija się coraz lepiej.

Inne uwagi, podniesione w ciągu dyskusyi, jakkolwiek bardzo pouczające i cenne, rozpraszają się na wiele szczegółów. P. Michałowski w mowie opartej na znajomości rzeczy i przekonaniu odparł lub sprostował cały szereg zarzutów — ja pozwolę sobie wrócić do kilku z nich i oświetlić je nieco z ogólniejszego stanowiska.

Wielu z mówców nie jest zadowolonych z rezultatów obecnych szkoły, chociaż z różnej przyczyny. Dla jednych szkoła ludowa uczy za wiele, dla drugich za mało, jeżeli jednak zastanowimy się nad usterekami i błędami — którym ja wcale nie przeczę — to przychodzimy do przekonania, że im nie jest winien ani kierunek szkoły, ani plan naukowy, ani co najmniej książki szkolne, że pod względem kierunku nauczania, planu i książek Rada szkolna zrobiła wszystko, czego od niej kraj a specjalnie Sejm się domagał i że w tym duchu ciągle postępuje naprzód.

Jeżeli atoli ktoś wytknął sobie cel i do niego z największym wysiłkiem dąży, to z tego nie wynika jeszcze, aby ten cel już w całości był osiągnięty.

Powód jest natury zewnętrznej. Liczba dzieci przypadająca na jednego nauczyciela u nas jest w wielu szkołach tak wielką, że tenże choćby był geniuszem, tych wszystkich dzieci wykształcić i wychować tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, nie jest w stanie.

Nauczyciel musi opanować moralnie i umysłowo tłum istot żywych, mających swoje własne wyobrażenia uczucia i najrozmaitsze popędy.

W szkołach miejskich, gdzie nauczyciel ma jedną klasę i najwyżej 80 dzieci, tam

rzeczywiście zadanie to osiąga on łatwiej i może jego praca daleko lepszy wydaje rezultat niż w szkołach wiejskich, gdzie ma 100, 120 i więcej dzieci na różnych stopniach wieku i nauki.

Do tego przychodzi przyczyna druga ważniejsza, mianowicie nierówna, nieregularna frekwencya.

Jużem miał nieraz zaszczyt przedstawić, że ta nieregularność w bardzo wielu przypadkach jest tym istotnym powodem, dla którego nauka szkolna po wsiach dobrych i rzeczywistych wydać nie może owoców.

Diecko, które do szkoły chodzi nieregularnie, t. j. chodzi przez parę dni a potem przez parę dni nie chodzi, traci cały wątek nauki, spędza znaczną część czasu w szkole siedząc niezorientowane, bo nie wie o czem była i o czem jest mowa.

Skutkiem tego nazywa się, że dziecko chodziło do szkoły 2—3—4—5—6 lat, ale ono kończąc tę szkołę niema wiadomości pewnych, gruntownych i stosunkowo w krótkim czasie wiadomości te traci.

Większe usterki wykazuje jeszcze nauka dopełniająca. — Całkiem nie chcę przeczyć, że nauka dopełniająca dziś nie wydaje tych rezultatów, które wydawać powinna. Punkt ciężkości szkoły ludowej wiejskiej musi i powinien spoczywać w nauce dopełniającej, bo dopiero przy niej chłopiec względnie dziewczyna są o tyle rozwinięte, że mogą sobie przyswoić wiadomości praktyczne w późniejszym życiu najpotrzebniejsze. Tymczasem cóż się u nas dzieje? Na nauce dopełniającej frekwencya jest strasznie nieregularna, wykonywanie przymusu szkolnego i wszystkich innych środków nie wystarcza dotychczas, aby wprowadzić u ludności poczucie niepospolitej wagi, jaką nauka ta dla niej posiada.

Zwróć się dalej do p. Cieleckiego, który żądał wybitnego kierunku rolniczego w szkołach. Kursa rolnicze, któreśmy w liczbie około 30 przy szkołach ludowych zorganizowali, walczą dotychczas najwięcej z oporem ludności. Ze smutkiem muszę powiedzieć, że nigdzie nakłanianie dzieci do uczęszczania na naukę, nie jest tak trudne, jak właśnie do tych szkół z kierunkiem praktycznym rolniczym. Na tym punkcie trudność jest największa. — Po założeniu szkoły rolniczej, za rok lub dwa lata zbierają się petycje po gminach, aby tę szkołę rolniczą usunąć. — Niektóre szkoły rozwijają się i dzieje się to jednak pod ciągłym przymusem. Z chwilą, jak ustaje przymus rzecz zaczyna odrazu szwankować.

Przeprowadzenie nauki dopełniającej należyte, zależy dalej od dostatecznej liczby nauczycieli męczyzn. Tymczaszem nieraz to stwierdziłem i dziś stwierdzić muszę, że dla

braku nauczycieli ogromną liczbę szkół wiejskich musimy obsadzać nauczycielkami. — Byłoby zaś iluzją przypuszczać, że kobieta będzie prowadzić należycie naukę dopełniającą dla chłopców w kierunku rolniczym, że będzie kształciła chłopców w wieku lat 13—15—16— a nieraz i starszym. Dlatego właśnie że u nas tyle szkół wiejskich obsadzonych jest wbrew ustawie przez kobiety, to na tem nauka dopełniająca rolnicza nadzwyczaj jeszcze chroma.

W tem p. Okuniewski znajdzie odpowiedź, dlaczego od szeregu lat na wnioski o zaprowadzenie nowych seminarjów nauczycielskich żeńskich, nieprzecząc, że one przez rodziców bardzo są pożądane, Rada szkolna nieodpowiada wprawdzie odmownie, ale oświadcza, że w pierw nam potrzeba dalszych seminarjów nauczycielskich męskich i to po mniejszych miasteczkach, w których kierunek rolniczy łatwiej się da przeprowadzić. Najmniej zaś Kołomyja ma prawo pod tym względem się uskarżać, skoro w pobliżu w Zaleszczykach założono niedawno temu seminarjum nauczycielskie męskie utrakwistyczne, które właśnie dla tej okolicy dostarczy nauczycieli, których tam najwięcej potrzeba. Na każdą posadę nauczycielki, na którą ogłaszamy konkurs, mamy dzień się podać, na konkurs na dzień się posad nauczycieli, mamy najwięcej 2—3 podania, to już duży procent.

Z kierunkiem nauki związana jest kwestya książek szkolnych, o których mówił p. Soleski. — Istotną intencję Szanownego posła nie łatwo zawsze zrozumieć. P. Soleski albowiem w zapale oratorskim potęguje nieraz swoje sądy i wyrażenia ujemne w ten sposób, że to, co z początku było szare, na końcu staje się zupełnie czarne. I tak niejednokrotnie mówi: Książki szkolne mają obok zalet takie usterki i wady, potem powiada: książki szkolne są kiepskie, trzeci frazes: książki są złe, a nareszcie, cały świat się zgodzi na to, że nad temi książkami trzeba przejść do porządku dziennego (wesołość). Gdybym miał to przekonanie, że nasze książki szkolne są złe, stałbym na stanowisku, że trzeba je zmienić, bo złego tolerować nie można i nie godzi się. Ja jednak mam przekonanie, że książki szkolne, w szczególności te, które w r. 1893 dla szkół wiejskich zostały wydane, są bardzo dobre. Usterki tu i ówdzie i w nich się znajdują, ale w danej chwili lepszych książek wyprodukować nie jesteśmy w stanie. Zresztą drogi nikomu nie tamujemy, nie mielibyśmy nikomu za złe, gdyby czy sam czy w stowarzyszeniu i spółce napisał książkę lepszą. Z wielką satysfakcją taką książkę przyjmujemy. Mam jednak przekonanie, że jej nie napiszą, bo wiem, jak ciężki poród przeżywała produkcyja każdej takiej książki. Każda z tych książek przecho-

dziła przez kilkunastu współpracowników, gromadzono mozolnie materiał, wypuściło się piętnaście rzeczy, zanim się jedno przyjęło, nareszcie człowiek bardzo zdolny, posiadający w tym kierunku talent niepospolity, inspektor Baranowski tworzył jedną całość, która była przedmiotem dyskusyi Rady szkolnej. Książki te szkolne, jak są sformułowane, czynią zadość wszystkim słusznym wymaganiom.

Z p. Kraińskim, którego przemówienie ciepłem i żywym zainteresowaniem się dla szkoły było owiane, muszę się dlatego niezgodzić. — Powiedział p. Kraiński, że za mało liczymy się z usposobieniem dzieci z pod strzechy, że odrazu wprowadzamy to dziecko na arenę myśli i poglądów obcych dla niego. Odpowiadając na ten zarzut, znużę może cierpliwość Wysokiej Izby, jeżeli przeczytam tytuły ustępów jednej z książek, z którymi dziecko wiejskie ma do czynienia, a następnie postawię pytanie, czy się je wyrywa ze sfery zakresu jego pojęć, czy też z niemi się liczy i na nich buduje.

Ustępy tworzące w szkółce III naukę o rzeczach są takie: 1) Święto Matki Boskiej Zielnej, 2) Dożynki, 3) Szkoła w Dobromyślu (Dobromyśl jest jedną szkołą fikcyjną dla uplastycznienia rzeczy przedstawionej.) 4) Plan szkoły w Dobromyślu, 5) Dzwonek szkolny, 6) Obejście szkoły w Dobromyślu, 7) Dąb, buk i grab. 8) Marek i dynia. 9) Kołodziej i cieśla. 10) Piosnka kołodzieja. 11) Wycieczka na zachód od szkoły Dobromyśla. 12) Jaszczurka. 13) Myszy polne i chomiki. 14) Myszołowy. 15) Sowa płomykówka. 16) Czy to szkodnik? 17) Powrót z lasu. 18) Dobytek Józia. 19) Wieś. 20) Piosnka wiejskiej dziewczyny. 21) Naczelnik gminy, 22) Powietrze. 23) Wiatr. 24) Widok z wieży kościelnej. 25) Jesień. 26) Zbiór roślin okopowych. 27) Bekas i kuropatwa. 28) Skąd mamy płótno? 29) Pająk krzyżak. 30) Powiat. 31) Mgła i chmury. 32) Ciepło. 33) Chrzest Polski. 34) Dzień zaduszny. 35) Zaziebiecie. 36) Chrzest Rusi. 37) Śnieg. 38) Święty Wojciech. 39) Cesarz Otto III. w Gnieźnie. 40) Kraków. 41) Pieśń o krakusowym grodzie. 42) Szczerbiec. 43) Chata wiejska pod Krakowem. 44) Krakowiacy. 45) Góra św. Bronisławy. 46) Węgiel kamienny. 47) Klasztor OO. Benedyktynów w Tyńcu. 48) Widok z góry św. Bronisławy. 49) Wisła. 50) Wyprawy krzyżowe. 51) Wieliczka. 52) Sól. 53) Bolesław III. Krzywousty rycerzem. 54) Krusze. 55) Świątyni, Sułkowice, Kańczuga. 56) Habdank. 57) Tatry i Dunajec. 58) Drzewa szpilkowe. 59) Górale tatrzańscy. 60) Kozina. 61) Tkacze w Ostruszy. 62) Zima. 63) Mazury. 64) Zwierzęta leśne....

Czy mam dalej czytać?

Czy jest tu jeden ustęp, któryby wychodził poza obręb tego, czem się dziecko na wsi zajmuje i żywo zajmować powinno, któryby wprowadzał to dziecko na obce motory i myśli.

Zdaje się, że więcej konsekwentnym w tym kierunku być nie można w kierunku, aby naukę zaczynać od pojęć znanych, jak sobie tego Panowie życzyacie, a następnie, aby pojęcia te formułować, uzasadniać, rozszerzać i rozwijać.

Nie chcę przeczyć, że są nauczyciele jeden lub drugi przez nieświadomość, nieumiejętność i w tem popełniają błędy, nie przeczę, ale błędy zachodzą wszędzie, bo żadnego z rąk ludzkich doskonałym być nie może.

Dlatego zdaje mi się, że mogę książek a specyjalnie książek przeznaczonych dla szkół wiejskich bronić i utrzymywać, że te książki odpowiadają zupełnie swemu celowi. Radzi p. Soleski poddajcie te książki rewizji, a potem przez 20 lat możecie je niezmienione zatrzymać. Najpierw jest w tem gruba iluzya. — Umysł ludzki jest tak bujny, że gdybyśmy książki poddali rewizji i przeszli, to nie tylko, że 20 lat, ale za 20 dni, za 20 godzin znaleźliby się ludzie, którzyby twierdzili, że książki jeszcze dobre nie są, że trzeba je na nowo poprawiać i zmieniać.

Mamy tu do czynienia głównie z usposobieniem nauczycieli, którzy są chętni ku temu, aby książki ciągle były zmieniane. Za złe im brać nie można, bo jest to dowodem ich żywego i krytycznego zajęcia się rzeczą, ja jednak na ostatniej konferencji oświadczyłem nauczycielom, że do rzeczy tej nie przyłożę ręki, dlatego, ponieważ zmiana książek szkolnych jest kwestyą nie tylko szkolną, lecz także socyalną. Ludność jest biedna i ciągłych zmian książek sobie nie życzy, tysiące i miliony egzemplarzy są w obiegu i w tej chwili wycofanie ich a zaprowadzenie nowych, jest poprostu katastrofą.

Mam ten zaszczyt oświadczyć i tu w wys. Izbie, że tych książek wydanych w r. 1893, ja specyjalnie i Rada szkolna krajowa nie zmienimy, chyba że Sejm osobną uchwałą, rezolucyą do tego nas wezwie, jeżeli tego wezwania nie otrzymamy, będziemy starali obronić się od zbyt pochopnych intencji nauczycieli.

A teraz przejdę do cen książek. I w przeszłym roku i teraz domagają się Panowie coraz usilniej zniżenia cen książek. W obecnym doniesionych w tym względzie zarzutów, muszę zrobić pewnego rodzaju sprostowanie. P. Soleski oblicza, że elementarz jest stosunkowo zadrogi, że elementarz kosztujący 25 ct. powinien kosztować 13 ct. — Otóż mam zaszczyt oświadczyć, że elementarz nie kosztuje dziś faktycznie 25 ct., lecz właśnie 19 ct.

Jest bowiem obowiązkiem wydawnictwa czwartą część sprzedanych co roku książek rozdać za darmo ubogim uczniom. Z tego wynika, że elementarz kosztuje naprawdę tylko 19 centów, a tych 6 centów ponadto płać zamożniejsi na uboższych, którym się wielką liczbę egzemplarzy za to zadarmo rozdaje.

Nie waham się jednak powiedzieć, że z wydawnictwa książek ruskich, które jest pod bezpośrednim moim zarządem, przyszedłem do przekonania, że cena książek szkolnych mimo rozdania bezpłatnych może być znacznie, o 20%, zniżona. Rada szkolna krajowa co się tyczy ruskich książek zrobiła już co do niej należało, aby takie zniżenie przyszło do skutku już od 1. lipca a nie wątpię, że nasze pertrakcyje z Zakładem Ossolińskich bez względu na formę układu, bo ta dla głównego celu jest obojętną, doprowadzą do tego celu, którego cały kraj sobie życzy, t. j. aby książki szkolne powoli były taksamo zniżone.

Pozostały mi jeszcze uwagi p. ks. Stojakowskiego. Uwagi te były krytyczne i streszczały się dosłownie w tem, że czynił zarzut władzy szkolnej krajowej, że wychowuje dzieci na wiernych poddanych państwa, i że trzyma szkołę w karchach. Otóż ja przyznaję się do tego najzupełniej, ale nie jako do zarzutu, lecz jako do pochwały. (Brawa). Rzeczywiście wychowujemy dzieci powierzone naszej opiece na wiernych obywateli państwa i poddanych dynastji tego państwa i dynastji, która nam dała możność narodowego rozwoju i pielęgnowania tego wszystkiego co nam jest święte i drogie. (Brawa). Mogę w imieniu Rady szkolnej krajowej nawet powiedzieć, że nie umie ona sobie przedstawić inaczej wychowania, bo na czyichś poddanych trzeba dzieci wychować, a więc wychowuje się je na poddanych tego państwa, w którym żyjemy i rozwijamy się.

Co do tego, że trzymamy szkołę i nauczycieli w karchach, do tego również się przyznaję i mam to sobie za zaletę. Środków drakońskich i krzywd, nauczyciele ani dzieci nie doznają, ale jest naszą ambicyą i powiem nawet obowiązkiem, aby te 4000 szkół, tych 8000 nauczycieli tworzyło organizm karny i ujęty w karby. Dla kogo? Dla dobra kraju, dla wpływu na społeczeństwo, dla ładu i harmonii. (Brawa). Ten zarzut przyjmuję na siebie i pragnę tylko, abyśmy w tych karchach tę szkołę jak najdłużej mogli utrzymać w tych tak ciężkich czasach, gdzie o tę szkołę rozbija się wiele zapędów, które ją chcą z karchów wyprowadzić, ażeby tem łatwiej całe społeczeństwo już i tak dość skołatanej zburzyć i zmacić.

(Brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Zapisany p. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. Stojałowski. Wczoraj zaprezentował się nam p. poseł Michałowski jako dziewczica parlamentarna, ale treść jego przemowy okazała, że była ona bardzo wojowniczą amazonką, która głównie swe ciosy przeciwko mnie wymierzała, w tem zapewne przekonaniu, że w ten sposób najłatwiej zbierze laury.

Pawiedział on, że jest fachowym pedagogiem i z góry odsądził mnie od prawa przemawiania w sprawach szkolnych, jako człowieka zupełnie się na tem nie znającego. Mnie się zdaje, że pierwszym warunkiem pedagoga jest właśnie to, aby nie być tak opryskliwym i aby w ten sposób dyskusji w rzeczach tak ważnych nie prowadzić. Ja wprawdzie nie jestem obecnie, ale byłem nauczycielem a zresztą każdemu jest wiadomem, że ksiądz jest powołany do nauczania religii, i ja także przez wiele lat brałem udział w nauczaniu dzieci i dlatego zastrzegam się przeciwko takiemu wprost jakoś dla pedagoga niestosownemu wyrażaniu się i odsądzaniu mnie od prawa przemawiania w kwestyi szkół ludowych, tem bardziej, że ustawa przyznaje wszystkim czynnikom jakiś głos w szkole.

Wszak powołuje się rodziców także, wybiera się członków do Rady szkolnej miejscowej i okręgowej, więc jeśliby się wychodziło z zasady p. Michałowskiego to chyba trzeba by tak jak mnie odsądzić Rady szkolne miejscowe i okręgowe od prawa głosu trzeba by je poznać, jako niefachowe.

Pan Michałowski wyraził się też, że mówiłem de omnibus rebus et quibusdam aliis.

Z tym zarzutem powinien się zwrócić przede wszystkim do sprawozdawcy komisji szkolnej i tak samo do sprawozdania Wydziału krajowego, bo ja siedłem za tokiem sprawozdania, które mówi o rozmaitych rzeczach, o inspektorach, o rozmaitych wydatkach, na szkołę, o postępach nauki i t. d. a ja idąc ściśle za sprawozdaniem mówiłem o tych rzeczach.

Więc zarzut p. Michałowskiego był zupełnie dowcipem nie na miejscu i trafiającym w pierwszym rzędzie sprawozdanie komisji szkolnej i Wydziału krajowego.

Zresztą niepowołanie wtrącił się p. Michałowski w prerogatywy p. Marszałka, który wedle §. 63. regulaminu ma prawo mówić odchodzącego od przedmiotu, nawołać do rzeczy. Ponieważ Marszałek nie widział do tego powodu, więc zdaje mi się p. Michałowski niepotrzebnie się sadził na animozję chyba dlatego, żeby jego mowa dziewczą była bardziej pieprzną.

Pan Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Bobrzyński i p. Michałowski zaatakowali mnie za uwagę, że kierunek wychowania w szkole jest jakiś zanadto „c. k.” i że się wpaja dzieciom, że one są przede wszystkim jakimś cesarskim stworzeniem. Pan wiceprezydent powiada, że uważa to sobie za chlubę, ale jabym się tylko zapytał Szanownych Panów tu zgromadzonych, dlaczego lamentowaliście tyle lat, że chłopcy macie cesarskiego, że on nie ma innego pojęcia? Skargi te były dość powszechne, a jeśli pan wiceprezydent mnie pytał na co on ma te dzieci wychować, to odpowiem, że gdyby był czytał dzieło księdza Dupaulous o wychowaniu (choć zapewne je czytał) to wie, że tam jest wyraźnie powiedziane, że pierwszym zadaniem szkoły jest wychować dzieci tak, aby im dać poczucie człowieczeństwa i ludzkiej godności.

Jeśli p. wiceprezydent powiada tu z taką emfazą, że on się tem chlubi, iż wychowuje dzieci na wiernych poddanych, to zdaje mi się, że to jest według zasad wychowania i pedagogii w każdym razie rzecz pomyłona.

Najpierw musi dziecko wiedzieć, że jest człowiekiem, a potem już ono się dowie jakim jest poddanym.

Zresztą słuszność mych uwag potwierdził p. Okuniewski, który wyraźnie powiedział, że te dzieci nie wiedzą czem są, czy Polakami czy Rusinami, a tylko wiedzą, że są cesarskimi. Mnie się zdaje, że te dzieci będą miały dość czasu dowiedzieć się o poddaństwie, jak przyjdą do nich z tem, aby się stali żołnierzami, żeby zaczęli płacić podatki, wogóle chłop z każdej strony dowiaduje się, że jest poddanym. (Wesołość). Najpierw trzeba by aby szkoła dała dzieciom poczucie ludzkiej godności.

Jednym z najważniejszych zarzutów, na których p. Michałowski oparł twierdzenie o braku mojej znajomości o rzeczach szkolnych był ten, że powstawałem przeciw dwom typom: wiejskiemu i miejskiemu,

P. Soleski także powiedział, że szkoła ludowa powinna być zamkniętą całością. Ja na to tyle odpowiem, że te dwa typy to u nas rzecz nowa, więc nie można wychodzić z zasady, że kto tego nie akceptuje, ten już się na szkolnictwie nie zna. Ja stoję przy tem, że tworzenie typów i tworzenie ze szkoły ludowej jakiejś odrębnej całości jest chyba na to obliczone, aby temu biednemu chłopu utrudnić dalsze wychowanie swego dziecka jeśli chce go dalej kształcić, bo on jest tym typem wiejskim związany i narażony na to, że on to dziecko po takiej szkole wiejskiej musi jeszcze na rok przynajmniej dać do jakiejś innej szkoły,

nim ono będzie mogło przejść czy do szkoły realnej czy gimnazjalnej.

Wiem mnie się zdaje, że moje zapatrywanie pod tym względem oparte jest na bardzo realnych i racjonalnych podstawach. Minimum jakiegoś wykształcenia powinno dziecko dostać w każdej szkole ludowej, i z tem minimum wykształcenia powinno mieć wstęp także do średnich zakładów naukowych. Jeżeli chodzi o to, aby dziecku wiejskiemu dać naukę potrzebną w jego zawodzie, jeżeli ono dalej się już nie kształci, to na to jest nauka dopełniająca, która już resztę wykształcenia zawodowego udzieli.

Powiedział zresztą p. Soleski, biorąc rzecz na lata, że do 10 lat dzieci wszystkie wiejskie i miejskie mogą jednakowo się uczyć i jednakim systemem być kształcone. Otóż to jest właśnie to, czego ja żądam, ażeby te dzieci do lat 10 były jednakowym systemem kształcone i miały nieutrudniony wstęp do szkół średnich.

Co do drugiej uwagi p. Prezydenta i p. Michałowskiego, że nauczycielom ludowym zabrania się, aby oni jakieś swoje zapatrywania obywatelskie mogli swobodnie wypowiedzieć, to ja odpowiem tylko, że powinna być pod tym względem równa miarka dla wszystkich. Mnie się zdaje, że to, co ustawa zasadnicza przyznaje wszystkim obywatelom, to także nauczycielom ludowym nie może być odmówione i nie godzi się, aby oni byli tak dalece w karbach trzymani, że im nie wolno wcale żadnej opinii w rzeczach jakichś społecznych czy politycznych wypowiedzieć.

P. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej tem się chlubi, iż trzyma nauczycieli w takich karbach, lecz ja wcale nie widzę powodu, dlaczego on się tem ma chlubić. Bo przecież zdaje mi się, że wychowanie na tem nie polega, aby właśnie takie karby i pęta zakładać, a zwłaszcza na nauczycielstwo, które powinno mieć także swobodę, jaka się człowiekowi i obywatelowi państwa należy. Zresztą nie wiem, jak to pogodzić, że dawniej Polacy słynęli z tego, że byli zwolennikami „złotej wolności“ a dziś skądś się zrodził system, że zamiast z tej „złotej wolności“ chlubią się ludzie tem trzymaniem „w karbach“. To rzeczywiście trudno zrozumieć, a możnaby chyba tem wytłumaczyć, że ta „złota wolność“ była kiedyś tylko dla pewnej warstwy ludzi i wtedy się za nią rozbijano, a teraz, kiedy ona ma się dostać i innym w udziale, to się ją karbami ściska. Czy to jest słuszne, każdy łatwo osądzi.

Jest jedna jeszcze sprawa, w której chciałbym p. Michałowskiemu jak najkrócej odpowiedzieć, mianowicie co do nadużywania

religii do polityki. To, czy ja nadużywałem religii do polityki, zostało już osądzone przez instancję kompetentną i najwyższą, i zdaje mi się, że p. Michałowski po tem rozstrzygnięciu żadnego w tej kwestyi nie może mieć zdania, i wszelkie takie zdania i frondowanie z różnych stron przeciw temu rozstrzygnięciu wcale rzeczy nie uprości, ani nie zmieni ani spokoju religijnego, koniecznego nie wprowadzi.

Tylko raczej to jedno jest prawdą, że ten system, za pomocą którego starano się przez jakieś wpływy i uciski religijne przytłumiać jakikolwiek ruch polityczny, powinien być całkiem z naszego kraju usunięty, bo on najgorszy wpływ wywiera na wszystkie stosunki, a także na stosunki nauczycielskie i szkolne. Ja tego nie odnoszę oczywiście do żadnej osoby, tylko uderzam na system, który może przez jedną osobę i w tej Izbie znajdującą się, został do kraju wprowadzony.

Toby były główne odpowiedzi na podniesione przez p. Michałowskiego i p. Prezydenta zarzuty.

A ponieważ już jestem przy słowie, korzystam ze sposobności, aby dodać jeszcze niektóre uwagi szczególniejsze, już nie polemicznej natury. Sprawozdanie wspomina o nauce analfabetów. Robi się coś w tej mierze, ale bardzo mało. Jabym sobie pozwolił przypomnieć, że temu lat przeszło 12 do tej Wysokiej Izby wpłynęła petycja pewnego nauczyciela warszawskiego, który się ofiarował na nauczyciela wędrownego dla analfabetów z swoim własnym praktycznym systemem, tak praktycznym, że jak sam byłem naocznym tego świadkiem, w parafii kulikowskiej, ten człowiek za 6 tygodni nauczył ludzi najważniejszej rzeczy t. j. czytać i pisać. To oczywiście jest potem środkiem do dalszego kształcenia się dla ludzi dojrzałych. Otóż zaznaczyć, że nad tą petycją człowieka, który ofiarował się, że będzie nauczycielem wędrownym dla analfabetów, Sejm przed laty 12. przeszedł poprostu do porządku dziennego.

Ale, że żadna prawda na długo przytłumiona być nie może, przyszło rzeczywiście w końcu do tego, że pod naciskiem opinii pod naciskiem nawet z zewnątrz idącym, gdyż już i w parlamencie i w pismach zagranicznych śmiano się poprostu z Galicji, że ma tak wielką liczbę analfabetów, a nikt o zarządzeniu temu złemu nie myśli, zaczęto rzecz tę nareszcie w praktykę wprowadzać.

Ja wniosku w tym kierunku nie stawiam, bo wiem, że w tym składzie rzeczy, jaki jest obecnie w tej Wys. Izbie, wnioski nie miałyby skutku i doniosłości, ale do Pana Wice-Prezydenta, który rzeczywiście może

rządzi się dobrą wolą w tej sprawie, zwróciłbym się z tą prośbą i uwagą, aby nie porzastał tylko na tem, aby analfabetów uczyli tylko pewni nauczyciele w chwilach wolnych i porą zimową, ale żeby się postarano, aby dla nauki analfabetów było kilku przynajmniej nauczycieli wędrownych, którzyby się specjalnie tej nauce poświęcili, po wioskach chodzili i chętnych do nauki uczyć mogli.

Nie wymagałoby to nawet wielkich kosztów, a byłoby rzeczą bardzo ważną, bo wiem to z praktyki, że już dziś bardzo wielu jest włościan, którzy z własnej pilności przy pomocy krewnych uczą się na stare lata czytania. Takie więc ułatwienie niezawodnie byłoby z wielkim pożytkiem dla kraju i zdjęłoby z nas to piętno, że u nas jeszcze tyle milionów ludzi nie ma nauki czytania i pisanie.

Jeszcze co do wypowiedzianych przez p. Okuniewskiego życzeń i co do odpowiedzi, jaką dał na nie p. Wice-prezydent Bobrzyński, pozwolę sobie tyle powiedzieć, że mnie się zdaje, że ta odpowiedź nie ze wszystkich względów była zadowolniającą. Jeżeli kto rzeczywiście pragnie zgody narodowej w naszym kraju, jeżeli kto rozumie doniosłość sprawy ruskiej, to nie powinien tak lekko zbywać życzeń, wypowiedzianych przez ludność ruską. Ja wiem z własnego doświadczenia, że kiedy uczyliśmy się jeszcze w szkołach u Bazylianów, to tam był zupełny utrakwizm i najlepsza zgoda i nie było tych, jakie są dziś między obu narodowościami zawisłości. Powiedzieć Rusinom tylko: „Utrakwizm byłby dla was szkodliwy“, — to jest zbywanie słusznych życzeń frazesami. Mnie się zdaje, że naród polski nic na tem nie traci, jeżeli stanie na zasadzie zupełnej sprawiedliwości i dążyć będzie do tego, aby był zaprowadzony utrakwizm jak najdalej idący.

Co do cen książek szkolnych zaznaczył p. Wice prezydent, że od 1. lipca b. r. będą ceny niższe, ale tylko o 25%. Ja w tym względzie wyraźnie oświadcze, że to niżenie będzie jeszcze wcale niedostateczne i nie takie, jakiego być mogło. Ja żałuję, że w dyskusji nic nie mówiono i nie wyjaśniono ze strony p. Wice prezydenta, jaki też właściwie istnieje układ między Radą szkolną krajową a Zakładem narodowym im. Ossolińskich. Tu chodziłoby o to, żeby w ten układ właściwe czynniki wglądnęły, ażeby on nareszcie był w taki sposób ułożony i odnowiony, żeby kraj miał pożytek, a nie żeby przedsiębiorstwo jakieś, o ile ja wiem, nawet prywatne, bo tu chodzi o dzierżawę drukarni, kolosalne z tego ciągnęło zyski. Wiem dokładnie, że temu już kilka lat, gdy chodziło o odnowienie tego kontraktu dzierżawnego, robiono

propozycje z pewnej prywatnej strony, niestety żydowskiej. Proponowano zaś taki układ, że książki będą o połowę taniej dawane, że pewna wielka ich liczba będzie rozdawana za darmo, i jeszcze obiecywano nawet część czystego zysku odstąpić na cele szkolne. Jednakże projekt ten, chociaż tak korzystny i który jeszcze przed 10 laty mógł być wpłynąć na obniżenie cen książek, nie został przyjęty.

Więc oczywiście jest w tej sprawie coś, co przecie powinno być wyrugowane, t. j. że dla pewnych względów prywatnych utrzymuje się kontrakt, tak dla sprawy szkolnictwa niekorzystny.

P. Soleski wyrachował, że elementarz może kosztować 13 ct., a ja o ile mam doświadczenia w rzeczach wydawniczych, a zdaje mi się, że je mam, śmiałybym powiedzieć, że elementarz opłaciłby się i za 6 ct. a więc w każdym razie jest pewien wielki zysk, który idzie do kieszeni prywatnej z wielką szkodą szkolnictwu, i krzywdą naszego ludu. Dlatego pozwoliłbym sobie dodać, że konieczną rzeczą jest, aby komisya szkolna wglądnęła w ten kontrakt, z zakładem im. Ossolińskich, bo z niego pokazuje się, że on jest tylko na zysk prywatny obliczony.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Soleski.

P. Soleski. Kto wypowiada jakąś krytykę pewnego systemu musi przygotować się równocześnie, że mu twórcy tego systemu będą starali się albo rzecz tłumaczyć, czasem uniewinnić, a w ostatecznym razie, gdy wszystko inne nie poskutkuje, czasem głośno zaprzeczyć.

Każdy krytyk musi być na tego rodzaju taktkę przygotowanym, chociażby był jak najbardziej przedmiotowym. (Przewodnictwo obejmuje zastępcę Marszałka ks. biskup Czechowicz.)

Ja we wczorajszym przemówieniu swem poruszyłem tylko drobną część sprawy oświaty, to jest sprawę podręczników szkolnych, potrzebę ich polepszenia i uprzystąpnienia pod względem ceny.

Być może, że w stylizowaniu swoich zapatrywań byłem tu i ówdzie dosadnym, może zanadto wypukle rzeźbił pewne niedomagania, które inni o temperamentie powolniejszym i bardziej niedokrewnym przedstawiliby w sposób ich temperamentowi właściwy, bardziej blady. To wszystko przyznaję, jednak jedną rzecz twierdzę jeszcze i dziś, że każdy zarzut, każdą myśl, którą poruszyłem oparłem na faktach, na dowodach, na bardzo poważnych ludzi fachowych opiniach. Z jednym z wyliczonych przeze mnie sposobów t. j. zaprzeczeniem z miejsca spotkałem się ze strony jednego posła, który próbował wczoraj

przeprowadzić obronę zarzutów wśród dyskusyi rzuconych.

Oczywista rzecz, że liczył on w wysokim stopniu na to, iż jego zawód zajmowany przez dłuższy czas w charakterze inspektora okręgowego a w późniejszym czasie jako dyrektora zakładu przygotowującego na nauczycieli ludowych uprawnia go do tego, aby z gołosłownem zaprzeczeniem wystąpić, że jego wiadomości i praktyka w jednym zakładzie wystarcza, aby zaimprowizować obronę systemu dzisiejszego i atak urządzić na krytyka, który według jego zdania co najmniej patrzy na wszystko zbyt pesymistycznie i ocenia stronniczo.

Pewnie, że praktyka i tak zwana utarta rutyna bardzo wiele w takiej dyskusyi pomódz mogą, ale obok tych rzeczy potrzeba jeszcze czegoś innego, a przede wszystkim wiadomości porównawczych i patrzenia na sprawy oświaty ludowej z jakiegoś wyższego punktu.

Powiedział ktoś bowiem, że robak, który chrzan gryzie pojęcia niema, co się dzieje w sąsiedniej pietruszce i często bardzo tędy pracownicy, w swoim zakresie tak się wyspecjalizowują, że „vor lauter Bäume sehen si den Wald nicht“.

Takie jest ogólnie naszkicowane stanowisko tego szanownego oponenta; ono jednak mojem indywidualnem przynajmniej zdaniem — nie daje dostatecznej rękojmi dla prawdziwości tego, co twierdził. Że posługiwałem się prawdziwymi faktami stwierdzają to daty chyba wiarygodne, bo w przemówieniu p. prezydenta Rady szkolnej zawarte. Powiedziałem, że nauczyciel w szkole jedno-klasowej musi pracować nie raz w klasie, gdzie jest młodzieży 60—80—100 a nawet 120, albo 130 i kilka. Wspomniałem, że ten jeden nauczyciel mając młodzież na 6 stopniach, choćby nawet podzielił naukę na ranną i popołudniową ma najmniej 3 lata równocześnie a więc w klasie ma skutecznie trojake przygotowanie.

Mój oponent zarzucił mi, że takich szkół nie ma u nas. A dziś p. wiceprezydent Rady szkolnej (dosłownie czempredzej zanotowałem) pomimo wczorajszych zapewnień szanownego posła tarnopolskiego stwierdził, że istnieje u nas, a szczególnie w zachodniej Galicyi wiele szkół, w których jest więcej niż 120 dzieci uczących się, a więc mimo podzielnej nauki ma nauczyciel z 120 dziećmi do czynienia.

To sprostowanie może na przyszłość wystarczy, aby nie zadawała się własnem doświadczeniem, ale równocześnie opierać się na danych statystycznych. Skorzystałem z tego, aby zarazem wyrazić żal, że Rada szkolna krajowa, tak niejednolicie układa swoje sprawozdania.

Założyłem sobie raz pewnego rodzaju „Grundbuch“ ze sprawozdań Rady szkolnej i pokazało się, że co 3 lub 4 lata inny jest klucz do tych zestawień, tak, że rubryk pewnych, które były przed kilku laty, teraz ich wcale niema. W tegorocznem sprawozdaniu niema podanych szkół z maksymalną frekwencją. Może dlatego zdawało się szanownemu posłowi, że takich szkół, o których mówiłem, obecnie wcale niema.

Po przemówieniu p. prezydenta musiałem powyższe mniemanie sprostowaniu, a zarazem konstatuję, że rzeczywiście słusznem było moje twierdzenie, nauczyciel bowiem ma z 120 uczniami często jeszcze do czynienia naraz, mimo podzielenia nauki na ranną i popołudniową.

Dziś spotkałem się z ustępem w przemówieniu p. Wiceprezydenta Rady szk. w którym starał się stąpić ostrze wymierzonej przezemnie krytyki. Domyślałem się, że p. Wiceprezydent chciał obejść się zemną bardzo łaskawie, szukał bowiem powodu dosadności czy też twardości mego wyrażania się i zdaje mu się, iż dałem się porwać zapałowi oratorskiemu. Ba co więcej, zdawało mu się, że to co w pierwszym zdaniu przedstawiłem szaro, zrobiłem w drugim zdaniu ciemniejszym, a zupełnie czarnem w trzecim zdaniu.

Jakkolwiek więc całe moje pod tym względem przemówienia doznałoby w tej interpretacji wielce dla kogoś innego pożadanego złagodzenia, niestety, z tej łaski korzystać nie mogę, bo rozminąłbym się z prawdą. Całkiem świadomie mówiłem, że podręczniki, niektóre są nie złe, a nawet miejscami dobre, są jednak i słabsze, a niektóre całkiem złe. Zarzut pewnej niekonsekwencji, uczynił szanowny oponent z powodu takiej stopniowanej oceny książek. Nie mogę przypuścić, abym rzekomo niedobrze się wyraził, raczej nie byłem dobrze słuchany. Pod tym względem poczyniłem kilkakrotnie obserwację ciekawą, mianowicie dostrzegam u p. Wiceprezydenta pewien subiektywizm w słuchaniu mnie, tem tłómaczę, że i wczoraj zauważył jakiś poryw zapału oratorskiego, którego w rzeczywistości wcale nie posiadam.

Skonstatowałem, że pewne podręczniki są dobre, a niektóre wcale złe. Czy rzeczywiście można twierdzić, że pierwsza część zdania drugiejsię sprzeciwia? Bo jeżeli wszystkich książek wydanych jest około 30, to czyż z nich nie może być bardzo złych choćby kilka? A że są rzeczywiście i złe, to nietylko własnem sądem posługiwałem się w tej ocenie, ale słowami krytyków, których fachowe przysposobienie daje gwarancję nie tylko dla mnie, ale i dla sfer administracji szkolnej. Jeżeli podręcznik, który ma słu-

żyć dla nauki w Brzeżanach dla młodzieży 12 i 13 letniej posługuje się wyrażeniem celem objaśnienia własności ruchu; „strzelam z armaty z pewną chyżością“ albo „przypatrzymy się jak się porusza kolej żelazna, a chłopak tam o kolei nawet pojęcia niema“, to ja takiego podręcznika nie ścierpiałbym w szkole. Rzeczywiście nie uczy się w szkole według niego, lecz cichaczem zastępuje się go jakąś inną książką lub ustnym wykładem. Co powyżej powiedziałem, nie jest zdaniem jednej osoby, może pesymistycznie usposobionej, lecz krytyka publiczna dziwnie jednomyślna. Tak wyrażają się ujemnie nauczyciele, którzy uczyli tych przedmiotów, a nawet mam od świadków zupełnie autentycznych wiadomości, że kilkakrotnie ten zarzut był zwrócony wprost do p. prezydenta, na sesjach po lekcji praktycznej, że z tych książek uczyć nie można na tak niskim stopniu nauki.

Przyznaję, że nie należy być zbyt skorym do przeróbki każdej książki, potrzeba być ostrożnym w zastępowaniu jednej książki drugą, ale tak samo jak prywatny autor spostrzegłszy, że dzieło mu się wcale nie udało, za każdą cenę stara się je wycofać z handlu księgarskiego, taksamo powinna uczynić Rada szkolna i kamienie, które w formie niestosownych podręczników rzucono jej pod nogi, niezwłocznie usunąć i zastąpić złe książki lepszymi.

Jak powiadam, strzelać z armat w szkole, aby pouczyć o formach i własnościach ruchu, opowiadać, jak biegnie lokomotywa dzieciom, które nie widziały, jak lokomotywa wygląda, bo kolej nawet obok tej miejscowości nie przechodzi, to przecież nie lada grzech w podręczniku dla szkoły ludowej. A gdyby nawet kolej przechodziła w miejscu, to i to nie usprawiedliwi owego niefortunnego przykładu. Sam bowiem niejednokrotnie przekonałem się, że uczeń realnej szkoły lub gimnazjum, który maturę zdał, oświadczył, gdy go wzięłem na wycieczkę: „Pierwszy raz jestem na dworcu i lokomotywę z bliska widzę“. A tu 11-letniemu dziecku każe się przypatrywać ruchowi lokomotywy, chociaż dobrze wie się o tem, że do niej przystąpić nie można prywatnemu człowiekowi a tem mniej gromadzie uczniów!

Z tego wynika, że moja racja nie tylko nie została osłabioną, ale owszem utwierdzam się w przekonaniu, że bardzo słabych, pozornych dowodów używa się contra, ażeby przy najmniej pozór swojej racji utrzymać.

Nie chcę, ażeby wszystkie książki uległy zmianie, atoli mam prawo nawet żądać, ażeby złe odrazu wyrzucono i zastąpiono do-
brymi.

A teraz kilka słów o drogocie książek. Czy moje wywody były fałszywe? Czy cena 19, względnie 25 ct., a choćby 20 ct., jaką obiecuje na przyszłość wiceprezydent Rady szkolnej, jest rzeczywiście odpowiednią na elementarz?

Ośmielę się jeszcze sekundę zająć uwagę Wys. Izby, aby przytoczyć fakta następujące. Elementarz 5-arkuszowy kosztuje 25 ct. Inna książka, mianowicie rachunkowa mająca także 5 arkuszy druku, a kosztuje 9 ct. Cyfry biorę z oryginalnego cennika! Otóż czy nasunie się każdemu myślącemu człowiekowi zapytanie, dlaczego 5 arkuszowe rachunki kosztują 9 ct. a takiej samej objętości elementarz aż 25 ct. Nadmienię, że druk książki rachunkowej drożej się płaci. Przed tym wielkim znakiem zapytania długo stałem, nie mając rozumnej odpowiedzi. Dopiero mozolne poszukiwania sprowadziły mnie na ślad właściwy. —

Niestety muszę opowiedzieć rzecz, która niekoniecznie może będzie pożądaną.

Aby niektóre wydatki na inne książki pokryć i nie uczynić ich zbyt drogiemi, bo honorarium i inne rzeczy kosztowały zbyt wiele, dodało się elementarzowi do jego ceny $\frac{1}{2}$ ct., z powodu wydania innej jakiej książki dodało drugi raz, przy jakiejś innej operacji książkowej, gdy niedobór się okazał, znów dodano, tak, że elementarz doszedł do tak poważnej ceny, chociaż inne książki mające po 5 lub 6 ark. kosztują 9 i 10 ct. Z wielkich książek np. jedna 20 arkuszowa kosztuje 70 ct. t. zn. arkusz po $3\frac{1}{2}$ ct. Czy dobrze czyni administracja szkolna, kiedy pomimo jednomyślnych nawoływań, aby elementarz był najtańszy każe za arkusz elementarza płacić po 5 ct.?

Z powyższych przyczyn nie zadowala mnie konstrukcja dowodu ze strony p. Wiceprezydenta Rady szkolnej, że ponieważ 25% egz. za darmo się rozdaje, więc właściwie 19 ct. kosztuje egzemplarz. Wszak kto elementarz kupuje płaci zań 25 ct. Dla mnie będzie zadowalającym zjawiskiem, gdy dostanę elementarz za 11 ct., t. j. za arkusz druku po 2 ct. z oprawą jak najtańszą, prócz tego jeszcze swoją drogą 25% gratis dla ubogich dzieci. Padły tu jeszcze pewne twierdzenia, które odeprzeć pragnę lub ścieśnić do właściwych rozmiarów, zwłaszcza, że nie wiem, czy będzie gdzieindziej sposobność sprostowania ich, bo dyskusya ponoż zamknięta.

Jeden zarzut dotyczy publicznego zakładu, Zakładu narodowego im. Ossolińskich, który nie stara się o to, ażeby miał zbyt wielkie zyski i pomnażał swe zasoby pieniężne, ale ma na celu zadanie, w wysokim stopniu humanitarne i kulturalne utrzymywania i powiększania swoich zbiorów. Otóż ażeby

zarzuty niektóre nie zostały bez odparcia, muszę przyjąć na siebie rolę obrońcy Zakładu.

Ostatni szan. mowca (ks. Stojałowski) postawił kwestyę tak, jak gdyby to było wyłącznie winą Zakładu im Ossolińskich, że książki szkolne są zbyt drogie. Otóż tak nie jest. Pierwszy układ zawarła Rada szkolna z Zakładem im. Ossolińskich i ceny książek dla każdej książki ustanawiała po poprzedniej aprobacie Wiednia. Mam dowodów dość na to, że Rada szkolna stoi rzeczywiście na tem stanowisku, ażeby książki były jak najtańsze, że tę samą politykę stosuje wobec nakładców podręczników dla szkół średnich. Winą może jej jedyną jest to, że część wydatków na inne podręczniki przesunęła na elementarz. Otóż zdaje mi się, że ceny, jakie dziś są postavione w cenniku, uważać należy za wypadkową pomiędzy pozwolonemi cenami w Wiedniu i dokonanemi przez Radę szkolną virement kosztów poszczególnych książek szkolnych na podstawie warunków, przedłożonych ze strony Ossolineum.

Jeszcze jedno. Mylnieby twierdził ktokolwiek, gdyby mniemał, że Ossolineum wypuszcza w pacht drukarnię. Tak jak dochody z dóbr, tak i z drukarni, którą prowadzi we własnym zarządzie, a której rachunki wykazują sprawozdania Zakładu — obraca Zarząd Ossolineum na zakupno i oprawę książek, rozszerzenie biblioteki, innych muzeów itd. Że książki musiały być w pierwszym okresie wydawniczym dość drogie, to stąd pochodzi, iż Rada szkolna, manuskryptów, podręczników od autorów kupowała na wieczystą własność, ale zapłatę uiszczało Ossolineum. Dzisiaj odpada potrzeba kupowania manuskryptów dalszych. Swoją drogą zarzut, tu kiedyś w dzienniku jakimś postawiony, że niektóre książki ciągle do autorów wracają, którym wysokie honoraria za te popraweczki płyną — zdaje mi się — nie jest bez podstawy, bo spotkałem się z nim kilkakrotnie a pochodził od osób, dobrze poinformowanych. Tyle niech wystarczy na dowód, że Ossolineum nie jest winnem, iż książki są drogie. Składają się na to stosunki, jak już wykazałem, rozmaite. Zresztą jestem pewny, że książki będą tańsze, ale pragnąłbym, ażeby to potanie nie szło rzeczywiście jak najdalej, zwłaszcza, że np. elementarz rozchodzi się w stukilkudziesięciu tysiącach egz. rocznie.

Uczyniono z pewnej strony zarzut Radzie szkolnej, może nie we wszystkich szczegółach trafny, że ma twardą rękę i że zbyt surowo postępuje z nauczycielstwem. Zarzut ten odparto zgrabnie i dowcipnie. Ja sam należę do rygorystów i powiadam: „Spełniać swój obowiązek należycie, a potem dopiero uzyskać prawo do tego, ażeby od innych módz

wymagać spełniania należytego obowiązków. W takim dopiero razie, jeżeli nie pomaga upomnienie, imać się jakichś ostrzejszych kroków!”.

Ale muszę zarazem skonstatować, że surowość, jaką stosuje do nauczycieli Rada szkolna, nie zawsze jest podyktowana rzeczywistymi rzeczowymi względami. Czasem tam do tej surowości przystępuje przymieszka bardzo a bardzo wątpliwej jakości. Uprawnia mię do takiego twierdzenia szereg faktów, o których się dowiedziałem od kilku inspektorów. Był n. p. inspektor dla swojego oryginalnego indywidualizmu niezależny i nie ulegający miejscowym wpływom w powiecie. Spostrzegł on, iż podczas obrad w radzie okręgowej ze strony wpływowej osobistości czyniono bardzo systematycznie ataki na pewnego nauczyciela; a to w zbyt widocznym celu, ażeby się go pozbyć. Przy hospitacji przekonał się inspektor, że to jest doskonały nauczyciel, może trochę przekorny i nie lubiący sąsiadom łatwo ustępować. Czyni tedy ów inspektor jak najpochlebniejsze sprawozdanie o aplikacji tego nauczyciela. Co się dzieje? Pojechał ów pan do wyższej instancji, do Lwowa i nauczyciel został w drodze służbowej przeniesiony.

Słyszałem to z ust samego inspektora. Takie i podobne wypadki nie są wcale odosobnione, czasem uraza inspektora czyni to samo. Przyznać więc trzeba, że nauczyciele są zależnymi od lokalnych czynników, starostów i innych osobistości, a wpływy tych ludzi łatwo spowodować mogą, że Rada szkolna rządzić będzie nie tylko surowo lecz od czasu do czasu i niesprawiedliwie.

Surowość może być wskazaną a nawet chwalebna, towarzyszyć jej jednak zawsze musi bezwzględna sprawiedliwość. Takiego doskonałego nauczyciela bez powodu przeniesić, to znaczy zniechęcić go, zrobić z niego próżniaka. Tyle na uzupełnienie powiedzenia p. Wiceprezydenta Rady szkolnej, że trzymać się musi tę 6000-ną armię ostro.

Ostrość będzie na miejscu a nawet będzie pożądana, lecz tylko wtedy, jeżeli przemieszki i powody osobistej drażliwości lub mściwości nie będą zaciemniały sprawiedliwości. Surowym można być, ale trzeba być przy tem sprawiedliwym i przedmiotowym. W tym wypadku może władze były źle poinformowane, inspektor widać nie zasługiwał u nich na takie zaufanie i na wiarę, jak ów możny obywatel. W ocenieniu dobrych stron można się pomylić, w osądzaniu złych przysłów a tembardziej rzekomych przewinień musi się być bardzo ostrożnym i niedowierzającym, życzę bardzo żeby jak największa ostrożność towarzyszyła Radzie szkolnej

krajowej w jej dyscyplinarnych zarządzeniach.

To miałem do oświadczenia, aby dać dowód, że moje wszystkie wczorajsze twierdzenia miały podstawę i niezaprzeczoną rację. (Brawa i oklaski).

Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. ks. Czaratoryski. Uwaga, zawarta w sprawozdaniu komisji szkolnej, że szkolnictwo nasze ludowe żywo zajmuje nie tylko koła zawodowe i urzędowe, ale wszystkie niemal warstwy społeczne, znalazła potwierdzenie w wczorajszej dyskusji. Mówię umyślnie: „wczorajszej dyskusji“ — bo dzisiejsza była więcej poświęcona polemice, a wczoraj przemawiali przedstawiciele różnych zasad i przekonań o przedmiocie, który wszystkim zarówno interesuje

Z przyjemnością stwierdzam, że sprawozdanie komisji szkolnej pomimo, że do całego szeregu spraw zawiera uwagi ogólne i szczególne, pomimo, że zdanie swoje komisja zawsze otwarcie wypowiada, a w niejednym kierunku zajmuje silne stanowisko zasadnicze, że mimo to nie spotkało się z krytyką i opozycją. Owszem, prawie wszyscy mówcy przemawiali w duchu tego sprawozdania, wzmacniając tem bardziej wyrone tu dążności i życzenia. Żale i utyskiwania niektórych mówców, odnosiły się do braków i ujemnych stron w naszym szkolnictwie, krytyki i skargi skierowane były do naczelnej władzy szkolnej, na które też przed niedawnym czasem reprezentant tej władzy odpowiadał. Między temi skargami były takie, na które komisja zwróciła uwagę w swoim sprawozdaniu. Odnoszę się nie do książek szkolnych, do ceny tych książek, do treści i rozmiarów nauki, do metody, wreszcie do nauczycieli i do seminarjów. O tem wszystkim komisja szkolna nie od dziś zdanie swe wypowiada, uznając niejeden postęp zrobiony, nie tając braków istniejących i błędów, owszem występując z żądaniami zmiany i reformy. Inne skargi tyczą się szczegółów administracyjnych, stosunków istniejących w różnych okręgach szkolnych, w różnych okolicach kraju. Mam na myśli zarzuty, przytoczone przez szan. p. Okuniewskiego. Komisja nie ma podstawy do wydawania sądu o tem. Jeżeli dzieją się niewłaściwości, czyli niesprawiedliwości, to komisja oczywiście nie mogłaby tego pochwalić i musiałaby być za tem, by złemu zaradzić. Układanie statystyki, jakiej żąda p. Okuniewski, t. j. wykazu dzieci wedle narodowości, wydaje mi się — bo ja nie mogę mówić imieniem komisji — dość trudne, raz ze względów przytoczonych przez p. Wice-

prezydenta Rady szkolnej ze względu na ustawę i ze względu na trudności, któreby się przedstawiały przy układaniu takich wykazów. Mianowicie jakaby wzięto podstawę do układania tej statystyki, jakie kryterium? Czy może język, którym przemawiają dzieci, nim wstąpią do szkoły, czy może oświadczenie rodziców przy spisie ludności, co do t. zw. Umgangssprache czy może to oświadczenie specjalne *ad hoc* przy oddawaniu dzieci, czy może obrządek miałby wpływ na to? To trudna sprawa.

(P. Stojałowski. Tak samo mówią ciągle Niemcy na Szląsku).

Gdyby jednak znalazła się jakaś podstawa do układania owej statystyki to ja osobiście nie miałbym nic przeciw temu; oczywiście imieniem komisji oświadczyć się w tym względzie nie mogę. Uwagi o innych wnioskach tutaj podniesionych, należą także do dyskusji szczegółowej, więc pozwolę sobie zdanie w tej mierze wypowiedzieć, kiedy będzie czas na to.

Wracając do ogólnej dyskusji — uważam, że mówcy, którzy głos zabierali, zajmowali się nie tylko krytyką i to nadało dyskusji cechę poważniejszą, że uwydatnili życzliwe zajęcie się dobrem szkół i że słyszeliśmy z różnych stron uwagi, pełne życzliwości, a wynikające ze spostrzeżeń osobistych i z nabytego doświadczenia w dziedzinie szkolnictwa. Szeroko mówiono tu o książkach, podręcznikach, o ich treści pedagogicznej wartości, o znajdujących się tam błędach, o potrzebie innych książek, sposobie ich układania i o wszystkim, co się z tem wiąże. Niepodobna referentowi wchodzić w szczegóły, nie podobna w tej chwili i z tego miejsca wykazywać, co w poczynionych krytykach i uwagach jest słuszne a co przesadne, niepodobna już dlatego, że po jedynastu przemówieniach trudno rozwozić się w dwunastem nad szczegółami, choćby się miało ochotę i choćby się materiał znalazł. Tego oczywiście Izba nie wymaga i nie byłaby zadowolona, gdybym to uczynił.

Jest to ze strony komisji nie tyle może nawet potrzebne, bo mogą odwołać się do sprawozdania nie tylko z obecnej chwili, ale do całego szeregu sprawozdań z lat ubiegłych, gdzie komisja nie tylko co do treści książek, ale i co do metody nauki wskazywała na istniejące błędy albo niedostatki i doradzała zmiany w rozmaitym kierunku, że tylko wspomnę o nauce czytania, jako takiego o nauce dziejów ojczystych o rachunkach, o rysunkach o ręcznych robotach kobiecych o slöjdzie o spiewie i t. p.

W niejednej rzeczy uwagi te odniosły nawet pożądaný skutek. Pytanie, czy książki zmienić trzeba dlatego, że są niezupełnie

odpowiednie, albo nic nie zmieniać z powodu kosztów, znalazło także odpowiedź w sprawozdaniu.

Cenną uwagę zrobił tu p. Bernadzikowski co do nauki języka niemieckiego w szkołach 3-klasowych, na co się z nim zgadzam, że nauka ta jest niepotrzebną zwłaszcza dla dziewcząt. Jednakże p. Wiceprezydent Rady szkolnej powiedział, że te szkoły 3-klasowe są na wymarcu, a więc spodziewać się należy, że ta ich niemczyzna na wymarcie jest skazaną. Później może pod odpowiedniejszymi warunkami nauka niemieczyny lepiej się rozwinie. Muszę jednak zauważyć, że wiele gmin domaga się nauki języka niemieckiego.

Słusznie p. Cielecki żąda, żeby rolnictwo było więcej niż dotychczas uwzględniane tak w szkołach ludowych, jak i w seminariach, nie mniej słusznie odpowiedział na to p. Michałowski, że rzecz ta bywa przecież uwzględniana i w szkołach ludowych przy nauce dopełniającej i w seminariach. Zapewne — odpowiada p. Cielecki — ale to niedostatecznie z pewnością nie można mu odmówić słuszności. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że nauka rolnictwa ani w szkole ludowej ani w seminarium nigdy nie może doprowadzić do tego, aby z uczniów zrobić wprawnych rolników. Szkoła elementarna bowiem ma cel zupełnie inny, a gdyby chciała uczyć rolnictwa stałaby się szkołą fachową, ze szkoda innych przedmiotów naukowych.

Nie żądamy za dużo, nie żądamy od szkoły ludowej elementarnej, aby była szkołą zawodową. Wspomniał p. Michałowski, że w seminariach jest dużo dobrego. Nie przeczymy ale musimy dążyć jeszcze bardziej do ich poprawy.

Szan. p. Kraiński wspomniał, że wielka część nauczycieli wychowana na bruku miejskim, nie potrafi nagiąć się do stosunków wśród których ma żyć i pracować, nie potrafi udzielać nauki tak, aby zastosować ją do pojęć dzieci wiejskich. Ta uwaga p. Kraińskiego zupełnie licuje z uwagami komisji szkolnej w licznych sprawozdaniach wyrażonych.

(Przewodnictwo obejmuje napowrót H. Marszałek. Stan hr. Badeni).

Co do seminariów, nie przeczymy temu co p. Michałowski powiedział, że jest wiele dobrego, ale zdaje mi się, że mógłbym przytoczyć różne dowody zwłaszcza z dyskusji zeszłorocznej, o reformie seminariów, że tam jest dużo braków, dużo niedostatków i dlatego Wysoki Sejm krajowy przyjął w zeszłym roku wniosek p. Cieleckiego i wezwał Wydział krajowy do zwołania do roku ankiety w tym przedmiocie.

Tego roku przytoczyłem jeden szczegół, by przy następnej zakładaniu seminariów pomijano większe miasta a zakładano je po miasteczkach zbliżonych do wsi, aby ten przyszły nauczyciel mógł oddychać tem czystem lepszym powietrzem w tem zwykłym i moralnem znaczeniu, aby się później umiał lepiej do swego zawodu przystosować. To jest jeden szczegół z tych dążeń, które nas doprowadzają do żądania zmian i reform seminariów.

Jeżeli mówię o reformie seminariów, raczcie mnie Panowie zrozumieć, że nie chciałbym przewracać do góry nogami całą organizację, chciałbym, by polepszono to, co na podstawie dojrzałego rozmyślenia domaga się zmiany na lepsze.

Dlatego też żądaliśmy ankiety, która powinna być złożona z ludzi zawodowych i dobrze życzących krajowi, z obywateli kraj miłujących, którzyby się nad temi sprawami zastanowili. Nie nasza wina, ani Sejm ani komisja szkolnej, że ta ankieta nie została zwołaną, i że rok przez to został stracony. Ponowna uchwała w tym kierunku spowoduje Wydział krajowy do zastosowania się do tego żądania Sejmu.

Tendencją komisji szkolnej a tak Samo i Wysokiego Sejmu, skoro jej wnioski kilkakrotnie przyjmował było, aby szkoła ludowa w różnych kierunkach zastosowywała się bardziej do potrzeb ludności tak wiejskiej jakoteż i miejskiej, ażeby nietylko biurokracycznie stosowała się do przepisów, ale i do potrzeb ludności. Jeden krok w tym kierunku już został zrobiony, mianowicie przez podział na dwa typy. Musimy też iść dalej konsekwentnie w dążeniu poprawy stosunków. Żądamy mianowicie dalej, żeby ten nauczyciel, którego pilność i uczciwą pracę uznajemy, był do tej pracy lepiej przygotowany. Jeżeli potrafimy seminaria zreformować w tym kierunku, że u nauczyciela potrafimy wyrobić więcej hartu charakteru, więcej możliwości zastosowania się do potrzeb ludności, jeżeli wyrobimy w nim poczucie obowiązku obywatelskiego, poczucia obowiązków religijnych, to mnie się zdaje, że zrobilibyśmy postęp ogromny.

Nie przeczę, że w pojedynczych przypadkach zrobiliśmy postęp już znaczny, ale nie powinniśmy ustawać. Gdyby nam się udało władzę duchowną skłonić do tego, aby w porozumieniu z władzą świecką szkolną doprowadziła do tego, by nauka religii, o której przez szereg lat się domagamy, była stosownie udzielana, by dawać tej nauce więcej pogłębienia i więcej ciepła, to ja myślę, że możemy marzyć o szybkim rozwoju stosunków szkolnych.

Na tem kończę prosząc o przystąpienie do dyskusji szczegółowej. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Czartoryski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1898/9 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czartoryski (czyta):

II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową ponownie, aby się starała obniżyć cenę książek szkolnych, szczególnie w klasach najniższych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czartoryski (czyta):

III. Sejm wzywa c. k. Rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminariów, zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Białej.

Marszałek. Do tego wniosku udzielam głosu zapisanemu p. Michałowskiemu dla sprostowania faktu, a potem zapisani są p. p. Okuniewski i Średniawski w celu poprawki. Głos ma p. Michałowski.

P. Michałowski Emil. Przedewszystkiem dziękuję JE. Marszałkowi za udzielenie mi głosu do sprostowania faktu, a także ponieważ w kwestyi osobistej, ponieważ byłem osobiście dotknięty. Radbym aby z przysługującego nam prawa zabierania głosu w celu sprostowania robić jak najmniej użytku, bo czas przeznaczony na obrady jest bardzo hołopatycznie obmyślany. Lecz od czasu jak wstąpił w te progi ks. Stojałowski, będziemy mieli częściej sposobność sprostowania faktów.

Ks. Stojałowski miał łatwe zadanie ze mną, miał dość czasu do wyostrzenia tych groków, któremi we mnie godził. Lecz muszę powiedzieć, że wcale mię nie zranił. Nie chcę wprowadzać do tej Izby ostrego tonu mowy, lecz świadom jestem dokładnie różnicy pomiędzy wyrażeniami: prostota i prostactwo. Jeżeli wczoraj zabierałem głos to czyniłem to jako pedagog, który całe życie poświęcił temu zawodowi i którego bolały niesłuszne zarzuty — a nie mówiłem ani dla zjednania sobie opinii, ani dla galeryi, tylko szczerze i otwarcie to co czuję.

W tonie ironicznym nazwał mię ks. Stojałowski „dziewicą parlamentarną.“ Ten zarzut mię nie dotyka, bo owszem pragnąłbym jak najdłużej pozostać dziewicą — w tem znaczeniu, aby trwać stale przy swoich zasadach i sztandarze i nie opuszczać go przy lada powiewie wietrzyku. Zresztą ja bardzo oględnie obszedłem się z ks. Stojałowskim. Miałem niektóre momenta, któreby sprawiły znakomity efekt. W zapiskach stenograficznych jest pewnością, że ks. Stojałowski narzekał, że ja bywam po chatach, i że dzieci wiejskie umieją spiewać tylko pieśni religijne. P. Stojałowski chciałby, aby śpiewały świeckie i wesołe. Ale ja jestem wyrozumiały na ułomności ludzkie, bo choć duch ochoczy, jednak ciało mdłe.

Mówił, że wchodziłem w przywileje marszałka, twierząc, że mu odebrałem prawo przemawiania w sprawie szkolnej. Nigdy tego nie czyniłem i nie mam do tego prawa. Każdemu służy prawo przemawiać w sprawie szkolnej, ale więcej ogólnie. I to także dotyczy ks. Stojałowskiego, który się zapuszcza w las, z którego wybrnąć nie może. W tej sprawie się okazuje, że wielu wezwanych a mało wybranych. Jeżeli odpowiadam ks. Stojałowskiemu to tylko dla tego, że zwykłem zawsze długi płacić, pamiętając słowa św. Pawła: „Przeklęci, którzy nic nie płacą.“

Trudniejsze mam zadanie z kolegą zawodowym p. Soleskim — bo to zasłużony pedagog i znawca szkoły — choć trochę zgorzkniały. Jego zdanie jest oparte na statystyce, a ona jedynie prowadzi do dodatnich wniosków, ale p. Soleski mówił tak długo i tak nużąc, że trudno iść za tokiem myśli jego i być może, że go kiedy źle zrozumiał. Ja podniosłem, że sprzeciwiam się temu aby była ciągła zmiana podręczników i drugie, że przeczę stanowczo aby były takie szkoły 2 klasowe, gdzieby nauczyciel w tym samym czasie miał 140 dzieci — bo na takie stosunki niezgodziłaby się władza szkolna i musiałaby być nauka podzieloną. — Tyle co do sprostowania faktów.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski. Ponieważ niema go na sali, udzielam głosu p. Średniawskiemu.

P. Średniawski. Do niedawna był taki prąd, że wszystkie szkoły zakładano w większych miastach i stolicach. System ten okazał się zgubnym, i w ostatnich czasach zaczęły władze w tym kierunku działać, aby szkoły średnie, mianowicie seminaria umieszczać w mniejszych miastach, jak to nawet wspomniał referent ks. Czartoryski. Okoliczność ta według mnie jest nadto ważną, aby ją zbyć krótko.

Przez umieszczanie szkół średnich w większych miastach utrudnia się bardzo młodzieży uboższych rodziców uczęszczanie do tych szkół. Utrzymanie tu kosztuje daleko więcej, jest utrudniony nadzór nad tym młodym człowiekiem, bo nikt go nie zna. Uczeń ten włożony do innego życia ponieważ wykołajony, nabiera innych przyzwyczajzeń niż mu potem w życiu potrzeba. Skutkiem tego nauczyciel, który ukończył seminaryum w wielkiem mieście a później los go rzuci na małą wioskę, czuje się nieszczęśliwym, odosobnionym wśród tej braci, z której pochodzi. To sprawia, że ten nauczyciel, jak mu się zdarzy sposobność, ucieka ze swego zawodu i że liczne szkoły wiejskie stoją opróżnione.

Z tego powodu proszę Panów, pozwoliłem sobie postawić poprawkę do ustępu trzeciego, aby silniejszy nacisk położyć na to, że Sejm życzy sobie, aby Rząd w tym kierunku na przyszłość działał. Mianowicie proponuję, aby w trzecim ustępie wykreślić słowo „zwłaszcza“ a dodać słowa na końcu: „a następnie aby rozmieszczać w mniejszych miastach kraju“. Ustęp trzeci zatem brzmiałby tak: (czyta).

„III. Sejm wzywa c. k. Rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminariów nauczycielskich w pierwszym rządzie w Białej a następnie, aby rozmieszczać w mniejszych miastach kraju.“

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jerzy Czartoryski:

Wniosek p. Średniawskiego zgadza się zupełnie z wywodami zawartymi w sprawozdaniu komisji, które miałem zaszczyt podnieść także w moim przemówieniu t. j., że jesteśmy z powodów bardzo jasnych za tem, żeby w pierwszym rządzie było seminaryum w Białej a następnie, żeby je zakładać także w małych miasteczkach. Więc z mego stanowiska, a nawet ze stanowiska komisji nie mam powodu oponowania temu wnioskowi.

Marszałek. Wobec tego, że p. Sprawozdawca przyjął poprawkę p. Średniawskiego, przeto podaję punkt III. wraz z tą poprawką do głosowania. Ustęp ten brzmi: (czyta). „Sejm wzywa c. k. Rząd, do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminariów nauczycielskich w pierwszym rządzie w Białej, a następnie, żeby rozmieszczać w mniejszych miastach kraju. Kto ustęp ten w tem brzmieniu przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. ks. Stojakowski: Proszę o głos do sprostowania faktu.

Marszałek. Nie mogę już głosu teraz udzielić ponieważ dyskusja jest już zamknięta. Mamy jeszcze wniosek p. Okuniewskiego, który brzmi tak (czyta):

„Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby w swoich wykazach statystycznych zaprowadziła rubryki stałe wykazujące przynajmniej w każdym okręgu szkolnym ilość dzieci faktycznie uczęszczających do szkoły w stosunku do ilości dzieci obowiązanych do szkoły, osobno wedle narodowości polskiej, ruskiej i izraelskiej, tudzież wykazujące ile szkół więcej klasowych każdej z trzech powyższych narodowości i ilość sił nauczycielskich zajętych w tych szkołach.“

Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Ponieważ muszę dokładnie obliczyć głosy, przeto proszę tych Panów, którzy wniosek popierają, aby raczyli powstać. (Posłowie powstają). Jest dostateczna liczba, wniosek jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Okuniewski proszu o hołos.

Marszałek, P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. Może Panowie nie zrozumiełyście moho wnesenia i dumajete, szczo ono tak straszne radykalnych domahaje sia zmin szczo perewernułoby sia szkilnyctwo do hory nohamy, toż pozwolte szcze raz pryhadaty sobi, szczo ja domahaju sia łyszeń toho, szczo suspilnist polska zdobuła uże sobi w Czerniwciach, chotj ona tam ne autochtonna, szczo ja domahaju sia łysz toho czoho domahajut sia Polaki na Szczekzu a im Nimci zaboroniajut.

Niczoho druhocho ne domahaju sia jak skromnoi rubryki w statystyci oficjalnij wykazujuczoi pisma narodnocy w kraju stosunok obowiazanych do dijestno ponszczajunczych szkołu ditej.

Kniaż referent skazaw uże tamtoho roku szczo ne maje niczoho osobysto proti w zawedenia takoi rubryki a łysz ne znaje szczo maje buty kryterium piznania do kotroi narodnocy dytyna należyt, czy maje tut riszaty oświedczenie rodycziw tj. obriad, czy może jazyk, kotrym howoryt dytyna w doma, czy religia? Otóż ja widpowidaju szczo suprotiw faktu, szczo tut rozchodyt sia o małolitnych ditej niczo insze ne może tut riszaty jak tilko oświedczenie rodycziw i ja welikoj trudnocy pid sim wzhladam tut ne baczu. Ne baczu tut takoz zadnocho wpływu agitacyjnocho o kotrim Pan Prezydent howoryw — precin to same dije sia i w szkołach serednych. Teper szcze kilka sliw do promowy p. wice prezydenta Rady szkilnoi. !an Prezydent mowyt, szczo żaden zakon ne welyt mu w szkołach westy spys ruskyh i polskyh ditej. Za-

jawlaju riszuczco, szczo p. Prezydent mynaje sia z prawdoju, bo zakon z 1867 roku prypysuje najwyrazniszcze ustawi szkolnij znaty, hde sut' miszani szkoły t. j. hde sut polski dity w szkoli razem z ruskymy. A jakżeż bude se uprawa szkolna znaty, koły ne budemo maty statystyki ditej szkolnych pišla narodnysty? Otoż Panowe ne bud'te tak stononnyczymy, szczo by widkazuwaty nam uže to czoho sami hde ynde domahajete sia, szczo jasne jak sonce, sprawedływe jak prawda świata.

Panowe! Taku statystyku wže nawit za weła buła sama Rada szkolna krajewa u sebe o skilko sobi pryhadyju w 1885 roci ta jak pokazało sia, szczo procent dityj pobyranych nauku w stosunku do obowiazanych daleko ne riwnomirnyj, tohdy to świtła Rada szkolna stała na tim punkti mowczyływow.

Panowe uwijdit w swoje położenie bez stononno choť trochi sprawedływoho zakonodawci — ta ne dopuskajte, szczo by sprawa szkolna łóżeju swoi hrichy przykrywała — Panowe ne zamykajte ust swoim bratam w tych krajach hde ony w menszosti! Preciń to powynna znaty koźda narodnist jak stoit szkolnyctwo jej i my posły czejże pokłykani do toho znaty jak zapobiczy upadajuczij frekwencyi naszych ditej do szkoły.

Panowe ne dusit prawdy bo se hirko na Was samych widobije sia!

A kołym uže pry słowi to pozwolte, szczo ja hde szczo jeszcze skonstantuju po promo i pana prezydenta Bobrzyńskoho, czoho win znów ne skazaw, szczo win znów zamowczaw, choť ja uže po raz druhiy publiczno wzywaju ho z seho miścia szczo by wyjawyw prawdu!

I tak konstantuju po raz druhiy, szczo pan Prezydent ne chce skazaty na jakij pidstawi win newołyť protiwn osnovnoho zakona uczyty dity ruski w czysto ruskych szkołach polskoho jazyka — jako obowiazkowo — ne jako wykładowoho (bo o tim my znam szczo riszaje hromada i seho miszaty panu Prezydentowy dla zatertia oczej czejże ne wypadało). Otže konstantuju po raz druhiy, szczo pan Prezydent tut zmowczaw, konstantuju dalsze, szczo p. Prezydent zmowczaw na pytanie jakim prawom win kazaw usiady na Rusy światkowaty polski świata, choť w szkoli ne ma ani odnoi polskoi detyny.

Konstantuju po raz druhiy, szczo pan Wiceprezydent ne widpowiw, otže znów umysno zmowczaw dla czoho metryki szkolni kotri win swižo zaprowadyw ne majut wykazywaty nawit obriadu ditej.

Konstantuju po raz druhiy, szczo Rada szk. kr. w neczuwanyj a nesprawedływyj sposib forytuje polskoho świaszczennyka pered ruskym, pozwalaje buty polskomu świaszczen-

nykowy członom wsich rad szkolnych miscewych-susidnych sił, choť miscewym parochom tam księdz polskij ne je a koły ja p. Prezydenta zapytaw, czy take prawo win przynaje i za rabinom żydiwskim — win — zmowczaw!

Pry takim stani riczej możliwym czej uznaste slidujuczij fakt protekcji polskoho duchowenstwa pered ruskym.

W Choremczy Horodeńskoho powitu umer 1890 r. ruskij świaszczennyk Kwoczyńskij. Zaraz po smerty toho ruskoho świaszczennyka, obuytuje uriadowanie rady szk. miscewyj polskij ksiądz Ziębowicz.

Toj ks. Ziębowicz własnowilno perewodyt, zaminu szkolnoho horoda z dwirskym, szafuje samowilno bez rady szkol. miscewoi hriszmy szkolnymy i w 1895 umeraje. Pokazuje sia w kasi szkolnij manko szczoś do 200 zł., na zabezpeczenie kotroho delegat starostwa musyt braty policu asekuracyjnu bł. p. ks. Ziębowicza.

Choť zastupnykom predsdatela Rady szkolnoi miejscowi buw ruskij świaszczennyk Kotiw — delehat starostwa neperedaje aktiw Rady szkolnoi miejscowej ruskomu świaszczennykowi, ałe jide aż do susidnoho mistoczka Obertyna i tam peredaje akta ynczomu ksiądzow polskomu Dreniewiczowi. U ks. Dzengiewicza spoczywajut akta tak dowho, aż przyjszow do Choremcza inszyj ks. polskij Librewskij, tohdy doperwa rozpysuje Starostwo wybir prepsdatela Rady szkolnoi miejscowi i naturalno wyberaje swoho ks. polskoho Librewskoho, szczo by tilko borony Boże ne distaw sei posady Ruskij świaszczennyk. Tu ks. Librewskij ne dowho derżaw sia Choremcza — piszow ks. Librewski na ynczu parafiju i znów Rada szkolna okružna chyttryt z wyborom predsdatela Rady szkolnoi miejscowi — puki ne pryjde inszyj ksiądz polskij. Teper szczo by nawit ne dopustyt do uriadowania ruskoho świaszczennyka jako zastupnyka, Rada szkolna okružna imenuje, każe, ex offo imenuje zawidatelem Rady szkolnoi miejscowi obszarnyka p. Sikorskoho i toj wede diła Rady szkolnoi miejscowi.

Dowiduju sia pered kilkoma dniamy. szczo p. inspektor szkolnyj chotiw upozorowaty jakowś niby legalnostew siu wopijuszczu krywdu ruskoho świaszczennyka, spysuje w Choremczy jakiś protokoły, z kotrych maje wychodyty, szczo ruskij świaszczennyk nibyto zrik sia toho uriadu zastupnyka prepsdatela Rady szkolnoi miejscowi. I tak jide łóž na łóży i łóżeju pohaniaje przykrywajuczys jeszcze pozirnow legalnostew.

Taj jak tut zresztow z Włastiamy szkolnymy sporyty, koły sam p. wiceprezydent Bobrzyńskij chwataje sia w polemici takych mizernych wykrutiw.

Ja howoriu, szczo na 4-klasowu kołomyjsku szkołu za mało 1½ syły uczytelskoi bo p. Korzeniewicz musyt połowynu czasu swoho żertwowaty kancelaryi inspektora okružnoho a pan Prezydent obertaje sia fostom i każe tut, szczo p. Korzeniewicz warta u neho ne 1½ ale piwtora syły bo on obdazonny zaufaniem władzy szkolnej,

Alež ne o zaufanie tut chodyt, łysz o czas, kotryj p. Korzeniewicz zużywaje po za szkołu, dla toho w szkoli ne ma uczytela, dla toho szkoła upadaje, dla toho mała frekwencja.

Pan Prezydent znów obertaje sprawu do hory nohamy i każe, szczo sia bilsze uczyteliw do Kołomyi ne dast, bo tam mała frekwencja. Czy czuw chto taku sofisterju? Prosto hydsko słuchaty.

Najpersze obsadiat 4-klasowu szkołu tak słabo, szczo dity niczoho nauczyty sia ne w syli. Pryrodno rodiczi do takoi szkoly dityj swoich dawaty ne chotiat — a tut staje p. Bobrzyńskij i każe, poneże w szkoli tilki 92 uczennykiw — to ja bilsze sył uczytelskich i na buducze ne dam:

Ot Wam opikun ruskoho szkolnyctwa!

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Wniosek p. Okuniewskiego poprę z inego stanowiska, nietylko stanowiska sprawiedliwości. — Pominawszy bowiem, że to czego żąda p. Okuniewski, to się Rusinom bezsprzecznie należy, nawet nie rozumiem, jak można twierdzić, że nie może być w katalogu napisane, jakiej narodowości jest uczeń.

Taka praktyka podawania narodowości była zawsze w szkołach. Jeżeli może na takie żądanie Rusinów całkiem sprawiedliwe, u nas w Galicyi inaczej się zapatrują pewne stronnictwa i pewni ludzie, to tylko dlatego, że nie czują jak wielką jest ta niesprawiedliwość, którą ponosi w tym samym kierunku nasza narodowość na Śląsku.

Także Niemcy przytaczają te same argumenta, które tu przytoczył książę referent: „nie możemy policzyć dzieci polskich, nie wchodzimy w to, jakiej narodowości są dzieci.“ W ten sposób w miastach polskich wprowadzając język niemiecki w szkołach. Tam ćwierć miliona naszej ludności narażona jest na ten sam system i pod tym samym systemem ponosi szkodę i boleje.

Wszyscy się zajmują sprawą Śląska, wszyscy żądają sprawiedliwości dla Polaków na Śląsku, a więc, jeżeli żądamy sprawiedliwości dla nas, gdzie ona nam się należy, bądźmy sprawiedliwymi wobec braci naszych

na Rusi. (Brawa z ławy posłów ruskich.) Muszę i to zaznaczyć, że inny stosunek jest tu, a tam.

Tam jest Niemiec wrogiem naszym i wrogiem Rusinów, a tu przecież są bracia połączeni jedną wiarą, jednym pochodzeniem i tak nam blizcy, jak żadna inna narodowość między słowianami.

Dlatego z całem przekonaniem zalecam uwzględnienie wniosku p. Okuniewskiego, który będzie niczem innym, jak tylko wyrażeniem sprawiedliwości i braterstwa wobec Rusinów, (Brawa.)

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czartoryski. Przedewszystkiem konstatuje, że powiedziałem, iż imieniem komisji nie mogę się oświadczyć na wniosek posła Okuniewskiego. Z mojego stanowiska osobistego nie sprzeciwiałbym się temu wnioskowi, tylko przedstawiłbym trudność co do wykonania.

Nie byłbym zabierał więcej głosu, ale doznałem tu małej niespodzianki. Dziś bowiem p. Okuniewski coś do wniosku swojego dodał, bo dziś we wniosku tym jest mowa nie tylko o narodowości polskiej i ruskiej, ale także o żydowskiej. Więc to jest nowy wynalazek.

Dodał słyszałem, zawsze, że współobywatele wyznania mojżeszowego zapisują się przy spisie ludności, jako Polacy, Niemcy, albo gdzie indziej jako Rusini, ale żebyśmy przypadkową rezolucją mieli utworzyć trzecią narodowość, to zdaje mi się jest to nowa trudność przeprowadzania, na którą pozwoliłem sobie wskazać. Zresztą nie mieszałem się dalej i imieniem komisji nie mógłbym przyjąć tego wniosku.

P. Okuniewski. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. Słoby to słowo „Żydowskiej“ mało buty pereszkodeju do pryniatia mojeho wnesenia, to ja to słowo cofaju.

Marszałek. Wniosek p. Okuniewskiego brzmi tedy tak (czyta).

Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby w swoich wykazach statystycznych zaprowadziła rubryki stałe wykazujące przynajmniej w każdym okręgu szkolnym ilość dzieci faktycznie uczęszczających do szkoły w stosunku do ilości dzieci obowiązanych do szkoły osobno wedle narodowości polskiej, ruskiej, tudzież wykazujące ile szkół więcej klasowych każdej z dwóch powyższych narodowości i ilość sił nauczycielskich zajętych w tych szkołach.

Podaję ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek p. Okuniewskiego zechce powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość.

Następuje rezolucja p. Milana (czyta). „Sejm wzywa c. k. Rząd i c. k. Radę szkolną krajową, ażeby nauka dopełniająca w szkołach ludowych wiejskich ściśle i energicznie dopilnowaną była, szczególnie w czasie zimowym“

Kto popiera tę rezolucję zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski. Co do wczorajszego przemówienia posła kolegi Milana, chciałbym powiedzieć, że on co do cyfry się pomylił. Właściwe cyfry są inne, bo do szkoły codziennej uczęszcza 615.000 dzieci, a do szkoły dopełniającej 110.000 dzieci. Zdaje się, że p. Milan mówił i o tych dzieciach, które chodzą do szkół prywatnych. Różnica jest wielka, ale trzeba być wyrozumiałym, że przymus szkolny jest o wiele trudniejszy do przeprowadzenia na nauce dopełniającej, aniżeli codziennej. Różne powody na to się składają. Wiek dzieci, gdyż jako starsze są więcej potrzebne w domu, a dalej wizytacja nauki dopełniającej nie odbywa się z reguły, mogą powiedzieć: wcale się nie odbywa. A że niema tego wyszczególnionego w sprawozdaniu, to jest następujący powód. Przed dwoma laty wielki nacisk na to położono, a reprezentacja Rady szkolnej oświadczyła, że usiłowania w tym kierunku są rozpoczęte, aby przymus szkolny był ściślej niż dotąd wykonany. Otóż komisja szkolna sądziła, że skoro przytoczyła to w poprzednich sprawozdaniach i władze tem się zajęły, trzeba parę lat przeczekać, aż będzie postęp, i że nie należy jednej i tej samej rzeczy kilka razy powtarzać.

Co do samej treści wniosku nie mogę więc osobiście przeciw niemu wystąpić, bo sam jestem za tem, żeby w sposób godziwy przeprowadzać przymus szkolny przy nauce codziennej jak i uzupełniającej. Więc osobiście temu sprzeciwić się nie mogę. Komisja szkolna zresztą nie uważała tego za potrzebne w tym roku, bo wie, że w tym kierunku usiłowania są widoczne.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Milana, zechce powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucja p. Milana, która opiewa:

„Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby dopomogła Radzie szkolnej okręgowej w powiecie sanockim do obsadzenia 22 posad szkół nieczynnych, siłą nauczycielską“.

Kto tę rezolucję popiera. zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucja jest dostatecznie poparta. Otwieram nad nią rozprawę. Czy żąda kto głosu?

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. p. **Bobrzyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Bobrzyński.** Muszę powiedzieć, że z trudnością tylko takiemu żądaniu możnaby zaść uczynić, bo każda rada szkolna okręgowa ma swoją autonomię i możność doboru nauczycieli czyto takich, którzy seminaryum świeżo opuszczają, czyteż takich, którzyby tam chcieli przejść z innych powiatów. Wy stosowanie zaś tej rezolucji do Rady szkolnej krajowej odnieść by mogło skutek chyba dla powiatu sanockiego niepożądany, bo Rada szkolna krajowa może przenosić nauczycieli wbrew ich woli z jednego powiatu do drugiego tylko w drodze służbowej, jeżeli n. p. nauczyciel z braku taktu albo zbawiwszy coś, okazał się gdzieś niekoniecznie pożądanym. Nie wiem, zaś czy powiat sanocki byłby nam bardzo wdzięczny, gdybyśmy tam specjalnie takich nauczycieli umieszczali. Możeby więc było lepiej zaczekać trochę, aby powiat sam sobie nauczycieli w seminaryach poszukał i dobrał takich, którzy mu będą odpowiadali.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski. Obsadzenie posad wakujących jest obowiązkiem rady szkolnej okręgowej. Wprawdzie jest dość rażąca okoliczność, że w jednym powiecie aż 22 posady wakują, i bardzo pojmuję, że to właśnie szan. posła spowodowało do postawienia takiej rezolucji. Ale skoro te posady są nieobsadzone, to musi być jakaś tego przyczyna i leży ona pewnie w braku nauczycieli lub w braku podań. Więc zdaje mi się, że nie jest rzeczą Sejmu, żeby specjalnie w jednym lub drugim okręgu obsadzić posady wakujące. Imieniem komisji nie mogę przeto oświadczyć się za tą rezolucją.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Milana, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Nie jest przyjęta.

Jest jeszcze wniosek p. Wójcika o przyjęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy a mianowicie:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową poczynił kroki w tym kierunku, aby szkoła polska w Białej przeszła w najbliższym czasie na etat krajowy“.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stojałowski.

P. Stojałowski. Będę wprowadzić za tym wnioskiem głosować, ale chodzi mi o wyjaśnienie kwestyi. Wiadomo mi, że o ile w jakim mieście jest wykazana pewna liczba dzieci pewnej narodowości to miasto obowiązane jest utrzymywać szkołę ludową dla tej narodowości. Na tej podstawie, o ile pamiętam, dano szkoły ruskie we Lwowie, na tej podstawie w Cieszynie toczymy proces z radą gminną, i chcemy ją zmusić, aby miasto samo wobec wykazanej dostatecznej liczby dzieci polskich założyło polską szkołę. I rzeczywiście Rada szkolna wysłała komisję, przy której chodziło o skonstatowanie, czy dostateczna ilość dzieci polskich się znajduje i gdyby wynik tej komisji był wypadł pomyślnie, to Rada szkolna krajowa szłaska byłaby w tej sprawie skutecznie nas poparła i gminę do tego zmusiła. Więc z doświadczenia uczynionego w Cieszynie wiem, że interwencja Rady szkolnej krajowej tamtejszej byłaby nam pomogła, gdyby była pomyślna, ale ponieważ ta Rada nie jest przyjaźna polskiej narodowości, dlategośmy nie mogli Niemców zmusić do założenia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

W Białej jest tak samo. Gmina, jeżeli jest wykazana dostateczna liczba dzieci polskich, obowiązana być powinna do utrzymywania polskiej szkoły.

Skoro już dzięki ofiarności prywatnej doszło do tego, że się pokazało, że szkoła polska w Białej ma rację bytu i że jest dostateczna ilość dzieci polskich, to zdaje mi się, zależy teraz najwięcej od Rady szkolnej krajowej, aby ten fakt skonstatawszy, poparła polskich mieszkańców gminy w tem, aby gmina była zmuszona do utrzymywania tej szkoły. Dlaczego ma to być brane na etat krajowy, kiedy Niemcy bialscy i gmina mogą i powinni to uczynić tem bardziej, że to są dzieci tych polskich rodziców, którzy tam w tej gminie mieszkają i z wielkim pożytkiem dla Niemców bialskich pracują.

Dlatego też sądziłbym, że wniosek należałoby inaczej wystylizować i raczej wezwać Radę szkolną krajową, aby skonstatawszy dostateczną ilość dzieci polskich, przedsięwzięła stosowne kroki, aby gminę m. Białej zmusić do przyjęcia tej szkoły na etat gminny.

P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Pilat.

P. Pilat. Sprawa przeniesienia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy ma swoją historję, a członkowie Wys. Izby przypomną sobie, że sprawa ta była i w zeszłym Sejmie traktowana. Tego roku p. Wójcik postawił wniosek w tym samym kierunku, jak opiewała petycja Towarzystwa szkoły ludowej w roku ubiegłym. Natomiast obecnie słyszeliśmy wniosek w kierunku zypełnie odmiennym, stawiający tę sprawę na zupełnie innej podstawie prawnej.

Sprawa ta i ze względu na zachodzące tu szczególne okoliczności i stosunki prawne, wymaga bliższego rozpatrzenia z uwzględnieniem jej priorów tj. traktowania jej w poprzednim i dawniejszych Sejmach. Z tego powodu pozwalam sobie, ponieważ przedmiot ten ma odrębne swoje znaczenie i ze sprawozdaniem komisji o stanie szkół ludowych nie stoi w zupełnie ścisłym związku, postawić wniosek formalny, aby ten wniosek odesłać do komisji szkolnej z wezwaniem by przedłożyła jeszcze w ciągu obecnej sesyi swe sprawozdanie.

Marszałek. Kto popiera wniosek formalny p. Pilata, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Czartoryski. Zgadzam się w zupełności z wnioskiem kolegi Pilata.

Marszałek. Poddam przeto pod głosowanie najpierw wniosek formalny p. Pilata. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1900. (Ali. 93.)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sekretarz p. Urbański. Proszę o uwolnienie od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Przede wszystkim proszę sprostować omyłkę drukarską na str. 7. wiersz 12 z góry: zamiast „ponieważ Rada szkolna“ ma być „pomimo że Rada szkolna“ (czyta):

I. Wydatki.

Rubr. I. poz. 1 — 7. Płace remuneracyjne za udzielanie nauki religii, dodatki

zwycz. nadzw.
K o r o nzwycz. nadzw.
K o r o n

pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych	7,857.000	
Rubr. II. poz. 8—11. Remuneracye, zapomogi, zasiłki dla kursów wakacyjnych oraz remuneracye za roboty ręczne	102.200	—
Rubr. III. poz. 12. Koszta podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych	10.000	—
Rubr. IV. poz. 13—16. Dodatek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski	91.220	6.800
Rubr. V. poz. 17. Zasiłki do funduszy szkolnych miejscowych na budowę szkół	200.000	—
Rubr. VI. poz. 18 — 21. Na zasiłki dla funduszy szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzym. budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, oraz koszta nadzoru funduszy szkolnych miejscowych	191.018	640
Rubr. VII. poz. 22. Na przybory naukowe (ze slōjdem)	36.920	—
Rubr. VIII. poz. 23. Na biblioteki okręgowe	10.000	—
Rubr. IX. poz. 24. Na konferencye okręgowe	68.000	—
Rubr. X. poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenic Seminarjów nauczycielskich	200.000	—
Rubr. XI. poz. 26. Rozmaite wydatki	23.600	
Rubr. XII. poz. 27. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye	44.136	
Suma wydatków	8,789.958	51.576
Ogółem	8,841.534	

II. Dochody.

zwycz. nadzw.
K o r o n

Rubr. I. poz. 1—7. Odsetki od kapitałów	68.320	—
Rubr. II. poz. 8—16. Dochody z dóbr, realności i innych praw	43.534	—
Rubr. III. poz. 1—27. Dodatki	2,730.704	—
Do przeniesienia	2,842.558	—

Z przeniesienia 2,842.558

Rubr. IV. poz. 28. Zysk ze sprzedaży książek szkoln.	5.670	—
Rubr. V. poz. 29. Zapisy i darowizny.	—	—
Rubr. VI. poz. 30. Taksy od spadków	70.000	—
Rubr. VII. poz. 31. Razmait wpływy	—	—
Rubr. VIII. poz. 32. Dodatek z c. k. Skarbu państwa	109.886	—
Rubr. IX. poz. 33. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych	7.120	—
Suma dochodów	3,035.234	
Z porównania z sumą wydatków	8,789.958	51.576

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu kraj. 5,754.724 51.576
Razem 5,806.300

II. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wstawienie niedoboru 5,806.300 K. do Rubr. VII. poz. 68 funduszu krajowego.

„Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencyi na stypendya dla kandydatów szkół ludowych“.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wydatków.

Rubr. I. poz. 1 — 7. Place, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych . . . 7,857.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta)

Rubr. II. poz. 8 — 11 Remuneracye, zapomogi, zasiłki dla kursów wakacyjnych oraz remuneracye za roboty ręczne . . . 102.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr.

II. zechce rękę podnieść, (Większość). Rubr. II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. III. poz. 12. Koszta podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych . 10.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. III, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. III. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

zwycz. nadzw.
K o r o n

Rubr. IV. poz. 13 — 16. Do-datek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski. . 91.220 6.800

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. IV. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. V. poz. 17. Zasiłki do funduszków szkolnych miejscowych na budowę szkół 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. V. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. V. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta)

zwycz. nadzw.
K o r o n

Rubr. VI. poz. 18 — 21. Na zasiłki dla funduszków szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzym. budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, oraz koszta nadzoru funduszków szkolnych miejscowych . 191.018 640

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. VI. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. VI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VII. 22. Na przybory naukowe (ze slöjdem) 36.920 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

Rubr. VII, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. VII jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VIII. 23. Na biblioteki okręgowe 10.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. VIII zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. VIII jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. IX. 24. Na konferencye okręgowe 68.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. IX zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. IX jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. X. 25. Na stypendya dla uczniów i uchenic Seminarjów nauczycielsk. 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. X, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. X jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. XI. 26. Rozmaite wydatki 23.600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XI, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. XII. 27. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye nadzwyczajne 44.136 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. XII, zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. XII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Ogół wydatków 8,841.534 K.

Dochody.

Rubr. I. p. 1—7 Odsetki od kapitałów 68.320 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I, zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. II. p. 8—16. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.534 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. II zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. II jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. III. p. 17—27 Dodatki 2,730.704 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. III zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. III jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. IV. p. 38. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5670 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. IV, zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. IV jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. V. Zapisy i darowizny — nie eliminuje się nic. Rubr. VI p. 30. Taksy od spadków 70.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. VI, zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. VI jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. VII. Rozmaite wpływy — nic.

Rubr. VIII. p. 32. Dodatek z ck. Skarbu państwa 109.886 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. VIII zechce rękę podnieść. (Większość) Rubr. VIII jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Rubr. IX. 33. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 7.120 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Kto przyjmuje rubr. IX dochodu, raczy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Suma dochodów 3,035.234 K.

II. Wysoki Sejm raczy zezwolić na wstawienie niedoboru 5,806.300 K. do Rubryki VII. poz. 68 funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek II jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencji na stypendya dla kandydatów szkół ludowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość) Rezolucya jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie (ustne) Komisji budżetowej o petycyach w sprawie pogorzeli w Kolbuszowej.

Sprawozdawca poseł Scipio ma głos.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta).

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycyach w sprawie pogorzeli w Kolbuszowej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą powziętą dnia 28. marca r. b. przekazał Wysoki Sejm komisji budżetowej petycję L. 288 komitetu ratunkowego w Kolbuszowej o pomoc dla pogorzalców tego miasta, z poleceniem zdania sprawy z pominięciem drukowania.

Do L. 777 wniosła Zwierzchność gminna tej miejscowości petycję popartą przez Wydział powiatowy w Kolbuszowej o bezprocentową pożyczkę w sumie 100.000 K. na odbudowanie miasta. Komisya załatwia niniejszem sprawozdaniem obie petycje.

Dnia 20. marca r. b. pożar, który wybuchł w Kolbuszowej, zniszczył połowę miasta, pochłaniając sto trzydzieści cztery numerów katastralnych, budynek szkolny z urządzeniem, wikarówkę, bożnicę itd. Siła ognia była tak wielka, że nawet mury uległy zniszczeniu i nie z mienia 350-ciu rodzin uratować się nie dało. Szkody wyrządzone tym pożarem obliczają na dwa miliony koron, a wynagrodzenia za ubezpieczenie nie wyniosą ćwierć miliona koron.

Wysoki Sejm niejednokrotnie przychodził uchwałami swemi znaczniejszymi środkami pomocy gminom tak wielkimi klęskami dotkniętym, że wspominamy n. p. uchwałę oplataniu procentów od pożyczki zaciągniętej przez gminę Nowy Sącz po pożarze w r. 1894, która to pomoc fiuguruje przez szereg lat kwotą 16.000 K. w budżetach krajowych. Wyż wymienione petycje domagają się zapomogi i pożyczki bezprocentowej 100.000 K. Jest to, zwłaszcza co do drugiego żądania niemożliwem, lecz opłacenie procen-

tów przez czas pewien od pożyczki niezbędnej dla niezamożnej gminy i jej biednych mieszkańców, nie obarczy zbyt znacznie funduszu krajowego.

Komisya budżetowa, zaznaczając potrzebę interwencji Wydziału krajowego, zbadania na miejscu rozmiarów klęski dokładnie i porozumienia się z Reprezentacją powiatową i komitetem ratunkowym miejscowym co do użycia i rozdziału pożyczki do zaciągnięcia której Wysoki Sejm miałby się przyczynić—Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Przyjmuje się do wydatków funduszu krajowego na lat dziesięć po koron trzy tysiące rocznie i wstawia się koron 2000 (dwa tysiące koron) do Rubr. XVII budżetu na rok 1900 a to do rozporządzalności Wydziału krajowego na opłatę procentów od pożyczki zaciągnąć się mającej przez gminę Kolbuszową dla niesienia pomocy dotkniętym pożarem miasta w dniu 20 marca 1900 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Horodence koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionki.

Sprawozdawca poseł Chamiec, ma głos. (Głosy: Nie ma go w Izbie!)

W zastępstwie p. Chamca jako sprawozdawca głos ma członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy horodeński z upoważnienia Rady powiatowej wniósł prośbę o odnowienie udzielonej Najwyższem postanowieniem z dnia 29. kwietnia 1894 Nr. 47. koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionki na przeciąg lat pięciu. Ze względu, że powyższa koncesya udzielona na lat pięć już zgasała, a jej odnowienie może być wyjednanie po myśli §. 9. ustawy z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43 w drodze ustawodawstwa krajowego, Wydział krajowy przedkłada Wysokiemu Sejmowi wniesioną prośbę w niniejszym sprawozdaniu.

Pomieniona droga łącznej długości 12 kilometrów stanowi przedmiot myta mianowicie na przestrzeni Kamionka-Obertyn 5 kilo-

metrów i Obertyn-Herasymów 7 kilometrów i most 30 metrów długi pod Obertynem na potoku „Czerniawa“. Koszta budowy wynosiły ogółem 95.474 K. 54 h. do kosztów tych przyczynił się fundusz krajowy subwencją 44,400 K. Koszta zwyczajnego utrzymania rocznie w kwocie 4000 K. znalazły pokrycie w części z dochodu mytniczego w części z funduszu powiatowego. C. k. Starostwo w Horodence w odezwie z 1. marca 1900 l. 15.539 stwierdza, że omycona droga znajduje się w dobrym stanie i że nadal jest potrzebna dla celów publicznej komunikacji.

Wobec tych danych Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem żądanej koncesji i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Horodence koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Niezwiska - Obertyn - Kamionki.

Art. I.

Radzie powiatowej w Horodence nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Niezwiska Obertyn Kamionki, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43.

Art. II.

Opłatę myta drogowego i mostowego pobierać należy przy jednej rogatce według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h. Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świny do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. dr. Wereszczyński Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Nowym Targu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu.

Jako sprawozdawca w zastępstwie p. Chamca głos ma członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Już w roku 1862 ustanowiony został przez władze rządowe na czas nieograniczony pobór myta na drodze Nowy Targ-Suchahora, która przeszedłszy w zarząd autonomiczny ma charakter drogi powiatowej. Na tej drodze przyznano pobór myta w Czarnym Dunaju z zastosowaniem opłaty 6 ct., czyli 12 h. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, 3 ct. czyli 6 halerzy od takiegoż bydła niezaprzężonego i 1½ ct. czyli 3 h. od sztuki bydła pędzonego drobnego. Ze względu, że, stosownie do §. 9. ustawy z 5 lipca 1897 dz. u. kraj. N. 43, dotychczasowe prawo do poboru myta, nadane bez terminu na czas nieograniczony ustanie z końcem 1900 r., jeżeli nie będzie odnowione w drodze ustawodawstwa krajowego, Rada powiatowa w Nowym Targu na posiedzeniu dnia 28 grudnia 1899 uchwaliła starać się o wyjednanie w drodze właściwej poboru myta na wspomnianej drodze wedle pierwotnie przyznanej taryfy mytniczej.

Na tej podstawie Wydział powiatowy prosi obecnie o uprawnienie do poboru myta na drodze Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu. W ocenie wniesionej prośby zasługują na uwagę następujące okoliczności.

Przedmiot myta stanowi pomieniona droga powiatowa łącznej długości 29 kilometrów tworząca ważną arterię komunikacji publicznej.

Koszta konserwacyjne tej drogi pokrywane bywają w części z dochodu mytniczego, który w dzierżawie przynosi rocznie 3001 k. w 60 h. części z dodatków do podatków nakładanych w wysokości 8 prc. Wobec tych danych Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej w Nowym Targu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu na przeciąg lat pięciu. Na podstawie powyższego wyводу Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Nowym Targu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu.

Art. I.

Radzie powiatowej w Nowym Targu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Nowy Targ-Suchahora w Czarnym Dunajcu pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastanowienia postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. N. 43.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu (12) dwanaście h.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych (6) sześć h.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego (3) trzy h. Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość) Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały, w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę, w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość) Uchwała jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Następuje Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie w Mizuniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Mizuńce w Mizuniu.

W zastępstwie p. Chamca głos ma jako sprawozdawca członek Wydziału kraj p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj p. dr. Wereszczyński (czyta).

Wysoki Sejmie!

Gmina w Mizuniu powiatu dolińskiego Najwyższem postanowieniem z dnia 14 kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 35 uprawnioną została do pobierania myta od dwóch mostów na rzece Mizuńce w Mizuniu.

Ze względu na to, że nadane uprawnienie ograniczone na lat pięć już zgasło, Wydział powiatowy, po myśli §. 9. ustawy z dnia 5 lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43. przedkłada obecnie prośbę interesowanej gminy, o ponowne udzielenie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi mytniczej na przeciąg lat pięciu.

W ocenie przedłożonej prośby zasługują na uwagę następujące okoliczności: Pomienione dwa mosty mianowicie pierwszy 52 metrów długi, drugi 42 metrów stanowią główną komunikację między Mizuniem starym i nowym a Doliną i Węldziczem aż do granicy węgierskiej w Wyszkanie.

Mosty te położone nad górskimi potokami bywają często przy wezbraniu wody uszkodzone. Należyte ich utrzymanie da się pomyśleć przy pomocy, jaka gminie dotąd użyczana była uprawnieniem jej do pierania dochodu z poboru myta na rzecz funduszu konserwacyjnego.

Zresztą c. k. Starostwo dolińskie w odezwie z 26 września 1899 l. 19042 stwierdza że oba mosty, o których dalsze omycenie się rozchodzi znajdują się w dobrym stanie i nadal potrzebne są dla utrzymania komunikacji.

Istnieją więc też same warunki, z powodu których udzielenie koncesyi nastąpiło.

Wobec tych danych Wydział krajowy oświadcza się za odnowieniem gminie w Mizuniu prawa mytniczego.

Na podstawie powyższego wyводу Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu gminie w Mizuniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Mizuńce w Mizuniu.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się gminie w Mizuniu prawo do pobierania myta od dwóch mostów na rzece Mizuńce w Mizuniu pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego własnym kosztem w dobrym stanie z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12 ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43., w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo gminy w Mizuniu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie od jednego bydłą zaprzężonego 4 (cztery) hal.

2. Od bydłał przepędzanych.

a) od każdego konia, dorosłego bydłą rogatego, osła, muła (cztery) 4 hal;

b) od pięciu świń albo cieląt (dwa) 2 hal;

c) od dziesięciu owiec (dwa) 2 hal.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość) Uchwała jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Następne 2 punkty połączę razem:

9. Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców członków Komisji apelacyjnej w sprawach podatku osobisto-dochodowego.

10 Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i 5 zastępców członków Komisji dla powszechnego podatku zarobkowego. (All. 106. 107.)

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców członków komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego.

Wysoki Sejmie!

Ck. Prezydium Namiestnictwa pismem z 10 stycznia 1900 l. 34/pr. zawiadomiło Wydział krajowy, że na sesji komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego w dniu 20. grudnia 1899 dokonano po myśli §§. 22 i 189 ustawy z 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 wylosowania połowy członków i zastępców członków tej komisji, którzy wyszli z wyboru Wysokiego Sejmu.

Wylosowani zostali mianowicie:

1) z kuryi wielkiej własności, członkowie komisji: pp. Dr. Hupka Jan i hr. Stadnicki Stanisław i zastępcą członka p. Larysz-Niedzielski Stanisław.

2) z miast i Izb hanolowych: członek komisji dr. Marchwicki Zdzisław i zastępcą członka Schwarz Henryk.

3) z małej własności: zastępcą członka komisji dr. Sołowij Tadeusz.

4) z całego Sejmu: członkowie komisji: Ekscel. Abrahamowicz Dawid, hr. Gołuchowski Adam i Męciński Józef; zastępcy członków: dr. Czaykowski Władysław, Sękowski Stefan i Torosiewicz Mikołaj.

Wskutek tego Wydział krajowy przedstawia Wysokiemu Sejmowi do wyboru uzupełniającego następującą propozycję:

1. Z wielkiej własności:

Członkowie: dr. Hupka Jan, właściciel dóbr, hr. Stadnicki Stanisław, właściciel dóbr. Zastępcą: Larysz-Niedzielski, właściciel dóbr.

2. z miast i Izb handlowych:

Członek: Piepes - Poratyński Jakób prezes Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Zastępcą: Schwarz Henryk, kupiec i właściciel dóbr w Krakowie.

3. Z małej własności:

Zastępcą: dr. Sołowij Tadeusz, adwokat we Lwowie.

4. z całego Sejmu.

Członkowie: Eksc. Abrahamowicz Dawid, właściciel dóbr, hr. Gołuchowski Adam, właściciel dóbr, Męciński Józef, właściciel dóbr.

Zastępcy: dr. Czaykowski Władysław, adwokat w Przemyśle, Sękowski Stefan, właściciel dóbr, Torosiewicz Mikołaj, właściciel dóbr.

(czyta dalej):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru sześciu członków i pięciu zastępców członków komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego.

Wysoki Sejmie!

Ck. Prezydium Namiestnictwa pismem z 10. stycznia b. r. l. 34/pr. zawiadomiło Wydział krajowy, że w czasie zeszłorocznej sesji komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego z dnia 25. listopada 1899 do-

konano wylosowania sześciu członków i pięciu zastępców członków tej komisji wybranych przez Wysoki Sejm.

Wylosowani zostali mianowicie:

1) z kuryi wielkiej własności:

członek komisji Książę Sapieha Władysław,

2) z miast i Izb handlowych:

członkowie: Ciucheński Stanisław, rękodzielnik we Lwowie i Zieleniewski Edmund, fabrykant w Krakowie i zastępca Rudnicki Józef, kupiec w Krakowie.

3) z małej własności:

członek: dr. Fedak Stefan, adwokat we Lwowie i zastępcy: Lewiński Jan, właściciel realności i przedsiębiorca we Lwowie i dr. Kułaczkowski Jarosław, dyrektor „Dniestra“.

4) z całego Sejmu:

członkowie: Czecz Karol, właściciel dóbr i dr. Kraiński Wincenty, właściciel dóbr, zastępcy: baron Brunicki Adolf, właściciel dóbr i Schayer Karol, kupiec we Lwowie.

W skutek tego Wydział krajowy przedstawia Wysokiemu Sejmowi do uzupełniającego wyboru następujących kandydatów:

1. Z kuryi wielkiej własności:

Członkowie komisji: Książę Sapieha Władysław, właściciel dóbr.

2. Z miast i Izb handlowych:

Członkowie: Ciucheński Stanisław, rękodzielnik we Lwowie, Zieleniewski Edmund, fabrykant w Krakowie.

Zastępca: Rudnicki Józef, kupiec w Krakowie.

3. Z małej własności:

Członek: dr. Fedak Stefan, adwokat we Lwowie.

Zastępcy: Lewiński Jan, właściciel realności i przedsiębiorca we Lwowie, dr. Kułaczkowski Jarosław, dyrektor „Dniestra“.

4. z całego Sejmu:

Członkowie: Czecz Karol, właściciel dóbr, dr. Kraiński Wincenty, właściciel dóbr.

Zastępcy: Baron Brunicki Adolf, właściciel dóbr, Schayer Karol, kupiec we Lwowie.

Marszałek. Na życzenie grona posłów wybór sam odraczam do jutra.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej o wykonaniu przez Wydział krajowy

patronatu spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 (All. 108.)

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sekretarz p. Urbański. Proszę o uwolnienie od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. dr. Skalkowski (czyta):

Komisja bankowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie o działalności Wydziału krajowego w sprawie zakładania spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z c. k. Rządem celem wyjednania wydatnego zasiłku ze Skarbu państwa na koszt zakładania spółek oszczędności i pożyczek, tudzież kontrolowania ich działalności.

3. Do dyspozycji Wydziału krajowego wstawia się w rubr. XV. p. 283 wydatków budżetu krajowego na rok 1900 kwotę 43.400 koron na koszt utrzymania biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek, na urządzenie praktycznych kursów dla ich funkcjonariuszy, tudzież na koszt zakładania i lustracji spółek.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby udzielając spółkom pożyczki z funduszu na ten cel utworzonego, żądał zeznania skrytpu dłużnego w formie aktu notaryalnego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. Sękowski.

P. Sękowski. Wysoka Izbo! Jeżeli nad sprawozdaniem komisji o spółkach oszczędności i pożyczek głos zabieram, to w tym celu, ażeby stwierdzić, że przez zakładanie kas raiffesenowskich w kraju całym kładzie się podwaliny pod organizację kredytu włościańskiego; rzecz sama, potrzeba tej organizacji siłą faktów nasuwała się od całego długiego szeregu lat. Kasy Raiffeisena uważam jako instytucje pedagogiczne, mające nauczyć szczerpieć w naszym ludzie zmysł oszczędności. Z drugiej strony pouczenie, jak się używa kredytu w celach podniesienia produkcji jest tak ważną rzeczą, że o tem nigdy dosyć powiedzieć nie można. Jak każda rzecz ma strony dobre i złe, tak i pod względem tych kas i w ogóle wszelkich instytucji finansowych, szczególnie w kraju naszym, gdzie

ludność niecała nauczyła się kredytu korzystnie obracać, należy poczynić uwagi, a potrzeba i głosu przestrogi. Toteż — zdaje mi się — nie będzie nie na miejscu, jeżeli zwrócę uwagę, że każda instytucja finansowa, jakiegokolwiek natury w ogóle, a instytucja kredytowa, dla włościan przeznaczona w szczególności, ma te wymogi, ażeby zakładać takie instytucje tam, gdzie rzeczywista pod tym względem zachodzi potrzeba. A co do kas raiffeisenowskich zachodzi ta potrzeba szczególnie tam, gdzie kasa taka powstać może z wkładek oszczędności, gdzie uzbiera się tych wpływów tyle, że stanowić mogą podwalinę operacji tej nowej instytucji finansowej. Zdaje mi się, że przede wszystkim przy zakładaniu kas raiffeisenowskich baczyć potrzeba, czy te warunki są wszystkie dane a specjalnie czy są też ludzie, którzyby potrafili tę instytucję dobrze prowadzić, i czy są tacy, którzyby pomni swych praw i obowiązków, potrafili wykonywać kontrolę, konieczną potrzebną w każdej instytucji finansowej, a tem potrzebniejszą tu, gdzie przyszłość tych instytucji od dobrego prowadzenia i kontroli zależy.

Niech mi będzie wolno zwrócić uwagę Wys. Izby, na lata 1871 i 1872, kiedy to w całym kraju zainicjowano zakładanie kas pożyczkowych, które się rozrosły, których są tysiące, a których kapitał dziś wedle sprawozdania z r. 1897 sięga półsiódma miliona.

Niech mi wolno będzie zapytać Wys. Izby czy te kasy pożyczkowe gminne spełniły ten cel, dla którego założone były? Zdaje mi się, że nie, dlatego, że właśnie brakło tych warunków koniecznych, od których powodzenie każdej instytucji finansowej zależy; brakło z jednej strony ludzi dobrej wiary i woli, którzyby te instytucje prowadzić chcieli, a z drugiej strony ludzi, którzyby kontrolę ściśle wykonywali. Jeżeli jednak potraciłem o kasy pożyczkowe gminne przy sprawozdaniu o kasach raiffeisenowskich, to dlatego, że zdaje mi się, że obydwie te kasy w charakterze i założeniu różnicę zasadniczą mające, przy zgodnem i dobrem działaniu mogą stworzyć dwa ogniwa, które mogą podwaliny dla organizacji kredytu włościańskiego, tak u nas potrzebnego, wytworzyć.

Dlatego przechodzę do historii powstania kas pożyczkowych gminnych i ich rozwoju i stanu dzisiejszego. Zaczęto je zakładać w latach 1781 i 1872, powstały przeważnie ze spichrzów gminnych i częściowej likwidacji majątków gminnych. Lokują się tam fundusze gminne, gotówka z dewinkulowanych obligacji indemnizacyjnych. Fundusze powiększają się przez lokację wszelkich wpływów gminnych i stanowią część majątku gminnego. Jako takie, fundusze te tylko w tym, a nie

w innym celu używane być mogą. Wspominam to dlatego, że przy dość długiej działalności kas powiatowych gminnych, których prawidłowego funkcjonowania nie bardzo śmiałym bronić, wiele bardzo pojawia się zdań, ażeby fundusze te ulokować gdzieindziej, ażeby inne instytucje finansowe tymi funduszami obracały.

Być może, że się mylę, ale co do mnie mam to silne niewzruszone przekonanie, że ponieważ te kasy pożyczkowe gminne są częścią majątku gminnego, ponieważ nawet §. 13 statutu wzorowego wyraźnie powiada, że połowę czystego dochodu użyć można za uchwałą gminy a zezwoleniem Wydziału powiatowego, nie na cele administracji gminnej, wykluczając możliwość, ażeby fundusze tych kas były lokowane gdzieindziej i używane inaczej, jak na cele określone statutem normalnym dla kas pożyczkowych gminnych.

Jeżeli dziś stajemy wobec faktu, że kasy pożyczkowe gminne nie funkcjonują tak, jakbyśmy wszyscy tego chcieli a z drugiej strony licząc się z faktycznym stanem rzeczy, że kas tych jest kilka tysięcy, a kapitał sięga do półsiódma miliona, zdaje mi się, że byłoby odpowiedniem i stosownem, co zresztą nie jest nowem w tej Wys. Izbie i zeszłego roku przy referacie p. Skałkowskiego o kredycie włościańskim i przy referacie o kasach raiffeisenowskich na wnioszek p. Wachnianina było wspominane, że temi kasami zająć się trzeba, nie szczędząc trudów i zabiegów, aby spełniały te zadania — jakie mają zakresłone. Wprawdzie są one prymitywne, ale dla ludu naszego najzupełniej odpowiednie; więc należy doprowadzić funkcjonowanie ich do tej doskonałości ażeby działały w ten sposób, jak cały ogół nietylko się spodziewa, ale spodziewać się ma prawo, a obowiązek czuwania nad kasami mają ci, do których pieczy należy spełnianie tych zadań, które leżą w zakresie ordynacji powiatowej.

Ze te instytucje prymitywne mogą się prawidłowo rozwijać, że idą, że błogosławioną przez sam lud szerzą działalność, to niech mi wolno będzie odczytać to co w sprawozdaniu Wydziału krajowego Dep. I z r. 1896 do 1897 aleg. sejm. I. 1. mówi, że te kasy (czyta) w „powiatach Mielec, Tarnów, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Skałat, Nowy Sącz, Sanok, Bóbrka, Kolbuszowa, Kamionka strum. Brzozów, Buczacz, Dąbrowa, Jaworów, Grybów, Czortków, Żydaczów i w. i.” — zozwijają się, i idą do góry.

Idą dobrze, a ja Panów zapytam dlaczego dobrze idą. Sądzę, że na podstawie kilkunastoletniej praktyki w administracji powiatowej mogę powiedzieć, że tylko dla

tego wymienione w sprawozdaniu krajowym powiaty mają dobre kasy pożyczkowe gminne, że reprezentacje powiatowe zdają sobie sprawę z doniosłości tych instytucyj finansowych, że wiedzą, że mają nie tylko prawo ale i obowiązek pilnowania zwierzchności gminnych, pilnowania zarządów kas o których mowa, aby należycie spełniały swoje zadanie i obowiązki.

Dwóch zdań o tem być nie może, że te instytucje są dla włościan nader potrzebne i konieczne. Jeżeli wieśniak lub mieszkaniec osady się spał, jeżeli mu padnie bydło lub krowa, jednym słowem, jeżeli potrzebuje ratunku dokądże ma się udać po dobry i tani kredyt. Tu gmina od niego weksła żadnego nie żąda, nie wymaga żadnych kosztownych zabiegów, które bardzo dużo kosztują, ale po prostu skryptu podpisanego przez 2 rączy-cieli.

Wspominano nieraz, że nasza gospodarka gminna często chroma, że nie jest tak, jakby sobie życzyć wypadało. Że to prawda, różnicy zdań nie ma, ale i to prawda, że gmina nie może spełnić tych wszystkich zadań, które na niej ciąży, bo jest zakresem poręczonym przeciążona, a finansowo za słabą.

Według §. 13. tych kas pożyczkowych ma gmina prawo połowę dochodu z tych kas użyć na koszt administracyi gminnej. Suma wszystkich kapitałów nagromadzonych w kasach pożyczkowych gminnych sięga 6½ miliona, dochód z nich powinien wynosić licząc 5 do 7% 300.000 do 400.000 zł. co podzielone przez około 6.000 gmin stanowi 60 do 80 zł. dochodu, na jedną gminę, połowa zaś przynieść może 30 do 40 zł., które gmina wedle §. 13. na cele administracyjne użyć może.

Gdyby wszystkie kasy gminne dobrze były administrowane połowa zysków z procentów byłaby wielką pomocą w administracyi gminnej.

Zdążyć powinniśmy, aby te instytucje kredytowe najniższej formacyi, najłatwiejsze do prowadzenia, bo nie potrzebują żadnych mozolnych sztuk buchalterskich, — tylko jedną książkę dochodów i rozchodów przy pomocy ludzi dobrej woli jak najszerzej się rozwijały. Trzeba tylko mieć tę dobrą wolę, trzeba ciepła, trzeba nie tylko umieć kazać, ale i pouczyć, trzeba także pojechać na miejsce, poinformować, pokazać i przypilnować, aby spełniano swe obowiązki zarówno co do zawodu jak i kontroli.

Zatem do sprawozdania szanownego referenta komisji budżetowej pozwalam sobie wnieść dodatkowo rezolucyę podobną do tej, jaka już zeszłego roku wniesiona była. Mianowicie (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu; „aby celem zaprowadzenia ścisłej kontroli nad prawidłowem działaniem kas pożyczkowych gminnych użył wszelkich środków, aby reprezentacje powiatowe do dalszego energicznego zajęcia się temi instytucjami kredytowemi zachęcić i żądał peryodycznych, stałych sprawozdań o postępie ich działalności w tym kierunku.“

A jeżeli tę rezolucyę stawiam to dlatego, że chodzi mi o poprawę naszych stosunków nie tylko kredytowych włościańskich, nie tylko tych, które z tem bezpośredni mają związek, ale tych, które mają szersze znaczenie. A chodzi w tych sprawach o rzeczy przy których się wprawdzie nie osiąga rozgłosu szerokiego ale zdobywa się zadowolenie poświęcenia się pracy cichej, prawdziwie obywatelskiej, które więcej warte aniżeli wszelkie deklamacye na temat dobra ludzi. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato!

Chotiaż czesna robota sama soboku chwylałt sia, dumaju, szczo ne naruszu skromnosta, nakoły z seho miścia wyjawlu powne uznanie krajowemu Wydiłowy za trudy jeho koło zakładania Rajffeizenok.

W kilkoch misiaciach, bo wid marta mynutoho roku uspiw krajemj Wydił poładnaty ciu szyroku techniczn storonu seji zadaczy, staraw sia spopularyzuwaty nowu kredytowu instytucju, zadaw sobi trud zawizwaty do spiwdiłania ne tilko wsi Rady powitowi i Wydiły, ale i duchowenstwo oboch obriadu, uczyteliu, rilnydzi kruzki i ruski Towarystwa Proświtu i Dnister.

Poładhodywszy techniczn storonu, spopularyzuwawszy nowu instytucju, poczaw krajemj Wydił wże w weresny mynutoho roku pozytywnu akcyu zakładania Rajffeizenok, uspiw dosy założyty 19 spiłok, a piśla sprawozdania maje nadiju, w ślidujuczim roci zasnowaty takich spiłok, opertych na wzajemnosta 50.

Krim toho postaraw sia Wydił krajemj o se, szczo by do prawylnoho wedenia Spiłok były widpowidno usposobłeni ludy. Win pryjszow w pomicz tym, szczo zhołosyły sia na praktycznyj kurs, tak, szczo teper mabut' ne bude wże narikań bud'to do wedenia sych instytucyj nema wprawnych ludyj. Na sej kurs zhołosyło 30 kilka ludej ochotnych, a 20 wyszkołyło, tak, szczo majemo nyny 20 wprawnych uprawyteliu, skarbnikiw i buchalteriw. Pozwolu sobi prytytim zamityty, szczo bezkorystnu zasłuhu w tej sprawie pokław hołowno profesor Stefczyk. Ale chotia Wydił z pownoju energjeju wziaw sia za

diło, chotiaj z swojeji storony dawaw informacyi, druki, rachunkowi knyhy, kasy werthajmowski i w zahali cilu umnu pomocz, to mymoseho ne można ne zamityty, szczo w naszym kraju wołodije szcze wełyka apatya do toji instytucyi. Z 74 Rad powitowych, zawizwanych do wspiwdilania, łysz 11 pryrekło swoju spiwuczast'. Proczy abo ne widpowiły na zaprosyny, abo nawet jak n. p. bohorod czańska zaprotestowała proty zawedenia takich instytucyj. Takoż i storony prywatni mało pokazały ochoty pryjty w pomocz sej bła-horodnij i chosennij akcji. I dijsno, można nyny postawyty pytanie: de dyls si wsi pa-tryjoty, na ustach kotrych leżała wełyka lu-bow do bidnoho, wsimy opuszczeno selanyna, abo jak Nimec kaže: zum kleinen Manne? De dyls aranżery wicz, szczo tak ostro i bez poszczadno krytykowały za jedno sojm, każu-czy, szczo my tut dbajemo tylke pro dobro odnoji kasty? De dyls sławni reformatory naszoi suspilnocy, szczo stajut' w oboroni praci i zemli proty internacjonalnoho kapita-lizmu? Ale mymo seho, szczo znaczna czast' Wydiliw powitowych ne zhołosyła swojeji po-mocy, a suspilnist' ostała apatycznoju, ja maju nadiju, szczo dobra nasza sprawa pide w perid. Ja ne czuduju sia nawet, szczo w dokotrych storonach kraju powstała nawet' kontragitacya proty Reifaizenok, bo instytu-cya taja ne podaje poodynokym kapitalistom korystij, a nasza suspilnist' przyzwyczajena pry podawaniu pomocy maty i swoju pro-centowu koryst'.

W nas bahato szcze parasytiw, kotri selanyna derżat' w temnoti na te, aby jehو wykorzystaty.

Teper zachodyt' pytanie, jak obezpeczyty siu naszu instytuciu kredytowu? Chotiaj Sojm uchwaływ, szczo kraj żertwuje riczno nad 20 tysiacziw na jeji organizacyu i cho-tia widokryw milionowyj kredyt dla Spiłok, to taki, zdaje sia meni treba nam ohlanuty sia i za pomoczeju derżawnoho skarbu. A o-pyraju ja sej postulat na sim, szczo central-ne prawytelstwo same projawyło ochotu, pryjty w pomocz Raifaizenkom.

Majemo imenno pered soboju dopys mi-nisterstwa rilnyctwa z 23. weseśnia 1899 r. w kotrij wyrazno skazano, szczo prawytelstwo na siu cil wyznaczyt' dejaki sumy z derża-wnych fondiw. Tiszuś tym, bo baczu, szczo u prawytelstwa, obizwała się sowist' szczo ono rozkryło oczy i baczyt', czyślennu emi-gracyu naszoho selanyna, tiazki peredniwky, newrożaji i szczo mabut' ono zrozumiło szczo jak tak dalsze pide, ne stane w Hały-czyni rekruta.

W pyśmi tim stoit' szczo prawytelstwo zwernuło uwahu swoju na potrebu wytwore-nia w Hałyczyni dobroji organizacyi desze-

woho łącznoho kredytu dla dribnych rilnikiw pry pomoczy spiłok oszczadnocy i pożyczok systemu Raiffeisena, ta szczo w tim naprijami ministerstwo rilnyctwa żertwuje nam swoju pomocz.

Zdaje się, szczo krajnyj czas, szczo by centralne prawytelstwo ohladnuło sia i na Hałyczynu. Ja zamityw wże, szczo nasi sredztwa wystanut' na jakijś czas ale na bu-ducznist' ony pokazuť sia nedostatocznymi, nakoły by sluczajno w nas powstała ochota, ti instytuciu kredytowi dla selaństwa trochy skorsze organizowaty.

Dumaju, szczo Wydił krajowyj łaskawi zaprosyny ministerstwa rilnyctwa do korysta-nia z derżawnoho skarbu ochotno pryjme i predstavyt' prawytelstwu, szczo dijsno za-chodyt' krajna potrzeba, szczo by centralni ka-sy zapomohły nasi krajewi, szczo neduhu-jut' na deficyt.

Nakoły Wydił krajowyj podast memo-randum do prawytelstwa, to chotiwbyw ja, szczo by w tym pyśmi zwernuw Wydił uwahu na dwi riczy, imenno szczo by wirno pered-stawyt' prawytelstwu ekonomiczne położenie selanskoho stanu w naszym kraju, a widtak, szczo by podaw i pryczyny zubożenia, selań-skoho stanu, jak i w zaholi pryczyny upadku rilnyctwa bez ohladu, czy se wełyka, czy dribna zemelna posilist.

A tut skažu, szczo hołownoju pryczy-noju zubożenia selan je z odnoji storony temnota i neporadnist naszych ludej, z dru-hoji neriwnomirnist sył w borbi selanyna z sotkami, ta tysiaczamy ekzystencyj najhir-szoji kategorii, szczo jehو wykorzystujut' i nyszczat' posredztwom łychwy. Bo ne dast' sia czejże zapereczyty, szczo mymo istnuju-czoho zakona proty łychwy, łychwa szeroko roztaboryłaś w naszym kraju. Łychwa sia wy-stupaje w riżnych wydach, imenno jako łych-wa hroszewa, zbożewa, żywnostyju, odeżeju, zemłoji, robotoji, a w hirskich storonach, chudoboju.

Ja maw wże nahodu, pereczytawszy diło dra Caro o łychwi w Hałyczyni, pidnesty tu-ju sprawu w parlamenti za ministerstwa spra-wedływosty grafa Gleispacha, zilustrowaty jeji dosyt' dokładno i poczuty z ust pana mini-stra sprawedływosty, szczo tam w hori ne majut nawet' poniatia, szczo by szczoś podib-noho mohło w Hałyczyni dijatyś.

Minister Gleispach zaruczyw nam tohdi szczo win w wydu toho w korotkim czasi wydast' nowelu do istnujuczoho zakona proty łychwy. W tij noweli bude poniatie łychwy rozszyrene tak, szczo Sudy budut mohły wy-nowanych skorsze potiahnuty do widwiczal-nocy, bo teper poniatie łychwy je tak wuz-kie i elastyczne, szczo Sudy majut wełykij

kłopot, sły na donesenie majut koho potiahnuty do widwiczalnosti za łychwu.

Z padeniem ministra zaśwityłaś sprawa, prote chotiw by ja szczoby Wydił krajewyj na istnowanie seji łychwy zwrernuw uwahu teperisznoho prawytelstwa i pry tij nahodi upimnuw sia o zhadanu nowelu. Zdaje sia szczo skažu po mysły waszij, sły zaprymiczu, szczo selanyn-hospodar stohne nyny pid tiaharom podatkiw. W neho wse opodatkowane, tylko odna chudoba trochy wilnijsza wid toho tjaharu. I dlatoho wže nasz selanyn iostynktowno radby płekaty chudobu, bo ona daje jemu pidstawu łučszoji egzystencyi i — szczo najhołownisze, trochy hrosza, kotrym win zaspokojuje urjad podatkowyj i swoi biżuczi potreby. Szczoż skazaty pro selanyna w horach? Tam hodowla toworu stanowyt' ciłu pidstawu bytu selanyna. Selanyn w horach żyje łysze z hrosza, jakij pryjde jemu za chudobu.

Ale jak raz w horach rozszyryłaś łychwa chudoboju najbilsze. Majuczy prote bilshi zasoby w kasach Rajfajzena, możnaby hirskim okołyciam pryjty w pomicz w ich borbi proty łychwy chudoboju, a na dołach ułekszyty ludiam prydbanie zemli.

Na susidnij Uhorszczyni majemo widstraszajuczyj prymir w tim zhladi. Tam łychwa ubyla wže ruskich selan, imenno w mararoszkim komitati.

Uhorszczyna, jak znajemo, trudyla sia dosy duže żywo nad dwyhneniem fabrycznoho promysłu i łożyla na siu cil wełyczezni kapitały. Pro rilnyctwo dbała ona meńsze, a wže duže mało pro dribnoho chliboroba w Karpatach. Až teper otianyłość uhorske prawytelstwo, koły ruske selaństwo w Karpatach popało wže w krajnu nuždu.

A jak prawytelstwo uhorske bere sia do ratowania selan, pro se do widujemo sia z sprawozdania ministeryalnoho uriadnyka Egana, kotryj z poruczenia ministra rilnyctwa Daranioho slidyw za pryczynamy tak nałoho zubożinia ruskych uhorskich selan.

Sej Egan buw pered trema rokamy w Hałyčyni naroczno w tij ciły, szczoby tut na miscy rozwidaty sposoby, jakymy my ratujemo hałyckoho selanyna, szczo win ne popaw w taku nuždu, jak uhorski selanyn? Egan pereniaw sia wsim szczo u nas baczYW i staraw sia kończe sponukaty prawytelstwo uhorskie, szczoby ono toju samoju dorohoju wziało ratuwały swoich selan.

Egan każe w swoim sprawozdaniu, szczo pryczyna bidy selańskoji łożyt' hołowno w nesprawedływij urbarjalnij regulacyi. Todi ne uwzhladneno pidstaw egzystencyi selanyna w horach, de hodowla towaru je osnowoju eho dobrobytu. Se persza pryczyna.

Dalsza pryczyna łożyt' w tim, szczo prostori posiłosty fidei komisowi w tamtych storonach sut' widdawani w najem, a derżawci i pidderżawci umijut' znamenito wyzyskuwaty selan potrebujuczych do hodowli towaru połonyn. Dalszaja pryczyna zubożinia je ciłkowityj nedostatok wsiakoho promysłu, imenno hirnychozo w Karpatach, choczy takij promysł mih tam piwstaty. Widtak sut' lokalini pryczyny, jak brak uroжайnych gruntiw a w naślidok toho tiażki peredniwki, za czym idut' pożyczki z ruk łychwiariv. Potim pryczynaje sia do zubożinia te, szczo w tamtych storonach inteligencja majže bez wyimki prosto żyje z selanyna jak i te szczo imenno, łychwa chudoboju pidrywaje egzystencju hospodara. Widnosyny ti zatriwożyły prawytelstwo bilsze, szczo łychwari tamoszni zviazały sia w kartel w dijsnu mafiu i hore tomu, chtoby im stanuw w dorozi, chtoby chotiw selanam pomoczy czy zasnowaniem jakoji kasy hromadskoji, czy wynajmom pasowysk i połonyn, czy prawnoju oboronoju, selanyna mafia hotowa netylko spałyty, ale i ubyty takoho intruza. Pohrozy sut' na porjadku dnewnim. My tak nysko szczo ne upały, ale sam rozum nakazuje nam zazdalehid spynyty możnist takoho zubożinia naszych selan. Ja dwa razy probuwaw spunakaty naszych ministriw rilnyctwa do toho, szczoby ony trocha blyższe prydywyłyś dribnym chliborobam Hałyčyny. Minister graf Ledebur zajawyw meni, szczo win w wydu toho, szczo hałyckij selanyn bezpomocznyj i hnostennyj łychwoju, hotow wyznaczyty znacznijszi sumy na to, szczoby misto łychwara chudoblanoho, prawytelstwo abo kraj wstawlały selanam chudobu. Ne budu tutka rozwojdyty sia nad tym, w czim łożyt taka łychwa chudoboju. Sia sprawa wsim zwistna. W horach nazywaje sia sej proceder: „torhom braty chudobu“. Takoz i teperisznyj minister rilnyctwa br. Giovanelli skazaw meni, szczo win hotow pryjty nam z pomoczeju nakołyby wid Sejmu wyjszła do toho inicjatywa. To sponukało mene, szczo ja jak raz pry sprawozdaniu o kasach Rajfajzena, de prawytelstwo obiciało nam daty pewnu pomicz, proszu, szczoby Sojm uchwaływ zawizwaty Wydił krajewyj, szczoby win z ciłoju riszuczostiju predstavYW centralnomu prawytelstwu sumne połoženie rilnyctwa, imenno stanu selańskoho i upimnuw sia u prawytelstwa o znacznijszu, zapomohu czy bezprocen-towu pożyczku z derżawnoho skarbu.

Te, szczo prawytelstwo a imenno ministerstwo rilnyctwa dla hodowli towaru dosy w nas zrobyło, widome nam wsim. Ono dywno, szczoby dla kraju do 75% a w dejakich okołyciach de 80% žyteliw zanymaje sia łyseń rilnyctwom i hodowleju towaru, na hodowlu towaru zi skarbu derżawnoho dawano riezno

marnych 20.000 guldeni. Treba sprawdzi podwyłaty robotu naszych towarzystw gospodarskich, szczo ony pry tij subwencji skarbu derżawnoho i pry riwnij subwencyi fondu krajewoho uspiły dosyt' znaczo pidnesty hodo- wlu towaru u nas, jak se nam wykazuje spra- wozdanie komisji krajewoho gospodarstwa. Dlatoho pidderżuju imenno druha rezolucyju predłożenoho sprawozdania komisji banko- woi o Spilkach systemu Raifaizena z tym do- datkom, szczo krajewyj Wydił dokładno predstavju prawytelstwu położenie rilnyctwa i selańskoho stanu w Hałyczyni i upimnu- sia o znacznijszu hroszewu pomicz dla zhada- wnoji ciły.

Nakoły dawniysze jakaś pomicz prycho- dyła z Widnia, to trudnist' orudowaty der- żawnymy pożyczkami leżała zawsihdy w tim, szczo kraj musiw gwarantowaty ti pożyczki a widdajuczy hrisz powitam, żadaw podobnoji gwarancji wid powitiw, a ti znou wid hromad.

A hromady naszi sut tak egoistyczni, szczo za poodynokoho hromadiana nikoły ru- czyty ne chotiat.

Nyńki, koły majemo Rafajzenki, spra- wa bude oblekszena, bo hrisz derżawnij mo- żna bude wkładaty za pownoju porokuju do lokalnych deszewych instytucji kredytowych do Raifaizenok. (Brawa).

Marszałek. Czy żada kto jeszcze gło- su? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, dysku- syja ogólna zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos,

Sprawozdawca p. Skałkowski. Sprawa poruszona przez p. Sękowskiego była oma- wiana w komisji i p. Sękowski już tam do- magał się, ażeby nie pomijać milczeniem gmin- nych kas pożyczkowych, a przynajmniej za- znaczyć potrzebę ich ścisłej kontroli.

Komisja, której przekazana sprawa spół- lek oszczędności i pożyczek, mniemała je- dnak, że do sprawozdania swego przedmiotu innego przydzielać nie powinna, jednak zgad- dzając się z potrzebą poruszenia tej sprawy, upoważniła mnie w razie, jeżeliby p. Sękow- ski zabrał głos i rezolucję o kontroli nad te- mi kasami postawił, abym ją przyjął, co też czynię.

P. Wachnianin w obszernej i bardzo po- uczającej przemowie ubolewał nad apatyą, ja- ka się między Wydziałami powiatowymi obja- wiła a objaw ten upatrywał w tem, że tylko od kilkunastu Wydziałów nadeszły odpowie- dzi na okólnik w sprawie kas Raiffaisena.

Jednakże rzecz ta w trzech ostatnich miesiącach doznała znacznej zmiany, bo na- deszły odpowiedzi jeszcze od kilkudziesięciu Wydziałów, a przyczyną opóźnienia było to,

że Wydziały powiatowe według wyraźnej o- snowy okólnika były obowiązane tę sprawę pełnej Radzie powiatowej przedstawić, wiado- mo zaś, że nasze Rady powiatowe nie zbyt często się zbierają. W ogóle dotąd podobno tylko 10 Wydziałów nie odpowiedziało.

Te zaś odpowiedzi, jakie nadeszły, są niemal wszystkie przychylne dla sprawy, za- tem można mieć nadzieję, że sprawa ta tak- że przez Wydziały powiatowe będzie ener- gicznie popierana.

Co się tyczy poruszanej przez p. Wa- chnianina potrzeby udania się do rządu, to komisja to najzupełniej uznaje. Owszem przy- glądając ów reskrypt ministeryalny, komisja z przyjemnością przekonała się, że Minister- stwo rolnictwa zaczyna się tą sprawą daleko więcej niż dawniej interesować.

Ministerstwo w reskrypcie swoim za- znacza, że starostwa powinny pouczać ludność włościańską, o możliwości poprawienia swego położenia na drodze asocyacji, że powinny zachęcać ludność do zakładania spółek i wpły- wać na duchowieństwo i nauczycieli, aby by- li propagatorami tych spółek.

Ministerstwo poleciło nadto rządowi kra- jowemu, aby udał się do towarzystw rolni- czych w Krakowie i Lwowie i do zarządu głównego Kółek rolniczych, do Banku krajo- wego, a nawet, aby rząd krajowy spowodo- wał utworzenie osobnego komitetu przy Wy- dziale krajowym, do którego to komitetu na- leżałoby powołać oprócz reprezentantów rzą- du i Wydziału krajowego, nadto kółka rol- nicze, związki handlowe w kraju, tow. „Pro- świta“, towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie i aby ten komitet zbadał dzisiejszą działalność na polu asocyacji włościan, nad kwe- styą ułatwienia tych organizacyi, jakie koszta są z tem połączone i aby postawił wniosek dokładnie sformułowany, w jaki sposób rząd ma tej pracy przyjść w pomoc.

To też Ministerstwo w końcowym ustę- pie tę gotowość przyjścia z pomocą matery- alną zaznacza i zapewnia, że popierać to będzie nawet daleko większymi funduszami, niż dotąd.

W tym samym reskrypcie Ministerstwo zastanawia się nietylko nad organizacyą kre- dytowych stowarzyszeń włościańskich, ale także nad uzyskaniami już pomyślnemi rezul- tatami w sklepikach kółek rolniczych, zapo- wiada, że należy z kolei także przystąpić do tworzenia magazynów centralnych i kasy Raiffeisenowskie w tym kierunku organizować, aby mogły ewentualnie dopomagać przy za- kupnie przedmiotów rolniczych.

Zaznacza wreszcie, że jeżeli zakupno produktów odpowiednio będzie zorganizowa- ne, to będzie można pomyśleć i o spółkach

produkcyjnych i organizacji sprzedaży tych produktów.

Więc ministerstwo widocznie bardzo troskliwie zastanawia się nad tą sprawą, tylko do pewnego stopnia może zadziwiać, że w całym reskrypcie niema ani wzmianki o tem, że już w Sejmie krajowym jest tak ważny krok zrobiony, że już jest na ten cel fundusz milionowy i patronat Wydziału krajowego nad kasami Raiffeisena przez Sejm przyjęty i że już ten patronat funkcjonuje.

W każdym razie jestto objaw bardzo korzystny, że od rządu takie pisma nadcho-
dzą i są nawet poniekąd aprobatą moralną działalności reprezentacji krajowej na tem polu.

Gdy zresztą wnioski p. Wachnianina są tylko poparciem wniosków komisyjnych, zatem z wdzięcznością je przyjmując, moją odpowiedź na tem kończę.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca poseł Dr. Skałkowski (czyta):

1. Sprawozdanie o działalności Wydziału krajowego w sprawie zakładania spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Dr. Skałkowski.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z c. k. Rządem celem wyjednania wydatnego zasiłku ze Skarbu państwa na koszt zakładania spółek oszczędności i pożyczek, tudzież kontrolowania ich działalności.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca poseł Dr. Skałkowski (czyta):

3. Do dyspozycji Wydziału krajowego wstawia się w rubr. XV. p. 283, wydatków budżetu krajowego na rok 1900 kwotę 43.400 koron na koszt utrzymania biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek, na urządzenie praktycznych kursów dla ich

funkcjonariuszy, tudzież na koszt zakładania i lustracji spółek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek trzeci zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku czwartego.

Sprawozdawca poseł Dr. Skałkowski (czyta):

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby udzielając spółkom pożyczki z funduszu na ten cel utworzonego, żądał zeznania skrypty dłużnego w formie aktu notaryalnego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Sękowskiego.

Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest należyście poparta.

Czy żąda kto głosu do rezolucyi p. Sękowskiego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Skałkowski.

Ponieważ komisya upoważniła mnie do przyjęcia tej rezolucyi, a ja to już pierwszej oświadczyłem, przytem nic więcej nie mam do nadmienienia.

Marszałek. Kto przyjmuje rezolucyę p. Sękowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z powodu spóźnionej pory zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Proszę pp. Sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacyj.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta):

Interpelacya.

Posła Milana i towarzyszy do Wysokiego Wydziału krajowego w sprawie budowy drogi z kątów do Desznicy powiat Jasło.

Za przykład w jaki karygodny sposób marnowane bywają t. zw. fundusze zapomogowe dla głodnych przeznaczone, niechaj posłuży następujący wypadek.

Rzekomo, aby przyjść z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w górzystej części powiatu Jasielskiego postanowiono w r. 1898. budowy drogi z Kątów do Derznicy, długość około 14 klm.

Przedsiębiorstwo prowadził Wydział powiatowy w Jasle, pod kierownictwem in-

żyniera powiatowego Lipczyńskiego, a rachunki i sprawozdania z budowy przedkładane być miały c. k. Starostwu w Jaśle.

Jak się z tego kierownictwa wywiązał p. Lipczyński, okazuje się z tego: za budynki gospodarcze przy plebanii w Desznicy zapłaciło przedsiębiorstwo 1.200 zł. ks. Jodoszowi, aby je przeniósł na inne miejsce, aczkolwiek nowe takie budynki ofiarował się inny przedsiębiorca postawić za 700 zł.

Za metr ziemnych robót płać p. Lipczyński przedsiębiorcy po 50 ct., chociaż z innej strony ofiarowano się wykonać tę pracę po 25 ct.

Za sążen kwadratowy kamienia płać Lipczyński względnie Wydział powiatowy przedsiębiorcy po 14 zł. aczkolwiek ofiarowano ten sam kamień po 5 zł.

O budowie mostków, podmurowaniach i t. p. tyle można powiedzieć, że się wszystkie rozsypały i zawaliły, zanim jeszcze drogę do użytku publicznego otwarto, a to z tej przyczyny, że zaledwie trzecią część tego cementu użyto, jaki w kosztorysie podano i który w rachunkach figuruje.

Zamiast na cemencie murowano mosty na błocie i lichu przygotowanym piasku.

Rezultat całego przedsiębiorstwa, „że wybudowano w r. 1898 i 1899 2.700 metrów drogi kosztem około 8000 zł. ale i tę przestrzeń wybudowaną zamknięto już z powodu zawalenia się mostów i usunięcia nasypów.

Sprawę tę podano do wiadomości publicznej na zgromadzeniu ludowem w Jaśle po imieniu wskazano uczestników tego karygodnego marnotrawstwa, którzy też wcale nawet bronić się nie usiłowali.

Ale na tem się skończyło. Ani c. k. Komisarz starostwa, obecny na owem zgromadzeniu nie zarządził nic, ani Wydział powiatowy nie pociągnął winnych do odpowiedzialności, ani wreszcie c. k. Prokuratora państwa w Jaśle, choć była o tem powiadomiona, nie uznała za stosowne wkroczyć, aż dopiero, gdy sprawa stała się zanadto głośną.

Pomimo to jednak p. Lipczyński dalej urzęduje i nic o tem nie słyhać, aby Wysoki Wydział krajowy, jako wspólnie z c. k. Rządem przyczyniający się do tej budowy z funduszków publicznych „głodowych“ zarządził środki zaradcze przeciwko temu trwonieniu funduszków publicznych.

W obec tego podpisani zapytują Wysoki Wydział krajowy:

a. czy wiadomą mu jest ta sprawa,

b. co zarządził względnie zarządzić zamysła, aby lekkomyślnie roztrwonione fundusze zostały zwrócone.

c. w jaki sposób na przyszłość ochroni ludność powiatu jasielskiego przed taką gospodarką Wydziału powiatowego w Jaśle.

Lwów dnia 9. kwietnia 1900.

Interpelelant
Milan.

Styła, Wójcik, Krempa, Bojko, Bernadzikowski, Szwed, Winniczuk, Kramarczyk, Średniawski, Potoczek, Okuniewski, Klemensiewicz, Warzecha, Niebyłowicz.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego.

Ludność gmin położonych w około puszczy Niepołomickiej, a nawet i z dalszych stron z krakowskiego powiatu, zmuszona do zakupna drzewa w lasach puszczy Niepołomickiej, bo gdzieindziej w pobliżu lasów nie ma, skarży się na niewłaściwe postępowanie ck. zarządu lasów, które naraża ją na przeróżne szykany, straty czasu i pieniędzy itp. Zarząd ów sprzedaje drzewo, jak nawet podpisanemu wiadomo np. Zygmuntowi Samuelowi, Srułowi Samuelowi, Israelowi Rottersmannowi, Süsie Hollenderowi, Mendlowi Löf felholzowi i innym, a ci dopiero raczą co gorsze drzewo po wygórowanej cenie sprzedawać ludności.

Stwierdzono, że żydzi owi zakupują sąg drzewa po 9 zł. a odsprzedają ludności i to tylko co gorsze po 12 zł. za sąg.

Spółce miejscowych chrześcian, którzy stawali do licytacji i chcieli zakupić większą partję lasu, aby nie być na łasce żydów, zarząd lasowy nie wydzierżawił nic pomimo, że ceny wyższe ofiarowali i wszelką gwarancję na dotrzymanie warunków dawali. Tak jest z drzewem opałowym, tak samo z bułcowem.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że mieszkańcy w najbliższym sąsiedztwie tych lasów rządowych nie mogą lepszego drzewa na budowę otrzymać, jak tylko wybiórki najlichsze.

Gdy nawet podpisany pewnego razu w r. 1899 chciał kupić drzewa sosnowego, to zarządca lasów w Niepołomicach Nawratil oświadczył, że takiego drzewa nie ma do sprzedania. Po takim oświadczeniu kupił podpisany drzewo brzożowe, po które trzeba było jechać do 3 mil, jadąc dało się widzieć, że bliżej i drzewo sosnowe było w sągach i to bardzo wiele, wobec czego wynika, że ono już było sprzedane żydom a włościanom nie chciano go sprzedąć.

Cząstkowa sprzedaż odbywa się w ogóle tylko według upodobania i humoru ck. zarządcy,

Błażej Lach chciał kupić sąg drzewa. Odpowiedziano mu, że jest tylko 280 sągów razem do sprzedania. Całemi dniami trzeba nieraz czekać na kupno i często i kilkakrotnie trzeba jeździć, gdy się spodoba ck. zarządcy wyjechać, czy to na termin do Niepołomic, czy gdzie indziej.

Prawo zbiórki w lesie zależy również od łaski p. p. rewirowych. Kto się im wysługuje, ten ma zbiórkę inni nie mają.

Postępowanie takie prócz już wskazanych ma jeszcze ten skutek, że nie mogąc się doprosić sprzedaży pod przymusem koniecznej potrzeby ten i ów postępek się dopuszcza, biorąc samowolnie. Ludność najnieśluszniej w aktach sądowych figuruje za nałogowych złodziei.

Czas byłby najwyższy temu zapobiedz a to przez ustanowienie norm sprzedaży, że ludność miejscowa i okoliczna potrzebująca drzewa na zaspokojenie własnych potrzeb ma pierwszeństwo przed innymi kupcami a sprzedaż częściowa pierwszeństwo przed hurtową i powinna się odbywać co najmniej trzy razy w tygodniu przez cały dzień w dogodniejszych i bliższych miejscach.

Zapytujemy przeto Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, czy mu wiadome są owe nadużycia i czy zechce je jak najrychlej usunąć, czyniąc zadość słusznym żądaniom ludności?

Lwów, dnia 6. kwietnia 1900.

Interpelant
Wójcik.

Hamorak, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Milan, Styła, Średniawski, Krempa, Data, Potoczek, Warzecha, Klemensiewicz, Ostapczuk, Kramarczyk, Niebyłowicz, Nowakowski.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Zważywszy, że w czasie zasiewów rolnych na wiosnę i podczas jesiennych zbiorów z pola daje się czuć w kraju brak robotnika a skutkiem tego spóźniony bywa zasiew gruntów na szkodę rolników a nadto w czasie żniw wiele płodów rolniczych podczas niepogody psuje się w polu i zrządza w kraju wielkie szkody.

Zważywszy dalej, że powołanie rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń wojskowych w czasie zasiewów i zbiorów z pola szkodliwie oddziałuje na uprawy ekonomiczne a właśnie dlatego, że ludność rolnicza a przezważnie właściciele gruntów lub ich synowie w tak ważnej dla rolnictwa porze muszą przez kilka tygodni ćwiczenia wojskowe od-

bywać, a skutkiem tego wiele gruntów pozostaje bez uprawy lub też nienależycie jest uprawionych, a przy zbiorach z pola brakuje sił roboczych a właśnie tych, którzy na ćwiczeniach wojskowych pozostają i to jest powodem, że wiele ziemioplodów przy żniwach zwłaszcza przy słotnej porze psuje się w polu i czyni rolnictwu wielkie szkody.

Zważywszy na koniec, że ćwiczenia wojskowe rezerwistów i landwerzystów pochodzących z stanu rolniczego i z wyjątkiem większych manewrów mogą się odbywać w porze wolniejszej od zajęć gruntowych, tym sposobem możnaby ułatwić korzystniejszą uprawę i ochronić rolnictwo od znacznych strat, jakie w czasie zbiorów polnych z powodu odbywających się w tej porze ćwiczeń wojskowych rok rocznie kraj dotykają, dlatego podpisani zapytują się, czyli Wysoki ck. Rząd zarządzi zmianę peryodycznych ćwiczeń wojskowych w tym kierunku, aby rezerwiści i landwerzyści będący właścicielami gruntów lub synami tychże tylko w wolniejszej od pracy gruntowej porze, a mianowicie w miesiącu maju, czerwcu i w pierwszej połowie lipca ćwiczenia wojskowe odbywali, a w czasie zasiewów i zbiorów z pola do zwykłych ćwiczeń powołani nie byli.

Interpelant
Warzecha

Kramarczyk, Krempa, Ostapczuk, Żardecki, Styła, Wójcik, Bojko, Średniawski, Niebyłowicz, Hamorak, Potoczek, Rotter, Soleski, Data, Szwed, Stojałowski, Dr. Bernadzikowski, Klemensiewicz, Cielecki.

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rządu we Lwowie.

Znana jest c. k. Rządowi sprawa organistów, była ona poruszona tu w Sejmie, na wiecach i zgromadzeniach, a nikt nie zaprzeczy, że byt organistów wymaga naprawy.

Podpisani zapytują c. k. Rząd, czy się zajmuje tą sprawą? — i jak sprawa ta stoi w obecnej chwili?

Lwów, 9. kwietnia 1900.

Interpelant
Warzecha.

Kramarczyk, Krempa, Ostapczuk, Żardecki, Styła, Wójcik, Bojko, Średniawski, Niebyłowicz, Hamorak, Data, Potoczek, Szwed, Stojałowski, Dr. Bernadzikowski, Klemensiewicz.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego.

Rzeka Czeremosz rozgraniczająca dwa kraje koronne, Galicyę od Bukowiny, prze-

plywając w dolnym swym biegu przez powiaty Kossowski i Śniatyński, aż do ujścia swego w Prucie, nie jest uregulowana.

Na tej nieuregulowanej części rzeki tyśiące kłoców w związanym stanie spławia corocznie towarzystwo akcyjne dla eksploatacji drzewa, dawniej Götz & Comp. z własnych lasów w górach, z dóbr kameralnych i fundacyi skarbkowskiej. To samo czynią inni prywatni przedsiębiorcy.

Wskutek licznych serpentyn istniejących w nieuregulowanym biegu rzeki wyrządzają powyż wymienieni przedsiębiorcy spławem drzewa nieobliczone szkody nadbrzeżnym mieszkańcom usuwając i obrywając piaszczyste brzegi i torując drogę prądowi dzikiej górskiej rzeki nieraz do środka wsi i ogrodów nadbrzeżnych.

Skargi wnoszone kilkakrotnie przez mieszkańców nadbrzeżnych i gminy poszkodowane a poparte przez Wydział powiatowy Śniatyński — do c. k. Władz politycznych, autonomicznych i do Wysokiego Sejmu nieodniosły dotąd żadnego skutku i spław drzewa z gór na Czeremoszu praktykuje się nadal ze szkodą i krzywdą ludności, a bez pociągania do odpowiedzialności przedsiębiorstw za szkody wyrządzane.

Podpisani zapytują przeto:

Czy Wysokiemu c. k. Rządowi wiadoma jest powyższa okoliczność i czy Wysoki c. k. Rząd nie wdroży jakich środków zaradczych w celu zapobieżenia szkodom wyrządzanym ludności nadbrzeżnej przez spław drzewa na Czeremoszu, względnie w celu spowodowania wynagrodzenia szkód już zaszyłych.

Lwów dnia 9. kwietnia 1900.

Interpelant
Krzysztofowicz.

Sznell, Stadnicki, Sala, M. Torosiewicz, Czajkowski, W. Kraiński, E. Torosiewicz, Gnoiński, Cieński, Theodorowicz, Stecki, Klemens Dzieduszycki, Witosławski, Rozwadowski.

Sekretarz p. Niezabitowski. (czyta).

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego.

Dnia 1. kwietnia 1899. pociął p. Karola Hillicha ze Lwowa nadporucznik Władysław Raczyński, szablą w handlu korzenym A' Szkowrona w ten sposób, że zadał mu na głowie na czole i twarzy, ponad okiem, wreszcie na ręce kilka ran które zaprzysięgli lekarze uznali za ciężkie skaleczenie ciała, niebezpieczne dla zdrowia i życia p. Hillicha, a powodujące nieudolność jego do pracy więcej niż przez 20 dni. Spodziewać się tedy

należało, że zbrodnia ta surowo będzie ukarana, przykładnie i ludności bezbronnej daną będzie pewność, że za ogromne jej ofiary podatkowe, utrzymywana armia ma inne przeznaczenie, a nie rozbijanie obywateli.

Stało się inaczej. Na skargę swoją uczynioną do kompetentnej władzy wojskowej, otrzymał p. Hillich taką odpowiedź: „Zawiadamia się pana, że dochodzenia sądu wojskowego przeciw nadporucznikowi Władysławowi Raczyńskiemu wykazały, że zrobiony przezeń użytek z broni dnia 1. kwietnia 1899, w lokalu publicznym odpowiadał postanowieniom §. 114 lit. a. wojskowej ustawy karnej, a więc za usprawiedliwiony uznany być musiał. Wobec tego dalsze dochodzenia zostały zastanowione“.

A więc jak z tego wynika, może wojskowy bezkarnie pociąć szablą człowieka bezbronego, byleby potrafił zasłonić się, względnie na jakieś tam postanowienia honorowe kodeksu wojskowego. Pokaleczony niema możliwości dochodzenia swej krzywdy niewątpliwej.

Kiedyż nareszcie c. k. Rząd przeprowadzi zmianę ustaw karnych wojskowych w tym duchu, aby one nie stały w sprzeczności z ustawami dla osób cywilnych i nie chroniły morderczych napadów, kiedyż nareszcie wzbronionem będzie wojskowym używać broni przeciw bezbronnej ludności.

Lwów dnia, 10 kwietnia 1900.

Interpelant
Fr. Krempa

Data, Milan, Winniczuk, Potoczek, Styła, Bojko, Średniawski, Wójcik, Żardecki, Warzecha, Barnadzikowski, Ostapczuk, Nowakowski, Soleski.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego w sprawie niezatwierdzenia od trzech lat wyboru zwierzchności gminnej w Brzezynie powiatu Ropczyckiego.

W gminie Brzeziny odbyły się wybory radnych 5 kwietnia 1898 r. Następnie w dniu 29 kwietnia 1898 odbyły się wybory zwierzchności gminnej w całkiem legalny sposób; przeciw którym wnieśli niektórzy członkowie starej rady gminnej protest, który dotychczas ani załatwiony nie został, ani nowo wybrana zwierzchność gminna wprowadzenia w urządowanie doczekać się nie może.

Wszelkie zapytania w Starostwie urzęgu do Lwowa do Namiestnictwa o przyspieszenie zatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej na nic się nie zdają.

Dziwnem jest, że od roku 1898 dotychczas nie załatwiono spraw wyborczych i już trzy lata stara rada gminna na niekorzyść tejże gminy urzęduje.

Wobec czego podpisani zapytują Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, dlaczego od 3 lat zalega ta sprawa wyborcza w Namiestnictwie i czy nie należałoby już do zatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej w Brzezinach przystąpić.

Lwów dnia 10. kwietnia 1900.

Interpelant
Franciszek Krempa

Data, Milan, Bernadzikowski, Winniczuk, Potoczek, Styła, Bojko, Ostapczuk, Nowakowski, Warzecha, Żardecki, Wójcik, Średniawski, Soleski.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Sprawa monopolu wódczanego jest sprawą piekącą. Propinacya kończy się z końcem roku 1900, był czas kiedy c. k. Rząd nosił się z myślą wprowadzenia monopolu wódczanego jeszcze przed skończonym ostatnim terminem propinacyi.

Przeto podpisani zapytują c. k. Rząd, jakie jest obecnie zapatrywanie c. k. Rządu na tę sprawę?

Lwów 9. kwietnia 1900.

Interpelujący
Data

Kramarczyk, Bernadzikowski, Krempa, Bojko, Milan, Wójcik, Szwed, Potoczek, Żardecki, Winniczuk, Warzecha, Średniawski, Niebyłowiec, Okuniewski, Ostapczuk.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek
o włościach rentowych.

Rozdział I. Włościński Bank rentowy.

§. 1. Przy Banku krajowym otworzony będzie osobny oddział pod nazwą: „Włościński Bank rentowy“, za poręką kraju.

§. 2. Zadaniem włościńskiego Banku rentowego będzie organizacya i udzielanie kredytu rentowego dla włości rentowych.

Kredyt osobisty i czysto hipoteczny nie leżą w zakresie „włościńskiego Banku rentowego“.

Rozdział II. Renta i włości rentowe.

§. 3. Włością rentową nazywać się będzie takie gospodarstwo włościńskie, na którym będzie ciążył obowiązek opłacania pewnej rocznej kwoty do Banku na wyposażenie spadkobierców. Kwota ta, odpowiednia do wartości gospodarstwa nazywać się będzie „rentą ubezpieczenia“.

„Rentą pożyczkową“ zaś nazywać się będzie ta roczna opłata, którą spłacać się ma pożyczka wzięta naprzód na wyposażenie spadkobierców, albo na założenie włości rentowej.

§. 4. Renta ubezpieczenia dać ma tę korzyść, że każde dziecko, które się urodzi właścicielowi włości rentowej, zyskuje prawo wyposażenia przez włościński Bank rentowy, gdy dożyje pewnego wieku (na sposób ubezpieczeń życiowych).

Rozdział III. Związek włości rentowych.

§. 5. Włości rentowe oraz ich właściciele tworzą jeden „Związek włościński rentowy“. Warunki przyjęcia do Związku włości rentowych są:

1) własność odpowiednia: zaokrąglona (skomasowana) i zabudowana, albo tak urządzić się mająca;

2) właściciel odpowiedni, t. j. taki, którego węzły rodzinne łączą, albo łączyć mogą z włościństwem krajowym;

3) obowiązek opłaty włościńskiej renty (§. 3.) i zastosowanie się do innych przepisów tego prawa.

§. 6. Dopóki posiadłość włościńska trwa w związku włości rentowych, zniesienie samodzielności gospodarczej i podział włości rentowej, jakoteż odprzedaż jej części, może nastąpić tylko za zezwoleniem Władzy włościńskiej Związku rentowego.

(Dosłownie z §. 4. pruskiej ustawy o włościach rentowych z r. 1891).

§. 7. Włość rentowa będzie wykreślona ze związku włości rentowych:

a) gdy posiadłość, albo jej właściciel nie odpowiada warunkom (§. 5.);

b) gdy właściciel tego żąda i zobowiązania swoje płaci (§. 12.).

Rozdział IV. Zakładanie włości rentowych.

§. 8. Włości rentowe założone być mogą w następujący sposób:

1) przez przyjęcie już gotowego gospodarstwa włościańskiego do związku włości rentowych;

2) przez kupno gruntu z większego obszaru (parcelację) i przemianę na włość rentową, za pośrednictwem włościańskiego Banku rentowego;

3) przez dokupno i komasację, również przy takim pośrednictwie;

4) przez podział lub okrojenie włości rentowej za pozwoleniem Związku (§. 6.).

Które miejsca i okolice nadają się do zakładania włości rentowych, a które nie, n. p. okolice w pobliżu większych miast i kiedyś może fabryk, to należy do roztropnego rozpatrzenia Władz kierujących tą sprawą.

§. 9. Prawne przepisy przy zakładaniu włości rentowych są:

1) na kosztta powstające przy założeniu włości rentowej ustanowioną będzie kwota ryczałtowa;

2) gdy włość rentowa powstaje przez parcelację, albo inne kupno, kosztta ponoszą po połowie sprzedawca i kupujący;

3) włość rentowa, powstająca przez parcelację, musi być założoną bez długu tego gruntu, od którego się ją odłącza;

4) gdy nie ma przeszkody na założenie włości rentowej Kuratorya każe sporządzić i zatwierdzić kontrakt, i zatwierdzony doręczyć Sądowi. Sąd zaś po ostatecznem załatwieniu odda go do tabuli, gdzie będzie zanotowany pakt, że to jest włość rentowa. (Nazywa się tu „Kuratoryą“ to, co w Prusach; „Komisya generalna“).

Rozdział V. Kredyt rentowy.

§. 10. Włościański Bank rentowy może udzielić pożyczki w następujących wypadkach:

a) na spłatę spadkobierców z gospodarstwa włościańskiego, które należy do związku włości rentowych;

b) na założenie włości rentowej przez kupno, oraz na zaokrąglenie jej przez dokupno i komasację;

c) na pierwsze urządzenie włości rentowej przez postawienie budynków mieszkalnych i gospodarczych.

§. 11. Pożyczka rentowa spłaca się rentą pożyczkową, kapitał wraz z procentem:

a) po $5\frac{1}{2}$ od sta w okresie $34\frac{1}{2}$ lat, (sposób rosyjski).

b) po $4\frac{1}{2}$ od sta w okresie 56 lat, (sposób pruski).

§. 12. Pożyczka rentowa nie może być przez Bank wypowiedziana. Jeżeli jednak nastąpić ma wyłączenie ze związku włości rentowych (§. 7.) Bank ma prawo żądać natychmiast zwrotu pożyczki, albo jej niespłacone reszty.

Korzyści włości rentowych:

1. Ubezpieczenie spadkobierców (§. 4.).

2. Tani i odpowiedni kredyt włościański (§. 11.).

3. Gospodarstwo nie musi być dzielone i nie musi pozostać niepodzielne (§. 7.).

4. Wyposażony spadkobierca przy pomocy otrzymanego spadku i pożyczki może sobie założyć własną włość rentową (§. 10.).

5. Ułatwione postępowanie prawne (§. 9.).

6. Ziemia jest ubezpieczona przed przechodzeniem w obce ręce (§. 5. p. 2).

Lwów, dnia 10. kwietnia 1900.

Wnioskodawca:

Potoczek.

Krempa, Szwed, Klemensiewicz, Warzecha, Milan, Styła, Data, Winniczuk, Ostapczuk, Kramarczyk, Wójcik, Bednarski, Olpiński, Średniawski, Niebyłowicz, Stojalowski, Żardecki, Okuniewski, Hamorak.

Interpelacya

do c. k. Rządu we Lwowie.

Ludność mieszkająca w pobliżu lasów rządowych Niepołomickich skarży się, że lasy wykupują żydzi a ludność nie może dokupić się drzewa.

Ponieważ tego rodzaju gospodarka rządowa nie odpowia celowi tych dóbr, które są narodowemi i skargi musiały dojść do c. k. Wysokiego Rządu.

Przeto podpisani zapytują c. k. Rząd, co zostało zarządzone, aby takiej gospodarce kres położyć.

Lwów, dnia 9. kwietnia 1900.

Interpelujący

Data w. r.

Kramarczyk, Dr. Bernadzikowski, Krempa, Bojko, Milan, Wójcik, Szwed, Winniczuk, Potoczek, Żardecki, Warzecha, Średniawski, Niebyłowicz, Okuniewski, Ostapczuk,

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Rząd węgierski zamierza wybudować na Spiżu kolej, celem połączenia w tej stronie kolei węgierskich z kolejami galicyjskimi.

Połączenie to ma nastąpić tym razem już stanowczo w Nowym Targu z nowo otwartą koleją Chabówka-Zakopane. O ile wiadomo istnieją trzy projekty tej kolei. Jakkolwiek w wyborze z tych trzech projektów zapadnie decyzja, co ma niebawem nastąpić, pewna część tej kolei musi przechodzić przez terytorium galicyjskie. Dla powiatu nowotarskiego oraz dla kraju byłaby najkorzystniejsza kolej przekraczająca granicę kraju w Czorsztynie a przechodząca w dalszym ciągu przez Maniowy, Huby, Dębno, Harklowę, Łopuszną, Ostrowsko, Waksmund do Nowego Targu. Kolej ta w przeciwieństwie do innych projektowanych, przecinałaby powiat na najdłuższej przestrzeni (koło 20 km.) otwierałaby przystęp do uroczych Pienin a nadto wpłynęłaby w wysokim stopniu na rozwój Szczawnicy zbliżając ją o 20 km. do kolei. Z Czorsztyna możnaby w przyszłości poprowadzić kolej na Krościenko, Szczawnicę do Piwnicznej (stacji kolei tarnowsko-leuchowski) przez co nie tylko Szczawnica miałaby kolej na miejscu, lecz stworzyłoby się najbliższe połączenie naszych zdrojowisk jak Rabka, Zakopane, Szczawnica, Żegiestów, Krynica i t. d. co by niepomniernie wpłynęło na ich dalszy rozwój.

Podpisani w obec ważności sprawy, zapytują tedy Wysoki Wydział krajowy, czy Mu znane są powyższe projekty i czy nie byłby skłonny nawiązać rokowania w tej sprawie z rządem węgierskim, celem uzyskania dla kraju jak najkorzystniejszego połączenia?

Lwów, dnia 10. kwietnia 1900.

Interpelant

Dr. J. Bednarski

Jabłoński, E. Michałowski, Dr. Bernadzikowski, Karatnicki, Potoczek, Karol Dzieduszycki, Binder, Średniawski, Milan, Sala, Żardecki, Dworski, Rayski, Michalski.

Marszałek. Odczytane interpelacje odstąpię komisarzowi rządowemu, ostatnią zaś Wydziałowi krajowemu. Wniosek zaś postawię na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł hr. Stadnicki,

P. hr. Stadnicki. Jest pięć petycji: do L. s. 700, 1083, 1084, 1311, 1390, przekazanych komisji gospodarstwa krajowego, które wszakże co do meritum rzeczy kwalifikują się do załatwienia przez komisję administracyjną. Wnoszę przeto, aby Wys. Sejm raczył przydzielić te petycje komisji administracyjnej.

Marszałek Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem z następującym porządkiem dziennym: (czyta):

1. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Bernadzikowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Sprawozdawca poseł Stecki.

2. Sprawozdanie Komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego o praktycznej szkole konduktorów drogowych.

Sprawozdawca poseł Urbański.

3. Sprawozdanie Komisji prawniczej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie gminy Pasierbic z okręgu reprezentacji pow. w Bochni do okręgu reprezentacji powiatowej w Limanowej.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

4. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji ks. Antoniego Tyczyńskiego w Albigowej o udzielenie stałej rocznej subwencji na utrzymanie szkoły koszykarskiej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

5. Wybór uzupełniający 6 członków i tyluż zastępców członków komisji apelacyjnej w sprawach podatku osobisto-dochodowego.

6. Wybór uzupełniający 6 członków i 5 zastępców członków komisji dla powszechnego podatku zarobkowego.

7. Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do sprzedaży części realności zwanej „Szumanówką” i realności byłego kraj. składu publicznego we Lwowie, tudzież użycia funduszy z tej sprzedaży uzyskanych.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

8. Sprawozdanie Komisji prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy normującej środki prawne prze-

ciw postanowieniom Reprezentacji gminnych i powiatowych.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

9. Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie okręgów sanitarnych.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

10. Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

11. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowego składu publicznego, połączonego ze składem wolnym w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

12. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie wychodźstwa robotników rolnych do Niemiec.

Sprawozdawca p. Wł. Wiktor Czaykowski.

13. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego.

Sprawozdawca poseł Schnell.

14. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Józefy Baley, wdowy po nauczycielu szkół ludowych o przyznanie jej wyższej pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

15. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Poremba Żegoty o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy kwoty 168 zł. 94 ct. w. a. z tytułu pensji należącej się wdowie po nauczycielu szkół ludowych za lata 1893 do 1896.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

16. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Piotra Bartyniuka, b. nauczyciela szkoły ludowej o wynagrodzenie za zasługi oddane szkolnictwu.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji ks. dr. Jana Trznadla, katechety gimnazjalnego w Sanoku o zwrot taksy emerytalnej w kwocie 146 zł. 75 ct.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

18. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Franciszki Jarockiej wdowy po prow. nauczycielu, o przyznanie jej zaopatrzenia rodzinnego.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

19. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, b. nauczycielki

szkół ludowych o dożywotnie zaopatrzenie w drodze łaski.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

20. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Natalii Kowalikowej, wdowy po nauczycielu o udzielenie zapomogi dla niej i stałego zaopatrzenia dla sierót.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

21. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Tadeusza Chudzikiewicza, aplikanta manipulacyjnego przy Wydziale krajowym, o *veniam studiorum*.

Sprawozdawca poseł Michalski.

22. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Mirosława Czekońskiego, aplikanta rachunkowego Wydziału krajowego o *veniam studiorum*.

Sprawozdawca poseł Michalski.

23. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby woźnych Wydziału krajowego o zrównanie ich poborów z poborami służby państwowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

24. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby Wiktora Bogusza, emeryt. oficjała szpitala krajowego we Lwowie o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michalski.

25. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby Felixa Sandoza, krajowego instruktora hodowli o systemizowanie tej posady.

Sprawozdawca poseł Michalski.

26. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby Dr. Bolesława Nodzyńskiego, sekundaryusza szpitala powszechnego w Bochni o wliczenie czterech lat do stałej służby szpitalnej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

27. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Józefa Gumowskiego, asystenta komasacyjnego Wydziału kraj. o nadanie posady odpowiadającej X. randze służbowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

28. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycjach Karola Zalasieńskiego, Wandy Boberskiej i innych o podwyższenie pensji emerytalnej i wliczenie lat służby do wymiaru emerytury.

Sprawozdawca poseł Rayski.

29. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Grzegorza Spolitakiewicza, Bazylego Martynka i innych o wliczenie lat służbowych do wymiaru emerytury.

Sprawozdawca poseł Rayski.

30. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji gminy Wojkowy (pow. Krosno) w sprawie wyłączenia jej ze związku szkolnego gminy Łączki (pow. Strzyżów).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

31. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji gminy Sulistrowy (pow. Krosno) w sprawie uwolnienia od konkurencji szkolnej na rzecz budowy szkoły w tej gminie.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

32. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie petycji mieszkańców kolonii Rudolfsdorf w pow. śniatyńskim o przyznanie tej kolonii samoistności administracyjno-politycznej.

Sprawozdawca poseł Bojko.

33. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Karola Papovitsa, nauczyciela w Żółtańcach w sprawie przyznania morga pola i zwrotu nadpłaconej kwoty 53 zł. 3 ct.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

34. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji nauczycielek szkół żeńskich we Lwowie w sprawie interpretacji Art. 9. ustawy z 23. maja 1895. Nr. 57. ust. kraj.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

35. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Rady szkolnej miejscowej, Zwierzchności gminnej i Zarządu szkoły w Chorostkowie w przedmiocie zaliczenia miasteczka Chorostkowa do III. klasy plac nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

36. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji kierowników i nauczycieli szkół ludowych 4-klasowych w Przemyśle w sprawie polepszenia bytu.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

37. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Kałuszu w sprawie udzielenia dalszej subwencji na budowę drogi z Kałusza do granicy powiatu Żydaczowskiego.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

38. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycjach gmin i obszarów dworskich w sprawie budowy drogi z Sądowej Wiszni do Sambora.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

39. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Nadwórnie w sprawie odpisania reszty pożyczki bezprocentowej w kwocie 2800 zł. w. a.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

40. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Nadwórnej o przyjęcie drogi Nadwórna-Markowce na fundusz krajowy.

Sprawozdawca poseł Urbański.

41. Sprawozdanie Komisji administracyjnej z petycji gminy Babula (pow. Mielecki) o wyłączenie dwóch parcel gruntowych z gminy katastralnej Piechoty o przyłączenie ich do gminy katastralnej Babula.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

42. Sprawozdanie Komisji prawniczej z petycji gminy Szczurowej i 13 innych o przeniesienie Sądu powiatowego z Radłowa do Szczurowej.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

43. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji rewizorów bydła o wyjednanie im u c. k. Rządu prawa do zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

44. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji fabryki maszyn „Perkun“ we Lwowie o pożyczkę 80.000 koron z funduszu przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

45. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji Zwierzchności gminnej w Zarszynie o utworzenie okręgu sanitarnego w Zarszynie.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

46. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Gminy Pławo (powiatu mieleckiego) przeciw niszczeniu lasów w tym powiecie.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

47. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Słupiec (pow. dąbrowskiego) w sprawie ochrony lasów w powiecie.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

48. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Sąsiadowce, przeciw niszczeniu lasów Głębokiej (powiatu samborskiego).

Sprawozdawca poseł Hamorak.

W szczególności zwracam uwagę Wysokiej Izby, że na początku posiedzenia będzie wybór 6 członków i tyluż zastępców do komisji dla podatku osobisto-dochodowego i 6 członków komisji dla powszechnego podatku zarobkowego.

Następne więc posiedzenie odbędzie się jutro we środę o godzinie 10. przed południem.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o 3 godzinie 45 minut po południu.